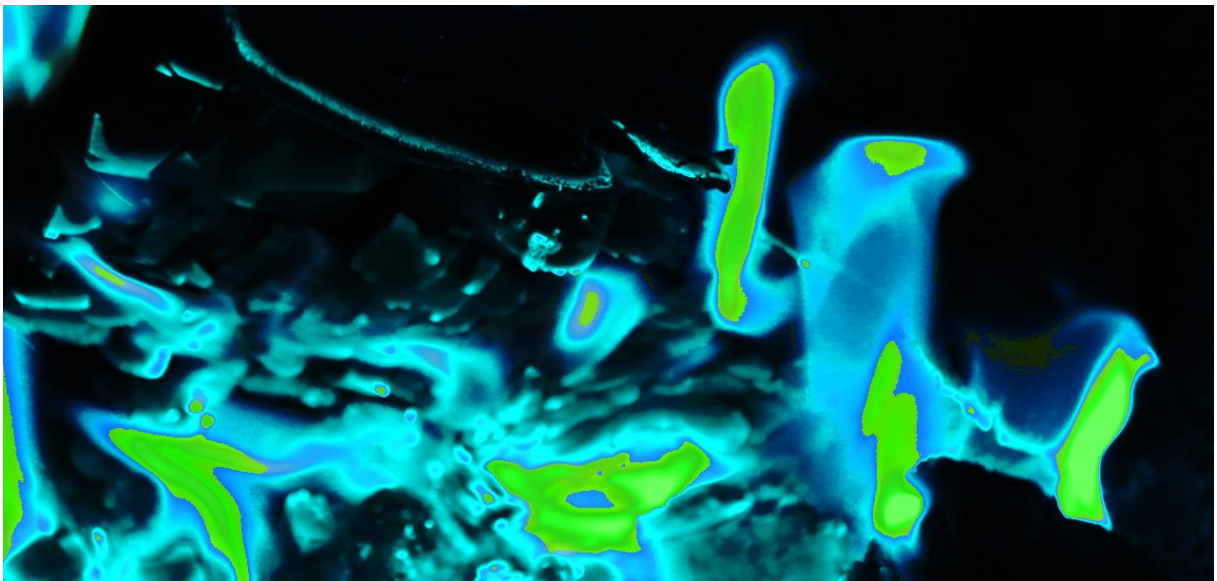


Marcin z Frysztaka

i

Smak

rzeki



09. #10 Słowo wstępne.

Wytworzenie, co się skrada. I zechcenie, łez sąsiada. Jakie środki, i dozory. Jakie płotki, na opory. Stanowienia, co na rzeczy. I wyników, nie zaprzeczy. Przezorności, może spadki. Jak układy, na wydatki. Tak smakować, życie drogie. I winnice, tym nałogiem. Ladacznice, jak w sukience. Coraz dalej, bliżej w męce. Obligacje, i dzielnice. Nastroszenie, na pannice. Wyrzeczenie, jakie sprzedać. Może można się odniedać. Co tworzenie, dalej wejdzie. Nastroszenie, się obejdzie. I winnica, pełna strachu. I pannica, w tym obciachu. Zamurować, które trzeba. I kawałki, tutaj nieba. Nastroszenia, co na wałku. Ujawnienia, na tym skrawku. Co niesienia, jak na chmurze. Ewidencja, na posturze. I ponure, malowanie. Jak wichurę, moje uznanie. Na posturę, co zaprzeczy. Elementy dalszych rzeczy. Wiarygodność, ta przestawna. I potomność, może ładna. Która skruszy, i te bajki. Jaki śmiech, na jakie grajki. Opozycji, sterowania. I tradycji, dojrzewania. Amunicji, dalszy przekaz. Wyrzeczenie, i nie czekasz. Na zachcenie, jaka droga. Może wina, bliżej Boga. Co atrakcje, dalej suszy. Co narracje, w ciemnej głuszy. Obligacje, na co sprzedać. I witryny, się odniedać. Na przyczyny, co ukruszy. I dziedziny, bliżej z głuszy. Na nastawne, i brodzenie. Tak ujawnić, pokuszenie. Co zestawy, i próbować. Co nastawy, można chować. Oblężenia, nić przeszyta. I stronienia, będzie zżyta. Na gatunki, i morały. Poczęstunki, tak zostały. I zerwania, do jednego. Poczekania, na większego. Wizerunki, musi sprzedać. I meldunki, tak odniedać. Na sprawunki, jaka paja. I dlaczego się rozdwiają. Co zaszłości, dalej zszyte. Przeciągłości, tak upite. Zależności, jaka paja. I dlaczego, się dostraja. Co wyniki, na miarować. I smak życia, porządkować. I przepicia, jak dochodzi. Okolica, która płodzi. Z wynikami, tej rozterki. Porządnymi, po co bierki. I zachody, ku jednemu. I powody, ku lepszemu. Jak warunki, co sprawować. Poczęstunki, można chować. I meldunki, jaka draka. To co dalej, niepoznaka. I witryny, taniej sprzeda. I dziedziny, się odnieda. Stosunkowość, moc przestawna. Ogrodowość, z dawien dawna. I zachcenia, łez przykute. Poruszenia, może sprute. I zawile, tak się stawia. I podbite, sprzęt lekarza. Jakie worki, to zeszyte. Co potworki, należycie. I te stworki, jak przestawia. Okazyjność, sprzęt żurawia. Jakie opcje, ponaglenia. I świadome, te życzenia. Jakie dłonie, jednej racji. I wiadome, z tej atrakcji. Co świadome, dalej niesie. Może dziura, w interesie. Jak wichura, co się nie da. I postura, bliżej chleba. Poczekanie, i ostatki. Wymierzanie, na wydatki. Odrzucanie, co na spodzie. I widziane, w tym dochodzie. Co ubrane, dalej czeka. Jak wystane, i kaleka. Winobranie, co ususzy. Może dalej, widmo głuszy. Na zastawach, i utraci. Na postawach, wodę mąci. I te zbiory, do jednego. I wybory, nic mieć z tego. Na pozory, tak zostawia. I dobrobyt, skrzydła pawia. Na skuteczne, sianie biedy. Dostateczne, jak to wtedy. I założyć, się nie warto. I podłożyć, tak poparto. Jak namnożyć, co tu czeka. Wyłożenie, i kaleka. Co strącenie, tak zostawia. Ułożenie, zastanawia. I bredzenie, jaka szkoda. Ujawnienie, w tych dowodach. Co to spółka, siłą rzeczy. I bibułka, z tej niecieczy. Uciekania, jak roztwory. Przedabrzania, i pozory. Co i twory, na co czeka. Jak wiadomość, biblioteka. I świadomość, co ugrane. Będzie dalej, przekazane. Jak stronnictwa, siłą rzeczy. Orzecznictwa, nie zaprzeczy. I wiadomość, tu obdarta. I ta sprawa, nienażarta. Smak ten życia, i morały. To przebycia, doskonały. Plan przeszycia, i te wnioski. Mordobicia, to pogłoski. Na atencji, i próbować. W tej pretensji, można chować. Zachowania, i pospółstwa. Przedabrzania, słowotwórstwa. Tego szyku, i uwzględni. W pamiętniku, jeden mętlik. I dzienniku, jak wypada. Co nazywać, jedna zdrada. Pokazywać, i wytworzyć. Nakazywać, i

dołożyć. Opcje zmian, i obeznanie. To świadome, jest dogranie. Na te końce, imię rzeczy. Jakie słońce, w tej niecieczy. Dogrywanie, też przestanki. I zabranie, na kaganki. Kogo słuchać, jakie prawa. Udobruchać, to zabawa. I ta głucha, na rodzaje. Zawierucha, się przydaje. Co osłuchać, imię rzeczy. I wiadomość, co nie przeczy. I świadomość, jaka sprawa. To zaczyna się zabawa. W tej wielkości, i morały. W przeciągłości, jestem stały. I te kości, kolor, rucha. To sprawdzona, zawierucha. I na dłoniach, co przybędzie. I w pogoniach, widać wszędzie. I na skroniach, jak dodatnie. Wydarzenie, słowo ostatnie. I sprawienie, co dosadza. Wydarzenie doprowadza. I oclenie, jakie koszty. Ważne że świat ten radosny.

Marat S. Wilke

UŁOŻENIE

Termin bram
Na dokonanie

Jestem sam
Na to wezwanie

I oclenie
Miarą końca

Ułożenie
Tak do słońca

Smak rzeki

Notorycznie, na wyzwania. Opozycja, i dogrania. Czego głębiej, nie popuści. Czego rzędem, i tak spuści. Namnażania, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak zachować, się nie warto. Jak próbować, i tak wsparto. Na legendę, okrażenie. Na przybłądę, i te cienie. Założenia, i do spodu. Powtórzenia, szkoda lodu. I wędrówki, co tu warte. Jak makówki, tak obdarte. Zakładania, co się rości. Nigdy więcej, nie zazdrości. Nachodzenie, i te stany. Przyrodzenie, barbakany. I płodzenie, co wynika. Czas zapytać, botanika. I te spory, co ujęło. I pozory, skąd się wzięło. Wybawienia, te nastawne. I kondukty, takie sprawne. Na płycznę, co za sosy. I widziane, te bigosy. Dostarczane, co na chmurze. I widziane, całkiem w górze. Co obłoki, jak je wspomnieć. Co wyłoki, tak upomnieć. Namnażania, jakie dłonie. Powtarzania, w rękach płonie. I iniekcji, co dostawne. Na prelekcji, opcje prawne. Zachodzenia, i rozpuku. Uwierzenia, reszta w druku. I zachcenia, co się niesie. Pewnie dalej, w tym kretesie. Jak widoki, gromowładne. Opozycje, i dosadne. Chwil barwienie, co na skórze. Urojenie, dalej w murze. Zachodzenie, się bezwładne. Okolice, te dosadne. Z wyłomami, co jest w sporze. Z poziomami, w tej oborze. Łaknieniami, jaka zgłoska. Może dalej, to pogłoska. I spokojnie, już do celu. Krok za krokiem, zna tu wielu. Obibokiem, co się wiedzie. Może dalej, przy obiedzie. Co te żale, i upomni. Tak wytrwale, ludzie tomni. I wspaniale, na sukience. Może dalej, w lewej ręce. Przytoczenie, i rozpacza. Ta wędrówka, nie wybacza. Pociągłości, dalszych wspomnień. Naciągłości, i to tomne. Tak zostanie, na pozycję. Odbieganie, i milicję. Sprzedawanie, tu na dworze. I historia o oporze. Co warunki, jak nadaje. Poczęstunki, co się staje. I meldunki, jak sprawione. Będą dalej, ułożone. Co kondukty, dalej spada. Co przyludzkie, i rosza. Na to płucne, zależności. I wybory, lepszych kości. Nie dociągnie, co tak było. Elementarz, się sprawiło. I przeciągnię, dołowanie. Jak samolot, na wezwanie. Tego trybu, tu z gracjami. Więcej przygód, poziomami. I niewygód, jak zostaje. Na wyniki, się udaje. Wypadowo, co się w rowie. Poglądowo, może powie. Na starania, tej tu rzeki. Odebrania, i bezpieki. Nastręczania, co powtórzy. Elementy, i maturzy. Sentymenty, na tą radę. Stosowaną, na przesadę. I przekroczy, co tu dało. I pod oczy, się przydało. Jak wyskoczy, co strącone. Obieżyświat, uwierzone. Co rozstępy, jak zachciało. Co następny, tak być miało. I wykręty, jakich przemian. Dołowanie, więcej nie ma. Na skrawanie, i przeskoczy. Podbieranie, moje oczy. I skracanie, co na stanie. Będzie dalsze, obleganie. Dalej spory, i te racje. Te pozory, i atrakcje. Wychodzenia, tu po wodę. I wracania, z byle powodem. Jakie zwroty, zaniedbania. I powroty, chęć płakania. Tu do izby, i te sprawy. Jakie ciżby, dla zabawy. I odwroty, czas to przyjąć. Jak kłopoty, można wyjąć. Obiegowo, i tu fartem. Poglądowo, tak podparte. I żłobienia, co się weźmie. Pomówienia, tak uweźmie. I strącenia, co jest cudem. Uwypuklenia, może chlubem. Co zostanie, i się tyczy. Podebranie, gniazdo z dziczy. Podstawianie, co zwyczajne. Może dalej, się nadaje. Opatrunków, tych i przestrzał. I meldunków, pan tu nie stał. Poczęstunków, tu na radę. W świadomości, na przesadę. Wyrzucenia, taka draka. Orzecznictwa, niepoznaka. I złowroga, w ceregieli. I w pomogach, strach aż ścieli. Wybawienia, dalej w rzece. Elementy, i Nieciecze. Sentymenty, na tą radę. Traktowaną, na przesadę. Dobrobytu, widać wszędzie. I zachwyty, na urządzie. Pomagania, co zespoli. I ta rzeka, na ile pozwoli. Tak nie zwleka, co z ekranem. Dyskoteka, tu taranem.

Zawrzałości, i sentyment. Pomyślności, jednym klinem. I zawodów, tu w przebyciu. Jak powodów, w tym przepiciu. Błogostanów, na literę. I straganów, jest ich wiele. W wybawieniu, i zostanie. W przedawnieniu, na dywanie. I tym schronie, na legendę. Kultywować tą przybędę. Co się skróci, i zostaje. Co obróci, się wydaje. I znajome, te zaszczyty. I pomocne, w tej przyszłości. Co się skróci, i zawraca. Co obróci, taka praca. Na wątpliwe, te i szkody. Są pomocne, te pochodny. Z wariacjami, wodę nosi. Z skojarzeniami, o co prosi. Dobrociami, jaka rada. Ewidencja, i przesada. Co usłyszeć, w jakim tonie. Dalej dyszę, w zabobonie. Co na kliszę, jak zwrotności. I to, kolorować kości. Na mieliznę, tak to spadło. I płyciznę, znów upadło. Taką liznę, nie zostawię. I na nowo, się zabawię. Co wariacje, jakie szkoda. Obligacje, w tych zawodach. Konotacje, co nadzieję. I tak dalej, co się śmieje. W tych witrynach, pogrzebane. I dziewczynach, tak odstane. W popelinach, co zazdrości. Nigdy więcej, tych tu kości. Na mniemanie, co da radę. Poczekanie, na przesadę. I przesyty, jak dołować. Kontratypu, można schować. Na iniekcji, i w czekaniu. Na prelekcji, doglądaniu. Szymon, akt, i przyłożenie. Niesie wodę, uderzenie. Takie sprawy, i te zbyty. Dla poprawy, kontratypy. I te chłosty, co zespolić. I doniosły, czas pozwolić. Na czekania, w jakim trybie. Oglądania, tu na nibie. I sprawiania, jakim ciosem. Może dalej, tym bigosem. Z czekaniami, co się stwarza. Z poglądami, lej po twarzach. I sprawami, jakim ciosem. Może dalej, tu bigosem. Na tą radę, i zostaje. Na i zwadę, się przydaje. Co wątpliwe, poczekanie. Co ruchliwe, to uznanie. I ten Szymon, akty racji. Pozdrowienia, z tych wakacji. I wykwiłtne, okrażenie. Spolegliwe, uniesienie. Na morały, i przesadę. Na annały, jaką zdradę. Dociekały, i się rości. Może dosyć, porządności. Co wyspina, i poruszy. Co przyczyna, i tu kruszy. Zawrzałości, jakie tony. Powtórzone, zabobony. Co ochoci, i jest wszędzie. Co rozburzy, na urządzie. Tu natłoku, tak starania. Kulą w boku, porównania. Na Szymona, i te wsparcia. Odgarniona, i otarcia. Umówiona, na przyczynę. Tych wytłoków, jedną winę. Co zastoi, dalej żartem. Co postoi, jakim fartem. Ułożenia, zaległości. Spoufalenia, na ilości. I to wiadro, które niesie. I ta dziura, w interesie. Jak postura, do dobrane. Będzie dalej, poszukane. Co warunki, jak je trzymać. Opatrunki, można zginać. I meldunki, dokonanie. Będą dalej, na ekranie. Co podwyżka, jak sztymuje. I ta blizna, oszukuje. Na obczyzna, czy da radę. Kultywować na przesadę. Czego czynu, nie odpuści. I tu klinu, dalej puści. Na zaczynu, stanowienie. Więcej wygod, w dobrej cenie. Co stanowi, jak tu zbledło. I podkowi, takie ścięgnno. Na królowi, dalej dane. I to sprytne, poczekanie. Jak wariacje, i ją umieć. Na atrakcje, w takim tłumie. I wariacje, co stworzone. Będą dalej, tu spełnione. I donosi, co tak trzeba. I w wolności, więcej chleba. Na ilości, zaznaczenie. Może dalej, to istnienie. Z zwyczajami, jak i w złogach. Pozycjami, na batogach. Królewiczami, co w koronie. I nie patrz, jak ktoś tonie. Windykacji, na morały. Abnegacji, tej banały. I frustracji, co rozumie. Może wykoleić umie. Co też tryby, i te znaki. Co na niby, niepoznaki. I te dziwy, tak zostało. Ten prawdziwy, okazało. I wątroby, jak je przyjąć. I powody, można zginać. Na te trudy, ceregiele. Może mnożnik, w tym kościele. Co zostawi, jak stracone. Co postawi, postanowione. I zabawi, jak tą rację. Oczekiwać na atrakcję. Tego zbytu, na wątroby. I chochlików, akt pogody. Zaniedbania, co na groszku. I sprawdzania, jestem w proszku. Na uznania, co jej było. Co ją tak, wykoleiło. I zdradzania, jakie sprawy. Dalej ująć, i ustawy. Co usunąć, jakie racje. I przesunąć, te atrakcje. Na tym cudzie, z mozaikami. I w tym ludzie, koleinami. Jak na sznurze, co wybierze. Opozycja, i żołnierze. Dalej słów tych, planowanie. I odroki, na witanie. Jak proroki, co tu ująć. Można dalej, przecież żują. Co strącone, na papierze. Ponaglone, w jonosferze.

Zaognione, jak tu słycać. Może dalej, można dychać. Z wariacjami, na Szymona. Na pozycję, to jest ona. Kompozycję, i doznania. Może marne, poczekania. Co wysporzy, wywtóruje. Co przysporzy, nie żałuje. Na doktorzy, i tą radę. Randomowo, na przesadę. Co i zgodę, tak buduje. Co przestrozę, jak ją czuje. I swobodne, dokowanie. I pochodne, to wyznanie. Na tragedię, trzeba usiąść. I wymogów, jak zaduszą. I powodów, co na stanie. Będzie dalsze poczekanie. Co na trybie, i sprawione. Co na nibie, i zielone. Tak wątpliwie, w tym zagranu. Będzie dalej, w poczekaniu. Co radości, nie przyjmuje. Co inności, nie żałuje. Porządności, jaki przestrasz. Zaległości, pan tu nie stał. I kolejka, ta do rzeki. I widoki, te przecieki. Na obłoki, co jest zgrane. Kompozycja, przeczekane. CO wytworzy, jak wariuje. I przysporzy, oszukuje. Co wytworzy, jak to zgrane. Będzie dalej, oszukane. Inkwizycje, jak ją przyjąć. Kompozycje, można wyjąć. I tradycję, jak wariować. Może dalej, i próbować. Może żale, i stracenie. Tak wytwórnia, ułożenie. I te tryby, na spadanie. Jakie niby, to uznanie. Co też dziwy, nie przepuści. Wiarygodność, wszyscy puści. I swobodność, na tym stanie. Dalsze to oczekiwanie. Co zatrybi, jak to było. Wszyscy żywi, się skończyło. I dotkliwi, jak próbować. Spolegliwi, można chować. Na tą próbę, i tą rzekę. Na wątróbkę, i nie przeczę. Ten meldunek, jaka racja. Sprawowana, nowa nacja. Z wyłokami, ceregieli. Z pozycjami, tu w kąpielu. Zaległościami, co na dworze. Pozycjami, znów w oborze. I stratami, co ją niesie. Jak wiadrami, w interesie. Pozycjami, na swawolę. Może dalej, wolność wolę. Co te żale, i Szymona. Doskonale, może ona. I wytrwale, co zbliżone. Może dalej, ułożone. Jak warunki, na ten przestał. Poczęstunki, pan tu nie stał. I warunki, jakie spady. Okolice, i roszady. W tej kolejce, tu do rzeki. I ten Szymon, są przecieki. Na smak wymion, i rozsądna. Okolica, całkiem ładna. Z ładunkami, ceregieli. Z pozycjami, przy niedzieli. Strajkowania, tu i zgrzytu. Pozycjonowania, z akt zachwytu. Co zostawi, całkiem ładne. I kto sprawi, na powabne. Okolicy, i niedoli. Na wszechnicy, i się boi. Południcy, tak wymagać. Może można, tak zakładać. Kontrybucji, i zastawu. Ornitologia, system nagród. I się spawa, z emocjami. I noszenie, tu domami. Na sprostczenie, i eunazję. Kultywować, eutanazję. Co wytrybi, jak zachwyci. Wszyscy żywi, ale dzicy. Co wątpliwi, uproszczenie. Jaki sygnał, na zbawienie. Efekt czuba, i pierwsionka. Moja luba, cała wioska. I znajomość, tu z Szymonem. I jegomość, moim tonem. Zakładania, co na zbycie. I sprawdzania, w tym zachwycie. Odbierania, co zaszcłości. Nigdy dosyć, jegomości. Z poglądami, i w tej skórze. Z pozycjami, na posturze. Postanowieniami srogo. Powie ten, tam już nie mogą. Co zawziętość, i tak spada. Co ponętność, na roszadach. Zostawienie, i ten umie. Wybawienie, w tej zadumie. I te sprawy, tak do wzięcia. I poprawy, do ujęcia. Zachodowo, i ze zgraniem. Poglądowo, poczekaniem. I drogowo, co na dziwie. Konsultacje, tak prawdziwie. Konotacje, co z przytupem. Ej weź Szymon, pokaż dupę. Woła ktoś z kolejki, z dala. I ten łoś, jedna kreflara. Zakotwiczyć, i na stryczku. Głowę zbici, na tym miecz tu. Odchodzenie, i przestawne. Pomówienie, ale sprawne. I łagodne, te przytyki. I swobodne, dalej dziki. Na roztropne, co stanowić. Może dalej, postanowić. I wytrwale, co się niesie. Oczekiwać, w interesie. Tu przy rzece, po tą wodę. Ja nie przeczę, na swobodę. I złorzeczę, nie, zbawienie. Jak ten hebel, ułożenie. I na drzewie, co się tyczy. I żółędzie, akty dziczy. Na narzędzie, co się stało. Tak się dalej, okazało. I wątroby, czas to przyjąć. I pogody, można wyjąć. Jak łagody, co się niesie. Znowu bujda, w interesie. Co też tryby, i się scala. Nie na niby, daj dolara. I te dziwy, jak je przyjąć. Ten prawdziwy, idzie wyjąć. Z dochodami, co rozchmurzy. Z poglądami, widmo burzy. I stratami, co się ścieli. Było będzie, na kądzieli. I zatracca, co próbuje. Taka praca, porządkuje. Ktoś zawraca, tu kolejki. Jak świadomość, nowej

belki. Szymon straca, i się głowi. Nowa kolejka, ludzie gotowi. I w tych sukienkach, i zaniedbanie. Kolejka zawsze znaczy czekanie. Co zawołanie, i jak to będzie. Co przedabranie, w jakim urzędzie. I to skracanie, co tak przepuści. Wyrok nie wyrok, są ludzie tłuści. Dalej z gracjami, co za swoboda. Koligacjami, pora na loda. I pozycjami, jakiej swawoli. Są czasy trudnej, niechybnej niedoli. Co tak przeskoczy, i próbowało. Do oczu skoczy, tak tu zachciało. I pomówienia, jakie misteria. I poprawienia, pełna mizeria. Tak z donosami, po co się puści. I wynosami, to ludzie tłuści. Kalkulacjami, to jaka rada. I te wariacje, znaczy przesada. Co się przykosi, tak próbowało. Co się wynosi, może zachciało. I tak podnosi, na jaką radę. Wszystko mam w nosie, tak na przesadę. I wybieranie, co dalej znikło. I próbowanie, może ucihło. Na jedno zdanie, jaką legendę. To podebranie, wybierać przybłądę. Na pierwszym planie, co tu się rzekło. To dociekanie, może uciekło. I spraw sprawianie, co się rozpuści. Jak dogadanie, i ludzie tłuści. Na wyczekanie, co tu się stało. I to sprawdzanie, dalej umiało. Tak to się burzy, dalej nie było. Tylko czekanie, co się ziściło. By nabrać wodę, dalej z tej rzeki. I tą swobodę, akta безпеکی. Na dokowanie, co dalej wzięcie. I tu ten Szymon, wiadra przejęcie. Jakich tych imion, i lokowanie. Dalej nie przyjął, ma swoje zdanie. Co tu też robi, i rzeka cała. Co przyozdobi, i jak tu chciała. Na w nodze mrowi, i porobienie. Wszyscy gotowi, na to uczczenie. Co zastanowi, jak tu być miało. I ten sprawunek, tak się zachciało. Na cóż, gatunek, i w imię jedności. Ten poczęstunek, to zaległości. Z rokowaniami, dalej się szarpie. I tu sprawami, widać dwie harpie. Jakie zawite, dalsze morały. I widok barw, co za annały. Co wyrobienie, dalej się spina. Postanowienie, jaka przyczyna. Nagromadzenie, co w tej jakości. I wymówienie, to ludzie prości. Z dalej naddaje, i obce monety. Tak się przydaje, widok niestety. Na to uznaje, co potępienie. Takie zwyczaje, nie jak marzenie. Co się ostaje, i dalej pomogło. Co jakie zgraje, i tak to ubodło. Na znów zastaje, i taką ma radę. Znowu przestaje, skok na przesadę. Co wyrokować, i dalej tak spinać. Co podłogować, i jaka przyczyna. Na dobre rady, i sprawne przestania. Na te powaby, wycofywania. I znów są graby, co tu przestało. Jak jęczące żaby, co ciągle im mało. Na te zastawy, jak widać w jedności. Takie sprawunki, kolejka do kości. I odegrania, co jest na nibie. I przedawniania, widokować chybie. Dostosowania, i opcje morału. Jak podebrania, dalej z annału. Co sprawy sęk, i cynaderka. Jakież to zmięktł, i pękła butelka. Na dorodny wiek, i opcje bezpieczeństwa. Jest jeden ściek, wizerunek deki. Co w chyblu sprawa, i dalsze morały. Jaka zabawa, i cień ten wspaniały. W nowych dostawach, postanowione. Kolejnych obstawach, uskutecznione. Jak te zabawy, na co się wzięło. Kolejne obawy, i się ucięło. Na drogowania, jaką widzisz szkodę. Postanawiania, i widać przeszkodę. Co rytmu rzuca, i pusta butelka. Co znów podrzuca, i cynaderka. Na te rozstania, i widoczne groby. Na przeczekania, i nowe przeszkody. Te odegrania, jak dalej mieć było. Przekomarzania, i się ziściło. Formy nadania, i synkretyzmy. Jakie podania, na te tu blizny. Co wyrabiania, jak wariować nutę. Opcje dogrania, dogonić borutę. Na obeznania, co wywabi radę. I przeszkadzania, widok na przesadę. Dalej uchwycić, co widoki zgraja. I tak przemycić, co się znów rozdwa. Na przeszkodowanie, i widoki racji. To odszkodowanie, pozdrowienia z wakacji. Co na pierwszym planie, i chwila się zbliża. Jakie poczekanie, kto tu komu ubliża. I naśladowanie, jak gonienie łąki. Takie są tu w planie, uwięzienie biedronki. I na Szymona, czas już nastaje. I wypatrzona, woda się przydaje. Ale i on, co o drogę pyta. I pokazuje, może to kobita. Dalej wskazuje i taka rozmowa. Tak przekazuje, i Szymona głowa. Na co rokuje, czy dalej w przysiadzie. I porównuje, kogo miejsce w stadzie.

Nabranie pierwsze (Szymon)

A co tu Pana przywiodło. A może coś Pan ubodło. Po wodę tutaj przychodzę. I dalej się wyswobodzę. Nie wiem czy dobry minerał. A może się Pan będziesz ścierał. Pozwolisz, zaryzykuję. W dobre wodzie gustuję. Żeby nie było, że nie ostrzegałem. Dobre intencje miałem. Nabieram i wracam do domu. Nie będzie innego tonu. Na uniki, ostrzeżenia. I przeniki te sumienia. Są powroty, już gotowe. I suszone, powodowe. Co nagrabi, jak się ziści. Co wywabi, wiadro liści. Na przyczabi, i wtóruje. Dalej liście pokazuje. A to woda, czy bez smaku. Jak swoboda, dalej zakurz. I na progach, jak wtóruje. Co ta woda, pokazuje. I wędrówka, już do domu. I makówka, po kryjomu. Na to skuwka, minerały. Jak pocztówka, łąpać cały. I zagony, samobieżne. I te dzwony, tak lubieżne. Samogony, można stracić. Ale wodą, ubogacić. Na iniekcje, nastawione. I prelekcje, zaognione. Na te sprzeczne, i idee. Te konkretne, ktoś się śmieje. W wybawieniu, może żyto. Z przydarzeniem, należyto. I wytchnieniem, co się rości. Może dosyć samotności. Jak wykłębi, co to było. I żółędzi, się skończyło. Parsknąć lato, może przystań. Na bogato, przy mnie przystań. I parchato, jak te ryje. Wyrobiska, się zabije. Obcowizna, co została. Darowizna, ale mała. W tych annałach, na te zgłoski. Dobierała, na pogłoski. I stracenia, w jakim czubie. Umówienia, dalej lubię. I sptyceni, co też żartem. Naleciałość, ale fartem. I zawziętość, co litości. Opozycje, do piękności. Co wyskarbi, jak promienie. Co zastawi, ułożenie. I naprawi, jaka troska. Może nowa, jakaś zgłoska. Z promieniami, tak tu zbite. Z płomieniami, i zaszyte. Powtórzenia, na przyczynę. Wymoszczenia, nową winę. I te tryby, co posłuchać. I jak gdy, można dmuchać. Na te ryby, co zostało. I tak dalej, oniemiało. Jak zagwozdkki, i te draki. Te drobnostki, niepoznaki. Jakie zgłoski, objawienie. Nie ma co się zasłaniać cieniem. I tak lubi, na mieliznę. I się czubi, łąpać bliznę. Nie hołubi, co zostało. Tak się dalej, okazało. Na tym trybie, co to będzie. W wielkiej nibie, i żółędzie. Jakim dziwie, dalej spotka. Tu widziana dalej płotka. Na podskarbi, co rozgrzeszy. I wymowy, już się cieszy. I przemowy, jak dodane, będą dalej pokazane. Co wytrybi, jak się stało. Co wygrzybi, okazało. Na tym zdechłe, i butelka. A tu w domu radość wielka. Bo tak Szymon, dziś przynosi. Tu tą wodę, co nie prosi. I podaje, swej rodzinie. Nie że żale, czy na kpinie. Doskonale, woda smakuje. Smak nadziei, każdy czuje. I kądzieli, co ją przepasł. Na niedzieli, i biletach. Tej wymowy, smaku tego. Tej przemowy, doskonałego. Woda to o smaku nadziei. Tylko pytanie, łączy czy dzieli. Na to wezbranie, i co ochota. To uciekanie, dalej ze błota. To powtarzanie, dalej, i smyki. Wiwatowanie, akcje paniki. Co się rozsierdzi, jak tu stosować. Co mimochodem, dalej tu schować. Na tą żalobę, co tak zachciało. I tą przemowę, racji bez mała. Co tak dochodzi, i dalej umiało. Co tak przewodzi, widoki to mała. Na się rozchodzi, i jaka sukienka. Dalsze ułożenie, radość to czy męka. Czego stragany, zagospodarować. Tak podpytany, można próbować. Znowu zachciany, i wilka sukienka. Znow oszukany, została ta męka. Na dorobieniu, co jedno lico. I przerobieniu, tu południcą. Na wystąpieniu, co dalej mieć było. I umówieniu, co się ziściło. Szymona racja, i przynoszenie. Taka atrakcja, na umówienie. Cień, nie narracja, jakie to drogi. Obieżyświat pieprzony, uciekać z drogi. Ale ambicje, i słoma do buta. Te koalicje, w wytłokach zatruta. Na amunicję, co dalej się dało. Czyścić tradycję, tak się zachciało. I się unosi, co dalej to zerka. I się podnosi, ta cynaderka. Na rozpakowanie, jak wielkie waluty. Na przedabrzenie, pastowane buty. I pukiel do spółki, obdarowywać. I puste bibułki, jak można nazywać. Widoczne spółki, czy dalej da radę. Ranne jaskółki, lot na przesadę. I obdarowanie, co się

dalej trąci. I spraw skradanie, co tą wodę mąci. Na wyczekiwanie, jakim tu kolorem. I kolorowanie, ciągle nowym wzorem. Tak łapać sukienkę, i problemy śliczne. Pasować na mękę, wibracje kosmiczne. Nową tu zachętę, jak znów rozpoznawać. Nastąpienie na piętę, można tak udawać. Co się wyrobi, i wynagrodzi. Co się narobi, i nie zaszkodzi. Jakie paniki, opcje banałów. I to strącenie, gdsiejszych annałów. Co wartość pióra, postanowienie. Co nowa bzdura, i to kluczenie. Na to w konturach, co zaległości. W dalekich górach, z pożądliwości. Jakie ekscesy, i rokowania. Które sedesy, do wyczekania. Jak te kretesy, jak łapać łąkę. Od DESY do DESY szpiegować biedronkę. I postanowienie, co na dalej cudu. I to mrowienie, kategorie umów. Na przekroczenie, czy dalej da radę. I to umówienie, stosować przesadę. Co nadzieja płonna, i te algorytmy. Co wina dostojna, i widoki sitwy. Na poczekanie, jakie to strącenie. I odebranie, dobre ułożenie. Co wciąż wyskarbi, i ile ekscesów. Co w traktatach marni, i szkoda tych DESÓW. Na widokowanie, jak wariacje płomień. Słów dotrzymywanie, dalej już tu gonię. I zawrót wariata, jakie to są słowa. I chata bogata, taka to umowa. Na sprawowanie, co winę zaskarbi. I oczekiwanie, jak w widokach marni. Na to składowanie, dalej było zbytu. I odszukiwanie, wartość dobrobytu. I to składowanie, co dalej do woli. Na potakiwanie, gniazdo to swawoli. Co wyrokowanie, i wonne minerały. Jak nadziei dodanie, i kruszenie skały. Na oczekiwanie, jak to było sporo. Jest to rozdwajanie, w wynikach na czworo. I to tak zostanie, co dalej umiało. Takie grzybobranie, byleby się chciało. Na dostosowanie, co widać walutę. Wszyscy tanie branie, pucować borutę. I te liczne zgłoski, co dalej wypada. I te tu pogłoski, jak widać, to zdrada. Na te kury nioski, co tracić, zwyczaj. I te wciąż, pogłoski. Mnie się wydaje.

Wiersz wody z wiaderka

Co nadziejom
Czyścić buty

Co kradziejom
I zatruty

Obligacje
Fakty wniosków

Koniugacje
I ten cios tu

Nabranie drugie (Chana)

Na po trzykroć, dochodzenie. I ta Chana, jej życzenie. Smaku rzeki, tak spróbować. Tej tu wody, tak odnowa. Dlatego w podróż, tutaj rusza. Nie że wyjątek, ją porusza. Dlatego idzie, i to wyznanie. Ważne jest w życiu, dokowanie. A przy rzece, ta kolejka. I nie chcecie, radość wielka. I czekanie, co przysporzy. I rozmowa, podkomorzy. A czy wody, potrzebujesz. Może

kogoś, oszukujesz. A tu może, się wycofasz. Chana na to, dalej popatrz. Wody tutaj, nie brakuje. Dla mnie, dla Ciebie, wszystkich szanuje. Woda tu strona zakładu. Żona to, pojemność wypadu. Chana nie zwraca już uwagi. Bierze wodę, dla rozwagi. Pełne wiadro no i powrót. Tak wypadło, że kołowrót. I czekanie, na co przecie. I splatanie, jeśli nie wiecie. Doczekanie, co się zmusi. Donoszenie, tak być musi. I rodzina, co to bierze. I ta woda, jak żołnierze. Chana częstuje wodą święcie. Nie że dalej, jakieś zmięcie. Woda ta ma smak swobody. Każdy czuje, mimochody. I planuje, jakie wzięcie. Może nowe to ujęcie. Takiej wody, smakowanie. Jak powody, na uznanie. Dochodzenie, i w tym sporze. Przewodzenie, na pozorze. I się styka, co zostaje. Botanika, tak się staje. I w wynikach, co zostaje. Może dalej, się udaje. Co zagięcie, dalej przeszło. I jebnięcie, jaka przeszłość. Podetknięcie, co sposobem. Może będzie, nowym głodem. Na rozpustę, z znaczeniami. Na kapustę, tu stronami. I to dalsze, wychodzenie. Okazalsze, na życzenie. I wytrwalsze, co się rości. Ordynacja, zapach kości. I wartości, tak dodane. Z porządności, przekazane. Tak tu dalej, i się czubi. Jak wytrwale, kto tu lubi. I swoboda, przekazana. I w powodach, tak uznana. Na wytłoku, dalej przyjąć. I potoku, można wyjąć. Przeszkadzania, i tej troski. Może dalej, to pogłoski. Na te żale, stanowione. I wytrwale, powtórzone. Na zawale, i jak przeciąć. Tak wytrwale, nie niecieczą. Co i styki, co sztytuje. Narkotyki, porządkuje. I zachwyty, jak rodzaje. Sprawdzić wszystko doskonale. Co te tryby, i się skwierczy. Jak na niby, ten list bierczy. Okazania, i rozpusty. Na wiwaty, tej kapusty. Co zostaje, dalej wzięto. Co zwyczaj, się ujęto. Na te skraje, i donosi. Może o pozycję prosi. W dochodzeniu, jaka szkoda. I ta Chana, w tych rozwodach. Dochuchana, co jej znaczy. Do znaczenia, i jednaczy. Co warunki, jak w tym bycie. Poczęstunki, tak w zachwycie. I meldunki, jaka sprawa. Może dalej jest zabawa. I się żali, co nie może. I wytrwali, kto pomoże. Obcesowo, jak tu sensem. Kolorowo, tym nonsensem. Z zwyczajami, co na tronie. Z poglądami, w zabobonie. I sprawami, jak się rości. Może chwilę tylko pości. Co zasady, jak ujmuje. Co te zdrady, porządkuje. Jak układy, i się trzyma. Może okolicy wina. Co wystaje, i tak przeszło. Co przydaje, i ta przeszłość. Na rozstaje, pogrubione. Będzie tu uwypuklone. Dalej męka, i minerał. Jak udręka, kto to ścierał. Jaka ręka, i zachodzi. Może dalej, wyswobodzi. Co rozstaje, się zachmurzy. I przydaje, mury burzy. Na wydaje, i te zgłoski. Opozycja do pogłoski. Dalej szczeka, i w tym bycie. Dyskoteka, na zachwycie. I ta rzeka, co przestała. Jak apteka, onemiała. Na te względy, i rozwody. I przybłądy, są te kłody. Na wykręty, co dodane. I tu dalej, okazane. Tak być musi, i przedstawia. Jak na Rusi, się zabawia. I udusi, jaka rada. Stosowana, tu przesada. Na orbitę, i wychować. Na przekwittem, tak próbować. I zaszyte, co rodzaje. Widać wszystko, doskonale. I się skróci, jak zespawać. I powróci, można zdawać. I się kłóci, jak rodzaje. Co obróci, doskonale. Na tym zżuci, i monety. Jak zawróci, kastaniety. Ordynacje, muszą przysiąc. Może jest ich, prawie tysiąc. Na skrawanie, i zostaje. Na dodanie, czym się staje. I widoki, krew pokrewna. I proroki, akcja zwiewna. Na widoki, co zostało. Te obłoki, pokazało. I te tłoki, co zostawić. Może można, później zbawić. Się i troski, na zwyczaj. Złe pogłoski, się wydaje. I te wnioski, co morałem. Na donioski, widać stale. I miążdzenie, co dopyta. I staranie, tu kopyta. Winobranie, i zwyczaj. Jak skradanie, się wydaje. Na zestawy, i tych trumien. Na obawy, opcję umiem. I te strawy, jak strącone. Będą dalej, umówione. Co te żale, i zostawi. Co wytrwale, kogo zbawi. Doskonale, jak stracenie. I konkretne ułożenie. Co zestawi, i jak drogo. Doskonali, może mogą. I wytrwali, co zostało. Co się tutaj, okazało. Na te tryby, i zachęta. Na te gryby, akcja zmięta. I na niby, jak zwyczajem. Opozycje, się przydaje. Na tradycje,

naznaczone. I prymicje, moją żonę. Tu wystawiać, na sprzedaży. Tu dostawiać, do ołtarzy. Zawodzenie, też przywykło. Przenikanie, ale znikło. Dorabianie, co się cuci. I skrawanie, tak obróci. Co dodanie, na to pękło. I wiwaty, tak tu jętko. Kto garbaty, i przystawki. To włochaty, ale zdawki. Na tradycję, trzeba przyjąć. I unikiem, dalej wyjąć. Odrobienia, i zachowu. Przerobienia, krokiem z rowu. Co zostaje, i się kłóci. Co wydaje, i zawróci. Jak rozstaje, ta swoboda. Oby nie kolejna kłoda. Na wiwaty, musisz usiąść. I garbaty, jak tu zmuszą. Na pstrokaty, i zwyczaję. Krok następny, mnie się zdaje. I pokrętny, na znaczenie. Jakie względy, ułożenie. I wyglądnny, jak się rości. Może dalej, nie zazdrości. Co przyimać, może tysiąc. Co przeginać, mogę przysiąc. Na dziewczynę, i jej rady. Stosowane, na przesady. Co odrobi, i jej końce. Co dorobi, większe słońce. I zatrąbi, co mi dane. To jest właśnie, okazane. I zwyczaję, co się tyczy. I nadaje, prosto z dziczy. I wiwaty, jakie zgranie. Czas podliczyć, poczekanie.

Wiersz wody z wiaderka

Co witryna
Dalej było

I przyczyna
Się ziściło

Co swoboda
Jaka racja

Ważna w życiu
Jest atrakcja

Nabranie trzecie (Abram)

Co wygodę, jak się spiera. Co swobodę, i popiera. Naleciałość, może litość. I wspianiałość, znakomitość. Co zostawi, i promuje. Co postawi, prorokuje. Na zestawia, i tą litość. Może dalej, należytość. Jaka zgraja, na dostatku. Tak wspianiała, wino w statku. I zadała, co rodzinę. Kultywować większą kpinę. Na radości, co ją słuchać. W przejrzystości, i zza ucha. Tej mnożności, co rodzinę. Traktowanie, tu jak kpinę. Co warunki, dalej stawia. Opatrunki, rzut żurawia. I meldunki, jakie mleko. Tak do celu, jest daleko. Na wariacje, jakie stawia. Na frustracje, rzut żurawia. Obiektywizm, i poznanie. Masz tu oto, drugie danie. Z rozbiegami, może przyciąć. Przeżyciami, jak haubicą. I stronami, jak rozpozna. Tak znakami, że się pozna. Co strącenie, dalej było. Ułożenie, się zdarzyło. I to tchnienie, jak moneta. Czas wystrzegać, w kastanietach. Co na brzegach, i gotówki. Jak się przebac, na czołówki. Zaniedbania, tu i kroku. Porównania, tak z doskoku. I skradania, co się niesie. Dobierania, w interesie. Jak skrawania, co na cudzie. Może dalej, funkcję lubię. I zatoki, co zwyciężyć. I obłoki, jęk oręży. Obiboki, jak strącenia. Materiały ułożenia. Co wyswędzi, i próbuje. Co oręży, oszukuje. I

malina, jakich przyczyn. I dziewczyna, wyjdzie z niczym. Zabierania, i gotówki. Sprzedawania, na makówki. Na stronnictwa, w tym rejonie. Orzecznictwa, w zabobonie. Co hybrydę, tak ustawi. Co tym zgrzytem, może zbawi. Należyte, jak próbuje. I te funkcje, oszukuje. Co zdrobnienie, jaka szpada. Ułożenie, to ogłada. Odtrącenie, jakim trunkiem. Można zająć się gatunkiem. Co te spody, inkwizycje. Co powody, na policje. Zaniedbania, jaka brocha. Może dalej, ta macocha. A ten Abram, już od rana. Ta wędrówka, ustalana. DO tej rzeki, co tak szczeka. Wita Abrama, już z daleka. I kolejka, do wystania. Materiały, okazania. I wątroby, co się rzekło. Jak powody, będzie piekło. Na to stanie, i maturze. Odbieranie, większej bzdurze. I czekanie, jak się chłodzi. Obeznanie, się rozwodzi. I ten moment, rzeka cała. I tym schronem, oniemiała. I ten facet, który gada. Nie jest to jakaś autostrada. Po co w ogóle, tu przychodzisz. W tym tak szczególnie, się rozwodzisz. Wracaj do domu, nie twoje miejsce. Tutaj dla mądrych jest tylko wejście. Przyszedłem i wody z rzeki nabiorę. Tym względem, dobro dla siebie wolę. I dla mojej rodziny, co ofiaruję. Łyk tej wody, na którą poluję. Nabrał więc Abram, dalej nie czeka. I wraca do domu, nie że kaleka. Powrót spokojny, ktoś go zaczepia. Ale tak tylko, że oczy wlepia. A w domu radość, woda gotowa. I próbowanie, ciągle od nowa. I poznawanie, smaku tak tego. To smak jest wiary, to coś nowego. Woda o smaku wiary przyniesiona. Zgodna to trzymać się za ramiona. I tak już zostanie, wiara nie piekło. Kolejne nabranie, stare uciekło. Chwałę więc Abrama, tutaj wciąż stale. Że dobrą wodą, przyniósł w tej chwale. Że na pogodę, dalej zostało. Pełną swobodę, tak się okazało. I te tryby, co się spieka. I te grzyby, dyskoteka. Co lękliwy, i to zdanie. Gadatliwy, poskładanie. I się młóci, co zostało. I tak kłóci, jak być miało. Na tradycję, rozwałenie. I tą dykcję, me sumienie. Co i nic ten, czy da radę. Jaki przykład, na przesadę. Obrachunku, i tak daje. Na meldunku, tak zostaje. I się spina, co uciekło. I przyczyna, jakie piekło. Na dziecinach, co zasada. Jedna kpina, przeprowadza. I wyroki, jak objęło. Na proroki, się ucięło. Obiboki, dalej spadło. I wypadek, tak ukradło. Co zagładę, i przymusi. Co wykładem, jak na Rusi. Obejrzenie, i zostało. Przekroczenie, się udało. I te dykcje, bez upomnień. I tradycje, lata wspomnień. Na policję, co wskazanie. To kolejne, rozruszanie. Co na trybie, i ujmuje. Co prawidłem, pokazuje. Na to rzygłem, co się kłóci. Może dalej, dalej zwróci. Na inwazję, i zostanie. Na Abchazję, przekonanie. I fantazję, co nią było. Jak się dalej, obróciło. Na wykroku, nie udaje. Solą w oku, tak zostaje. Obiboku, jaka sprawa. Wyjątkowa, ta ustawa. Ograbienia, i tu cudu. Wymarzenia, jeden z ludu. I oclenia, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak łagodnie, i szturmuje. Tak wygodnie, porządkuje. I zawody, dnia pewnego. I powody, następnego. Co się tyczy, i zasada. Co kotwicy, czyja władza. I w tej dziczy, co ujęło. Może dalej, się tak zgięło. Co te żale, i ta troska. Co świadoma, ta pogłoska. Na to dalsze, sterowanie. Okazalsze, wciąż wezbranie. Co się styka, jak zostało. Botanika, okazało. I w chochlikach, jaka rada. Tak widoczna, tu przesada. Na syndromy, co się kłóci. Palindromy, nie obróci. I zakony, jak nadzieje. Ewidencja, i się śmieje. Co zasada, i ten przekaz. Co ogłada, nie narzekam. I ta zdrada, jakie zdjęcie. Ewidencja, i zajęcie. Co poślubi, dalej było. Co poczubi, zobaczyło. I te zgrozy, na wydania. I powozy, rozeznania. Co kołchozy, jak się kłóci. I wyjątki, nie zawróci. Jak porządki, jaka rada. Ewidencja, w tych przesadach. Co odbiera, i się kłóci. Co zawiera, i tak zwróci. Poniewiera, jak gatunkiem. Nie stosuje, opatrunkiem. I zabiera, co mu dane. I kariera, odraczane. Na premiera, jakie zgłoski. Może dalej, większe troski. I polubi, co stan rzeczy. I hołubi, nie zaprzeczy. Jakie smugi, i nadzieje. Poniewierać, przyjaciele. Co warunki, tych zachowań. Opatrunki, tu z polowań. I meldunki, jak zadaje. Jeden wytłok, się wydaje. I

zacina, jaka sprawka. I przyczyna, w tych poprawkach. Rokowanie, jakie stany. I sęk jeden, wyczekany. Co żałobi, i się stara. Co poprawi, jak kreślara. Na zastawi, jakim tonem. Będzie dalej, podzielone. I się lubi, z zwyczajami. I się czubi, zagraniami. Na hołubi, jakim zgłoskiem. Trza zapytać większą troskę. Tu nawyków, tak dogrania. Botaników, na wezwania. Opozycji, uchwytego. Prawda dnia następnego. I się skróci, co zwyczajem. I zawróci, jakim gajem. I powróci, jak stworzenie. Bo to wieczne, ułożenie. W tych zastawach, na energię. W tych poprawach, czuć misterię. Na zabawach, jakim tonem. Wymierzone zabobonem. I się zerka, co zostawi. I butelka, refluks sprawi. Cynaderka, na marzenie. Takie dalsze, bajdurzenie. Co zostawi, na walutę. Co przyprawi, obwolutę. I zastawi, jakie wzięcie. Wszystko sprawi, na ujęcie. Na nagięciu, jak tu przyciąć. Na przejęciu, poziomicą. I wygięciu, co zostawia. Okolica, rozmiar pawia. Poziomica, darowanie. Ośmiornica, na wezwanie. I w wszechnicach, co zostawia. Było będzie, akt żurawia. I te spory, na te zdania. I sobory, poczekania. I te wzory, co w sukience. To pozory, w lewej ręce. Dokowania, idzie przyciąć. Na pozycje, poziomicą. I tradycje, jak marzenie. Sprawdź tu tylko, ułożenie. I zostanie, co się zbiło. Grzybobranie, się zrodziło. I odstanie, jakie wnioski. Może dalej, to pogłoski. Z zwyczajami, idzie przyciąć. Poziomami, poziomicą. Rozstrojami, jak marzenie, to kolejne, ułożenie. I tak trybi, na te stany. I zagrzybi, barbakany. Jak te zgłoski, jaka rada. W życiu liczy się przesada. I tak było, idzie przyciąć. I zdarzyło, poziomicą. I wykpiło, na tą radę. I zjadło, przesadę.

Wiersz wody z wiaderka

Teoria środka
I rozpoznanie

Jaka to płotka
Na to uznanie

Widać że cnotka
Co tu poruszy

Może bigotka
Ziarno rozkruszy

Nabranie czwarte (Lea)

Co wywody, tak zostaje. I swobody, się przydaje. Na mrowisko, co je przyciąć. Kretowisko, idzie wyciąć. Wyrabiania, tu i skutku. Przerabiania, ale chłód tu. I skrawania, co niedzielę. Optowania, ja się śmieję. Co wystarczy, i wyleczy. Okazalszy, akt niecieczy. I zbywalszy, co niedzielę. Wylać wiadro, i się śmieję. Opozycji, tak i przyjąć. Na tradycji, można wyjąć. Z tej zachęty, nagrabione. Ekskrementy, czyją żonę. Na wywodzie, dalej pusto. I dzielenie, się kapustą. Na mrożenie, jaka szkoda. To co dalej, to nagroda. I zostaje, takie zbicie. I wydaje,

należycie. Co warunki, jak ujmuje. Poczęstunki, prezentuje. Jak atrakcje, dla pewnego. Koniugacje, ostatniego. I narracje, jak się boi. Może wygrać mu pozwoli. Na tym trybie, z marzeniami. Co przydybie, tu stronami. I w tym trybie, co wymusi. Należytość, go pokusi. Wątlność jedna, bez jedynek. Należycie, traktuj kpinę. I przeszycie, jak się składa. Ja torrenty, już układa. Wartość spodu, z wynikami. Tu rozvodu, poglądami. Na ładunek, może śmieszny. Opatrunek, które żeśmy. I fortunę, co nam dała. Jak się dalej, okazała. Całą furę, niepoznaki. Opatrunki, dalsze znaki. Co iniekcje, jak dworować. Na prelekcje, można schować. I iniekcje, jaka rada. To co dalej, to przesada. Z wynikami, może spory. Poglądami, na kolory. Powłokami, jakim cudem. Może zastęp wszystko ludem. I się spiera, co do czego. I popiera, tak z niczego. Atmosfera, i jedynki. Może dalej, te dożynki. Na to władztwo, co listowne. I bielactwo, całkiem modne. Na szubrawstwo, co zostaje. Co się dalej, tak poznaje. Jakie tryby, na energię. Które grzyby, na misterię. Jakie chyby, chybotliwe. Może bliżej, będzie żywe. Na anyże, co przewróci. I lękliwie, jak się kłóci. Z morałami, co dorasta. Składnikami, tak do ciasta. Na iniekcje, można przyjąć. I prelekcje, tak nawinąć. Na wątpliwość, jaka szkoda. Szukać szczęścia, tu w nałogach. I małżeństwa, co się niesie. Poplecznictwa w interesie. Jaka szkoda, i morały. Świat jest przecież, doskonały. Co wątroby, na co przyjmie. Co powody, może wymie. Orzecznictwa, i morały. Świat jest przecież, doskonały. Co wartości, jakich trumien. Z porządności, wiele umiem. I radości, jaka draka. Może dalej, niepoznaka. Co te żale, i próbuje. Co wytrwale, okazuje. I strącenia, jedna zgłoska. Pouczenia, to pogłoska. I wędrówka, muszę przysiąc. Lea idzie, może tysiąc. Na przewidzie, tu do rzeki. Nie ma dalej, że kaleki. Tu jej wiadro, towarzyszy. Tu przekątna, źródło ciszy. I po kątach, jak rozstawia. Obejrzenie, rzut żurawia. I kolejka, co się tyczy. Zależności, skoki z dziczy. Przydatności, i morały. W tej kolejce, doskonały. Abram, co jej nie stresuje. Na widoki, porządkuje. Ale swoje, do zrobienia. To nabranie, sługa cienia. Który mówi, i odmawia. Że nie lubi, kiedy stawia. Tak wymogi, na ostrzu miecza. To powody, i co trzecia. Nie należesz tu tej wody. To dla Ciebie, niepogody. Ja bez wody, tu nie wrócę. Odsuń się, bo Cię pouczę. Taka przepychanka, kiedy. Jak łapanka, świańska, biedy. Jak skakanka, na morały. I nabranie, Lea, cały. Całe wiadro, już skończone. Nabieranie, i spełnione. No to powrót, jest do domu. Tylko nie mów, to nikomu. I podziały, w domu danie. I tak stały, to nalanie. Podział wody, między ludzi. W sensie jednym, to nie znudzi. I ojciec mówi, co za smaki. To zabawa, niepoznaki. Woda co zabawą smakuje. W powodach swych, nie porównuje. I zostanie, jak się rzecz. I błaganie, na nieciecze. Sprawozdanie, jakie troski. Dokładanie, na rozgłoski. I odstanie, co na rzeczy. Jak skradanie, i nie przeczy. Jak zdawanie, jakim cudem. Może pójdzie, dalej z ludem. Co na trudzie, i wspomnienia. Co odludzie, pouczenia. Jak na cudzie, i szturmuję. Oko w oko, porównuje. I łagodnie, jak ją przyjąć. I swobodnie, można minąć. Jak roztropnie, strajkowanie. To pochopnie, tak wyzwanie. Co i złogi, na intencje. Co dochody, na pretensje. Środowiska, pouczenia. Na mrowiska, naznaczenia. I pastwiska, jaka rada. I naciska, na przesadach. Chocóż jeden, dwa zawody. Spód do spodu, i powody. Ograbienia, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Na zachwycić, i zapomnieć. Tak podliczyć, można wspomnieć. Na doliczyć się nie można. Zakotwiczyć, chwila trwożna. I zaliczyć, co to daje. Efekt bram, i dwa zwyczaj. Na wątrobę, co popuści. Sprawowanie, ludzie tłuści. Podebranie, co na dzwonie. I sprawianie, oznaczone. Co się schylić, już nie może. Co pochylić, w tej komorze. Na te wnioski, co tandeta. I pogłoski, jedna bzdeta. Z wychodzeniem, co w obrębie. Przewodzeniem, można wszędzie. I wyrokiem, co zostanie. Jak obłokiem, podebranie. Co

spraw tokiem, i się ściska. Wyjątkowość, i igrzyska. Podłogowość, jaka strata. Na zawody, ta garbata. I te kłody, z zwyczajami. Jak rozwody, powodami. I te zwody, co ujęto. Język z twarzy, dalej zdjęto. I zostanie, marnym rytmem. Dokowanie, może krzyknę. Spraw sprawianie, i rozpusta. Zostać w rowie, głowa pusta. Na powody, co na rzece. I wywody, dalej beczę. Co powody, tej zjadliwe. Okoń jeden, pamiętliwe. I wyskarbi, co przecieka. Wszyscy marni, i ucieka. Jak na zdalni, co polować. Nieobliczalni, lepiej się schować. I wytrychy, dnia pewnego. I popisy, następnego. Jakie zgłoski, na banały. I pogłoski, ten świat cały. Na te troski, co polować. I rozgłosy, można chować. Na pogłosy, jaka rada. Może wyżej, ta przesada. Z wyborami, co za cuda. Ordynacjami, może się uda. Wywodami, co nie dzieli. Sprawdzić to, byle się chmieli. I wartości, co upomnieć. Z porządności, można wspomnieć. Na traktaty, co na radę. Stosowane, na przesadę. I wytrybi, co jej było. I wygrzybi, przywaliło. Jacy żywi, dociekanie. Na wątpliwe, to uznanie. Co na trybach, ceregieli. Co na grzybach, z tej niedzieli. I w podrywach, jaka troska. Ta zabawa, nowa zgłoska. Wyrabianie, co na cudzie. I sprawdzanie, na ułudzie. Dociekanie, jak marzenie. Może nowe, się nie żenie. Akcje w głowie, i zostaje. Jak posłowie, się nadaje. Wyjątkowe, jakie zgłoski. Ciągłe nowe, to pogłoski. Tu z znakami, nie rozpuści. Oznakami, może puści. I prawami, tej niedzieli. Jak wiek wieków, powiedzieli.

Wiersz wody z wiaderka

I się skrada
Jak niedzieli

I w wykładach
Powiedzieli

Neostradach
Jaka głoska

Na układach
Ta pogłoska

Nabranie piąte (Szłomo)

Co wystaje, i zostawia. Co oddaje, zastanawia. Na uczynki, dalej przeciąć. Będą dalej, ważną rzeczą. I zostaje, co okrutne. I wydaje, tak się butne. Alegorie, i przystanki. Nacieranie, dla tej branki. I jedyna, co zostaje. I przyczyna, się wydaje. Co dziewczyna, jak ujęta. Jak te włosy, dalej spięta. Na wymogi, co to branie. I powody, oszukanie. Na rozmowy, jakie wzięcie. I powrozy, to ujęcie. Namnażania, co na stronie. I widzenia, w zabobonie. Odniechcenia, co się tuczy. Zabarwienia, szkoda kluczy. Na iniekcje, dnia pewnego. I prelekcje, następnego. Na

niechcenie, co zawierci. I sprawdzenie, czyjejs sierści. Co warunek, na przyczynę. Podarunek, czyjąś winę. I gatunek, jak się wierci. Okazyjność, cena sierści. Co warunki, tutaj stawia. Opatrunki, rzut żurawia. I meldunki, jakie branie. Może dalej, oszukanie. Co złowrózy, jak umiało. I powtórzy, się zachciało. Opatrunki, jakie lico. Sprzeniewierzenie, z tajemnicą. Co zostaje, na tym żerdzie. Co dodaje, widok wszędzie. I rozstaje, dnia pewnego. I zostaje, następnego. Co wydaje, i się niesie. Co warunki, w interesie. Jak gatunki, i próbować. Opatrunki, można schować. I meldunki, na ogładę. Traktowane, na zasadę. Wydobywane, jak to lico. Przemierzane, południcą. Na rozstane, i się niesie. Może dziura, w interesie. Na łagodne, i strącone. To pogodne, powtórzone. Jak margines, trzeba biedy. I dzielone, tak te chleby. Obieżyświat, następnego. Jaki ten świat, dnia pewnego. I zawieje, co się nuda. I kradzieje, jak się uda. Kompozycje, może przystań. Koalicje, weź tu wystań. I błogości, co się świeci. I mnogości, jakie dzieci. Odbierania, i podkowy. Zabierania, tak do głowy. Z pomysłami, co się tyczy. Z wymogami, imię dziczy. Stronicami, co w rozchodzie. I wymogów, w większym głodzie. Na pozycje, jak rokować. Koalicje, można schować. I tradycje, jakich przyczyn. Byle nie wyjść, z tego z niczym. Dokowanie, co przestępne. Sprawowanie, na wyglądne. Sprostowanie, na co liczy. I wymogi, zakotwiczy. Co swobody, jak ujęło. Jak wymogi, i się zgęzło. Na powody, co spawane. Te rozmowy, i uznanie. Co powody, tak do kupy. Co smażenie, tutaj zupy. I pichcenie, nad rosołem. Ważne, że przyłbice gołe. Na stosunki, z problemami. I meldunki, tu bokami. Poczęstunki, Szlomo patrzy. Może dalej, oczy zatrzy. Z banałami, co następane. Poglądami, jak zakrętem. Wywodami, jaka sztuka. Tak dla Szlomo, to nauka. I tak idzie, już z wiaderkiem. I majstruje, że nie przejdzie. Ale się udaje, sztuka. Nie wiadomo, po co szuka. I kolejka, do tej rzeki. I przecierka, kastaniety. Poniewierka, jak próbuje. I delikwent, przytakuje. Na sposoby, co rodzaje. I dochody, tak zostaje. Na powody, jakich przemian. Erudycje, więcej nie mam. I ten gość, przy samej rzece. Po co Ty tu, dalej lecę. Woda ta, nie jest dla Ciebie. Tu to piją, jak są w niebie. Szlomo tego nie zauważa. I szacunek się przydarza. Dla tych innych, tu przekonań. I wytworów, acz dokonań. Jest nabranie, cała rzeka. Poczekanie, i nie czeka. I zabiera, to wiaderko. I tak wraca, nie że męką. Zadowolony, że ugasi. To pragnienie, i nie straci. Założenie, i dobranie. I rodzina, oszukanie. Tego że w ogóle nie wiało. Tego, że tak mu się chciało. Ale efekt, i nalane. Wszyscy piją, dokonane. Woda co ma smak przygody. I łamane dalsze lody. Obdarowanie, co nie tuczy. Wiwatowane, na pouczy. Nadziwić się wszyscy nie mogą. Jaką przygodę, razem wiodą. Jaką osłodę, co tu zostało. Jakie wiwaty, takich tu mało. Z donosami, co zachmurzy. Przeciwnościami, jak widmo burzy. Zaległościami, jakie zdrobnienia. I zawałami, ten uniesienia. Co tak zostawi, i jest ta troska. Co się zabawi, jasna pogłoska. I natracenie, jakie zestawy. I zachmurzenie, akty zabawy. Na natracenie, co się rozchodzi. I wiwat, jakość, co wyswobodzi. To tu zdawanie, przygoda żywa. I pokazanie, jaka wążliwa. Wartość obłoku, i setki starań. Jak raz do roku, jaka ofiara. Na wiwat, spółka, to gromadzenie. Jaka jaskółka, na uniesienie. Dalej i czwórka, czy to da radę. Jasna jaskółka, skok na przewagę. I jedna chmurka, co tu zostawić. Jedno i drugie, można się zbawić. Na donoszenie, co tu też przyszło. I podnoszenie, dalej już wyszło. Na zostawienie, co dalej na cudzie. I ułożenie, skok na ułudzie. Jakie stracenie, co widok, racja. I ułożenie, jawna atrakcja. I spopielenie, jak dalej weszło. To pouczenie, czy nas obeszło. Jakie strącenia, jak dalej w raj. I umówienia, w starym zwyczaj. Na powtórzenia, widoczna rada. Zaopatrzenia, spadek, przesada. Co wartość dóbr, i dalej próbować. Który to bóbr, czy można schować. Na legendę, i

uporczywienie. Na przybłądę, i jego cienie. Tu zostawienie, dalej jest troska. I pomówienie, może pogłoska. Na stanowienie, czy widać radę. I wybawienie, tak na zasadę. Co dalej schować, kogo ujmuje. Co to zachować, jak tak planuje. Na te to słowa, co dalej zostanie. Porcja gotowa, na poczekanie. I się zbliżnić, co dalej szkoda. I jeden bliźni, więcej zachowa. Na tej mielizny, co anegdota. Całe poczucie, widoczne psoty. Co tak rozsierdzi, i dalej dane. Co tak i wierci, na pokuszane. Imię zamieci, jak wartość schować. Puste, to śmieci. Nie trzeba zachować. Czego i rynna, tu nie zachowa. Co też powinna, dalej się schowa. Mania rodzinna, i dokonanie. Sprawa dziecinna, na podebranie. Co się oczyści, i nie szturmuje. Co dalej z zgłiszczy, i tak próbuje. Na spółkowanie, co widać z daleka. I wybieranie, który to nie czeka. Dalej zostanie, i setki spółek. To podebranie, jeden gatunek. Na spraw zdawanie, dalej komendę. I poprawianie, jak jednym spędem. Co się wydaje, i rokowało. Co się przydaje, i tak być chciało. Na założenie, jakie są sprawy. I powtórzenie, tak dla zabawy. Dalej się rości, i co zostanie. Uśmiech zazdrości, na poczekanie. Jawnych litości, i jaka szkoda. Z tych porządności, jedna przeszkoda. Co tak ukrócić, dalej planuje. Co znów zawrócić, i porządkuje. Jedno odwrócić, tak na zasadę. Stosunek jeden, sprawować władzę. I poczęstunki, z tego zastawu. I te meldunki, gatunki nagród. I poczęstunki, co dalej rada. Akty niewładzy, jedna przesada. I się wyśmieci, co znów planuje. Gatunki dzieci, tu porównuje. W jednej zamieci, tu wyczekane. Dzieci, nie dzieci, będzie spalane. I tak zagrody, co dalej męka. I wielogłowy, ostra butelka. I te zanadrze, co daje śmiecie. Wiecie, nie wiecie, też tu spłoniecie. Co na ogień, się stosuje. Co przechodzień, porównuje. I butelka, jak ją ująć. I warunki, się stosuje. Odbiegania, no i przekaz. Przeglądania, może nie ta. Podglądania, co się wiedzie. Poczekania, się rozwiedzie. I tej dykcji, setki przejęć. I tradycji, na tym ściele. Odbiegania, jaka troska. Bo to chyba jest pogłoska. I stosuje, na zasadę. Porównuje, jedną zwadę. I poczuje, co pragnienie. Takie jest to, ułożenie. I zostanie, co tu stawem. Obeznanie, tym rozstawem. I przesłanie, jakie niesie. Dokonanie, w interesie. I zostanie, co się wzięło. Poczekanie, tak ujęło. I zagranie, jakie spodnie. Ważne w życiu, czy wygodnie. I się spyla, co zadało. I rozpyła, takim stało. Ta kobyła, ponawianie. Oto jest, to główne danie.

Wiersz wody z wiaderka

I zostanie
Co się wzięło

I błaganie
Tak ujęło

Poczekanie
Jedna głoska

To dopiero
Jest pogłoska

Nabranie szóste (Rachela)

Co tworzywo, i zostaje. Jak prawdziwo, się nadaje. Spolegliwie, i tym kątem. Zawieranie, prostokątem. Co wątroba, nie popuści. Co pogoda, wszyscy tłuści. I w zawodach, dnia pewnego. Ogrodzenie, następnego. I się mizdrzy, co zostało. I te listy, się nadało. Na ten mglisty, co zostanie. To właściwie przekonanie. I wytłoki, dnia pewnego. I proroki, odstępnego. Co widoki, jak je sprawia. Wizerunek, wina pawia. Co zaskarbi, i się tyczy. Co podskarbi, imię dziczy. Wyznaczania, no i groszku. Tu sprawdzania, tak po troszku. Notowania, co na węźle. I widoku, widać wszędzie. Obiboku, co się sprawia. Jak stokrotka, zastanawia. Co wątroby, na wyznanie. I swobody, przeczekanie. Na te kłody, co jej było. Znów powody, się zięciło. I porody, jak obróci. Na zależność, tak się kłóci. Samobieżność, dalej leci. Może wynik, to z niecieczy. Co próbuje, to wyznanie. Oszukuje, oszukanie. Na testuje, co da radę. I widoki, na przesadę. Co obłoki, jakie ściska. Co wytwory, te igrzyska. Nachodzenie, jakie trakty. Przemycenie, to kontakty. Z wywodami, co tej woli. I racjami, jak pozwoli. Koligacjami, jaka próba. Może dalej, się tak uda. Co wymacha, wypróbuje. Co w rozmachach, oszukuje. Jaka blacha, znaleziona. I plemiona, dalej skona. Jak łożysko, pełne traktów. Jak ściernisko, widok faktu. Na lecznisko, co się sprzedaje. Orzecznictwo, tu nic nie da. Na wychodne, dalej świeci. I Rachela, imię dzieci. Na to zbiera, dokowanie. Poniewiera, to wyznanie. I sposoby, dalej umieć. I te kłody, tak rozumieć. Wychodzenia, co tak sterczy. Pomówienia, może zmęczy. I stracenia, co na ślubie. Wywodzenia, dalej lubię. I skrócenia, co nie miara. Na poziomy, tak się stara. I ta woda, wyniesiona. Nowy dzień, i ponowiona. Ta wyprawa, tak nad rzekę. Ważna sprawa, nie uciekę. I się stawia, i poluje. Styl żurawia, porządkuje. I te kroki, już nad wodę. Obiboki, ja nie mogę. I kolejka, w jakiej staje. I butelka, się nadaje. Pomoc wielka, na stracone. Będzie dalej, uchwycone. Co te żale, i rozpuści. Co wytrwale, wszyscy tłuści. I wspaniale, jak stworzenie. I ten facet, uniżenie. Co tu mówi, po co stoisz. Pewnie wody się tej boisz. Co nabierać, jak na diable. Idź spojrzeć, ale nagle. Byłe nie tutaj, przy wodopoju. Przy nabieraniu, już lepiej w gnoju. Ale Rachela tak nie odpuszcza. Przegranej do głowy, swojej nie wpuszcza. I się przepycha, i już sprawione. Całe wiadro wody, tak nałożone. Znaczy że jest, i można wracać. A tamten facet, to jego praca. Więc się tak dalej, tu nie przejmuję. Nie jakieś żale, dalej próbuje. Nie oniemiale, jak butelka. Wartość wytrwale, nie jakaś męka. I tak to wraca, tutaj do domu. I się opłaca, nie mów nikomu. I w domu rodzinę, wodą częstuje. Nie jakąś kpinę, że porządkuje. Ojciec od razu, usta przeciera. Mówi, że wykaz, że jakaś afera. Że woda racją, tak tu smakuje. Taką narracją, nie oszukuje. Rachela zdziwiona, co tu powiedzieć. Nie jedna strona, lepiej nie wiedzieć. Na poruszona, co dalej w gaju. Woda zwyczajna, w jednym zwyczajaju. Takie to zwroty, i znów pochodne. Takie obroty, te wiecznie głodne. Na dochodzenie, z jakiej pozycji. I powtórzenie, wiadro tradycji. Co namnożenie, i dalej się stara. Co pomówienie, jaka ofiara. I strajkowanie, jak tu dochodzić. Na to sprawdzanie, nie można szkodzić. Co w oku zostanie, takie zwyczaje. Co to bieganie, znów się wydaje. I pomawianie, jakie waluty. System niewiary, i obwoluty. Co te koszmary, i jak zachodzi. Jakie to pary, i jak się rodzi. Na te wymiary, i schody cięcia. Ofiarowanie, i moc przejścia. Co znów wypada, i się tak zgięło. Co znów popada, tak się ujęło. Na rokowanie, może tą troszkę. I sprawowanie, wydziedziczyć loszkę. Takie uznanie, jak dalej głody. I odbieranie, nowe porody. I wydawanie, co się tu wzięło. Jak polowanie, już się ucięło. Takie sprawianie, dalej zostawi. Naleciałości, może poprawi. W imię ilości, co

jeden zwyczaj. Akty niewiary, weź nie podliczaj. Co dokowanie, w tym większym sporze. Co strajkowanie, może pomoże. Na odebranie, dalej się sierdzi. Jak to skrawanie, strasznie mnie mierzi. Co wynik spraw, i obwoluta. Jaki to strzał, na tych walutach. Jak bardzo chciał, i jaka to rada. Ale wciąż miał, większa przesada. Co się ujmuje, i tak mu dano. Co się przejmuje, i okazano. Na to wypruje, ostatnia rada. I oszukuje, znaczy przesada. Dalej i wątkość, naleciałości. Cała rozciągłość, idź liczyć kości. Na tą przeciągłość, co dała rada. I elokwencja, wypadek w przesadach. Jakie to strony, i wybawienie. I zabobony, zawsze tu w cenie. Na te betony, czy jedna racja. Tak już zmieniony, w dalszych atrakcjach. Co walki w ręcz, i takie zwyczaje. Co wystrój wnętrz, i się przydaje. Na łagodzenie, trochę i troski. Na przewodzenie, większe pogłoski. I ukrócenie, co daje radę. Jak te wyniki, skok na przesadę. Jak te paniki, co tak stosować. Opcje podłużne, należy chować. Dalej i stróżne, czy dają radę. Dalej tak dłużne, skok na przesadę. Co wyrobienie, karabin i zwrotka. Co przemówienie, w większych ośrodkach. Na owrzodzenie, co tak zostaje. I to parskanie, co się przydaje. Na sprawozdanie, jak chwycić łona. I oczekiwanie, może to ona. Co się tu stanie, i dalsze zwyczaje. To odwlekanie, jakie te zgraje. I przesadzanie, jaka moneta. Może ta dalej, większa podnieta. Co się przydaje, i czy daje radę. Co jest Rachela, skok na przesadę. I poniewiera, jak widoczne środki. I ta afera, są te noworodki. Co znów i spanie, jak na zadaniu. Co znów sprawdzanie, w konkretnym zdaniu. I przeradzanie, jakie to troski. I odkrywanie, nowe pogłoski. Na zamykanie, w jakim to cudzie. I zawracanie, w większym marudzie. To odkrywanie, co znów jest wnioskiem. Na zubażanie, może tak troszkę. I się to stanie, co obiecało. Takie skradanie, i znów się to stało. Na wtórowanie, i jaka moneta. Spraw tych zdawanie, strach w kastanietach. Takie zebranie, o efekt ilości. I zawracanie, wymogi gości. Na wtórowanie, co wartość zastana. I oszukanie, znów podebrana. Jakie synchrony, i wartość dolara. Jakie to schrony, jak się podwaja. Na zostawiony, i wynik batalii. Koniec spełniony, efekt jest w talii. I wynagrodzi, co się zostało. I wyswobodzi, co się umiało. Jak na to szkodzi, co wartość skradła. I znów oblodzi, bo mnie dopadła.

Wiersz wody z wiaderka

Uwolnienie
Co się spięło

I łaknienie
Tak zagięło

Pomówienie
Jakie troski

To co dalej
To pogłoski

Nabranie siódme (Mosze)

Co nabranie, to stanowi. I zagranie, jak się głowi. Poczekanie, dalej weźmie. I skrawanie, się uweźmie. Na czekanie, setki przyczyn. I grabanie, zostać z niczym. Odegranie, jak się puści. I gotowość, wszyscy tłuści. Na związkowość, jaka rada. Na wytloki, i przesada. Na proroki, skutkowanie. Takie będzie, to nabranie. Co wychełpi, jak stanowić. Co i z mgiełki, tak morowi. Nosidełki, i sposoby. Na skrócenie, jednej nogi. Tego aktu, bez osiągnięć. I kontaktu, można wspomnieć. Artefaktu, jak zachodzi. I głodzenie, co tu rodzi. Na zbawienie, jaka inkszość. Pomówienie, to dziedziczność. Zagłębienie, jakie pustki. Unoszenie, uśmiech górski. Na sprawienie, co się wzięło. Może dalej, się ugięło. Na sposobach, w pełnej formie. I wygodach, widać w normie. Co swobodach, pokaleczy. I zagwozдки, stan niecieczy. Na drobnostki, jakie spawy. Dalsze wnioski, dla zabawy. Co ukróci, jak się stało. Co wyczuci, tak zostało. I warunki, dalszych umień. Podarunki, w tej zadumie. I meldunki, jaki przekaz. Może dalej, tak uciekasz. Zaznaczania, co jest zgroza. Porównania, w tych obozach. I skrawania, co się tyczy. Wiarygodność, w większej dzicy. I swobodność, co ukróci. Może dalej, ci wyczuci. Nastręczenia, jakie wnioski. Pomówienia, to pogłoski. Nagrabienia, jaka rada. To właściwie jest przesada. Co wysnuje, i energii. Co wypruje, w tej mizerii. Nachodzenia, jeden przekaz. Przerodzenia, dalej czekasz. I głowienia, co na skórze. Może dalej, w tej posturze. Jakie żale, wątpliwości. Tak wspaniale, dla ilości. Co nadaje, i się tyczy. Co wydaje, gniazdo dziczy. I sprzedaje, grzybobranie. I pobranie, na skrawanie. Co wychełpi, jak stanowi. Co też źródło, i gotowi. Jakie pudło, i uznanie. To kolejne, poczekanie. Co spoziera, jak zastawy. Poniewiera, te nakazy. I wywiera, jaka troska. To co dalej, to pogłoska. Tak z głosami, i się chełpi. Pogłosami, może stępi. Zaszłościami, jak waluta. I kolejna, obwoluta. Co ten spraw, i tak zostaje. Jaki spaw, się tak nadaje. I ten zgra, co na walutę. Mosze trzyma obwolutę. I się chełpi, tak do nieba. I wyprawa, znów nie trzeba. Ale idzie, po tą wodę. Może spotka, tą swobodę. A kolejka, tylko krzyczy. I w widełkach, sprawność dziczy. Nosidełkach, co zostawia. W tej kolejce, zastanawia. Ale i, kolejność spora. Żale i, tonąc w pozorach. Chwale, że zostaje stadko. I ten kolej, jedzie wartko. To zły dzień, do nabierania. Lepiej upierz, swe ubrania. Bo masz łupież, jak wychodzi. W to po trupie, wyswobodzi. Ale Mosze, nie rezygnuje. Rzuca grosze, i tak się czuje. Zobowiązany, i wodę bierze. Z tej to rzeki, jak macierze. I tak wraca, dnia kolejnego. Jaka praca, w dochodzonego. A co robił, do tej pory. To był chwili, mocny poryw. Ale jest, i jest rodzina. Jego dom, a nie kpina. I nalewa wszystkim kubek. Tej to wody, nawet lubię. Ojciec wyczuwa, smak zatracenia. W tej tu wodzie, nie umówienia. Nawet zatraceniem ta woda pachnie. Matka dwa razy, na to machnie. I pije dalej, taka jej sprawa. I jakie żale, taka zabawa. Na to wytrwale, co obchodzone. Na oniemiale, będzie stracone. I się tak rości, tu dla sposobu. I dla zazdrości, tak większym, głodu. I się zawiera, co za rodzaje. Znowu podbiera, mnie się wydaje. I tak zespoli, co odtrącone. Jak kto co woli, będzie stracone. Zapach jaboli, i polskie żyto. Jakie marzenie, opór zachwytom. Na uniżenie, co też wystarcza. I porobienie, po co jest tarcza. W wykazie, tremie, tak odnajduje. W większym totemie, wciąż porównuje. Na rozstaje, jakich przyczyn. Na wydaje, zostać z niczym. Się przydaje, co odwrotne. Może dalej, większe stopnie. Oczekiwać, się należy. Naigrywać, z tej macierzy. Co wątroby, jakie tłucze. Co sposoby, i te klucze. Otwierania, tej i troski. Zawierzania, na pogłoski. Ograbiania, jakim cudem. Może dalej, tym marudem. I się ziści, co jest zgraja. Wybór liści, się rozdwa. Gotowania, na

sposoby. I wymogi, tej podłogi. Na te sprawy, bez nadziei. I poprawy, co się klei. Na zestawy, jakie lico. Odmierzane, poziomica. I się spycha, co tak dało. I popycha, się sprawdzało. Na rozpychach, jakie głoski. Okoliczność, i te wnioski. Na stracenie, może przysiąc. Pomówienie, liczyć tysiąc. Nagrabienie, jaka rada. To właściwie, jest przesada. I lęklawie, co się puści. Społegliwie, ludzie tłusci. Na rykliwie, i dodaje. Opozycje, się rozstaje. Na wybory, ze znakami. I pozory, strumieniami. Na te spory, jaka racja. To dopiero, jest atrakcja. Co wymówi, i tak szczerze. Co przemówi, na żołnierze. Jakie spraw, tych porachunki. Boże zbaw, na te gatunki. Co odrobić, i zagrywka. Jak się złożyć, w dalszych wszywkach. I nadrobić, jaka paja. Co tak dalej, się rozdwa. Obiegowość, natracenie. I swoboda, ułożenie. Na wychodach, jaka draka. I ta dalej, niepoznaka. Co te żale, i wątroby. Doskonale, na te zgody. I wytrwale, co mamusi. Okazyjność, na tej Rusi. Co zostaje, dalej było. Okazanie, się skończyło. Podebranie, jakie troski. To dopiero, są spółgłoski. Otworzenia, i marudy. Nastręczenia, na te cudy. I wydania, jak jabołem. Społegłania, nowym wzorem. Co utuczy, jak próbować. Co wyhuczy, się stosować. Na tych kluczy, posiadanie. I to nowe, jest uznanie. Co gotowe, jakie bierne. Co po słowie, nieskazitelne. I postowie, jaka draka. Obiektywnie, niepoznaka. I się skręca, co na dole. I podkręca, gaz w stodole. Spadkobierca, jak stworzenie. I podkręca, ułożenie. Czego sprawdzić, i zaznaczyć. Co obarczyć, i jak znaczyć. Zachowania, się gatunku. Tu sprawdzania, opatrunku. Na błagania, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jaka bzdura, i wychodzi. Opozycja, jaką rodzi. I policja, sposobami. Amunicja, tu drogami. I ten nic stał, co też musi. Jak klinicznie, się udusi. Sprawozdania, na rozterki. Rozgniatania, moje bierki. I wybrania, co na spodzie. Okazania, na rozwodzie. I utuczy, setki przemian. I wykluczy, czego nie miał. Na tym huczy, co zostało. Tak się właśnie, okazało. I ta trąba, na zakazy. I w tych bombach, jakie zmyły. Hekatomba, udowodniła. Że już w zgodzie, dalej żyła. Się opuści, setki wspomnień. I Ci tłusci, bez upomnień. Jaki nóż Ci, objawienie. To ta rana, na zbawienie. I zostanie, jaki regał. I bieganie, drogo sprzedał. Wydawanie, co rozpuści. Czemu oni wszyscy tłusci. Na wymowy, i gradacje. Na przemowy, i wakacje. Ten tu skowyt, co tak ryje. Znowu ranek, tu zabije. Z wymogami, co utraci, powodami, jak to mąci. Gradacjami, jak przyczyna. Ale kogo to jest wina. I się puści, dla rodzaju. Wszyscy tłusci, w tym zwyczaj. I kolejne, zachodzenie. I spożyte, to płodzenie. Ekwipunek, czy da radę. Stosowanie, na przesadę. I ten koniec, ale wielki. W zabobonie, te butelki. Gromadzenia, i ten spokój. Pomówienia, mój niepokój. I ostatnie słowo, żyto. Jak już być, to należyto.

Wiersz wody z wiaderka

I zostaje
Co się zgrało

I wydaje
Się skradało

Na rozstaje
Jakie prozki

Się wydaje
Że i groszki

Nabranie ósme (Estera)

Co błędzenie, na tą winę. Sterowanie, na przyczynę. I te hausty, tak wyprute. Dylizansy, z jednym butem. Gromadzenia, co popadnie. I wichury, może wpadnie. Jak te bzdury, naznaczone. I wichury, popełnione. Co zostaje, jak to było. Co przydaje, się zrodziło. Odkrywanie, na tych znaczeń. Wybieranie, dalej skacze. Co ponosi, i przyczyna. Co wydaje, czyja wina. Na rozstaje, tak przy murku. I zbieranie, dalej chmur tu. Wystawianie, co niedzielę. Obcowanie, tak w kościele. I nabranie, jaka sprawa. To co dalej, to ustawa. Jak te tryby, dalej przyjąć. I na niby, się wywinąć. Jakie grzyby, nasterczone. I marzenia, wyposzczone. Co odwinie, dalej grało. Co dziewczynie, się zachciało. I w dolinie, jaki przeciąć. Można dalej, inną rzeczą. Nanoszenie, chleb powszedni. I twierdzenie, jaki względny. Pokuszenie, co morałem. I te prawdy, tak dostałem. Jakie żłoby, i polować. Na wychowy, można schować. I połowy, łeb otwarty. Twardogłowy, nienażarty. Co rachunki, dalej umie. Poczęstunki, tak rozumie. I sposoby, tej filtracji. I te głowy, bez wakacji. Pokuszenia, co na krzywie. Wyrobienia, w obiektywie. I zachcenia, jaka nuta. Przerodzenia, znów zasnutą. I morały, bez tej winy. I koszmary, ten jedyny. Nanoszenia, jak powłoki. Przerobienia, obiboki. Co tak stygnie, i banałem. Co tak licznie, tym annałem. Spontanicznie, jak wychodzi. I logicznie, tu się rodzi. Objawienia, jakich przyczyn. Zanoszenia, zostać z niczym. I atrakcji, dnia pewnego. Koniugacji, następnego. Co wyroki, jakie sprzedać. Obiboki, można nie dać. I proroki, jak opada. Jedna brew, to nie zasada. Co wartości, jakie umie. Rozciągłości, w tym rozumie. I płochności, jaka draka. To wiadoma, niepoznaka. I steruje, jakim umieć. I wtóruje, tak zrozumieć. Poczekanie, te i zgłoski. To skrawanie, na pogłoski. I Estera, pogrążona. I kariera, w jej ramionach. Jonosfera, czego uczy. Może dalej, się nauczy. A tu żale, i noszenie. Z rzeki wody, umówienie. I wyprawa, ta ostatnia. I na nawach, tak wydatnia. Nachodzenia, i styl rzeczy. Przypatrzenia, tak nie przeczy. I ruszenia, co jest końcem. Przemierzenia, dalej słońcem. I kolejka, w jakiej stoi. Poniewierka, się nie boi. Jak przecierka, na ruszenie. Takie tutaj, upodlenie. I ten głos, tego faceta. Jaki wrzos, tania podnieta. To jak cios, bo się wymądrza. Nie dla Ciebie, dalej podąża. Woda ta, jest wyjątkowa. A tu głupia, twoja głowa. I zasnutą, tak myślami. To boruta, ze śliwkami. Dziewczyna bierze, i nie słucha. Estera bliżej, jest kolucha. Nabiera wodę, i wracania. Bo dalej mogę, to sprawdzanie. Po drodze draka, i deszczownie. Jak niepoznaka, i mokre spodnie. W tych dalej swatach, co tu zależy. Jak te początki, widok macierzy. I w domu nalewa, tak to każdemu. I swoje śpiewa, poleconemu. Jak się wciąż miewa, i skutki znaczeń. Glorię przywdziewa, tych tu znaczeń. Ojciec zaś sprawa, i sprawa droga. Chodzi o smak, w tych tu nałogach. Woda przechwałką, mu tak smakuje. Jaką to gałką, nie porównuje. Matka potwierdza, przechwałką znaczeń. Jaka to twierdza, tylko wieloznaczeń. Na tym potwierdza, i utracenie. Została Estera, i jej życzenie. Co się wyskarbi, i co próbuje. Kto jest podskarbi, i oszukuje. Na wszyscy marni, i co sprawienie. Weź swoje ogarnij, na uniesienie. Co tak zawala, i się tu zdjęło. Co większa fala, i się zaczęło. Jak ułożenie, i spraw tych znaczenie. Jak pomówienie, dalej na scenie. Co się

odwidzi, dalej próbuje. Co niedowidzi, i oszukuje. Jak to zawidzi, i setki znaczeń. Co dalej szydzi, w akcji pokraczeń. Jakie zachowy, tak dalej spawa. I te podkowy, nie moja sprawa. Ofiarowanie, dalsze gatunki. I sprawowanie, na poczęstunki. Co tu zachęta, i sprawa draki. Jaka panienska, tej niepoznaki. Co znów próbuje, i się ujęło. Tak oszukuje, na co się zgięło. I te sposoby, widoki racja. Jak te pogłowy, w dalszych atrakcjach. To próbowanie, wiano i spółka. I rokowanie, pusta bibułka. Na dokowanie, co dalej rozchodzi. I sprawowanie, jak wyswobodzi. Chusty zdawanie, akty nadziei. I to sprawdzanie, co dalej dzieli. Na rokowanie, jaka i troska. Była i będzie, nowa spółgłoska. I wyśpiewanie, akty niedzieli. Jak wariat zdrów, co więcej dzieli. Na te sposoby, i setki wspomnień. Na te rozchody, monity upomnień. I rokowania, co dalej lichy. Na sprawowania, wielkie chłopcisko. Co się odśłania, i tak próbuje. Ratować drania, ten oszukuje. I sprawowania, jaka to łaska. Na odnajdywania, tania podpaska. Co się wytyczy, i tak próbuje. Co bliżej dziczy, tak oszukuje. Na spraw sprawdzanie, jaka wygodna. I odchył zdanie, kolejna przygoda. I potwierdzanie, co cuda czyni. Na naznaczanie, jedynie jedyni. Spraw tych zdawanie, co nie zazdrości. Naśladowanie, i kolor tych kości. Co wina zdrajcy, i podkomorzy. Co łyk kuksańcy, i wszyscy chorzy. Na to zbawienie, co widok racja. I umówienie, czysta atrakcja. Takie sposoby, co widać głowa. I te powody, ciasna podkowa. Na rokowania, co dalej spiera. I podejrzenia, jedna afera. Jak te wytłoki, co w żłobie leży. Jakie proroki, na jednej macierzy. I skutkowanie, co widok rada. Na odebranie, co większa przesada. To przestawianie, na jednej zazdrości. I ponaglanie, ten kolor kości. Wiwatowanie, jak widać spadek. I obcowanie, łap czekoladę. Takie skrawanie, i się unosi. Dogadywanie, o co tu prosi. I zaniedbanie, co czyni cuda. Jak obeznanie. Jeden maruda. Co dalej w planie, jakiej jedności. To nagrywanie, i kolor kości. Spraw tych zdawanie, na jedną podniętę. To poprawianie, polując na bzdetę. I zaczynanie, co w ramach przyczyn. I ponaglanie, zostawać z niczym. Jak naskładanie, o co się spiera. I wymóg wielki, jedna afera. Co tu na schyłku, i dalej leci. Jak w tym przymiłku, gniazdo niecieczy. I zachowania, co jak wystawi. I ponaglania, gniazdo żurawi. Jak wyrok gracji, płoty do spodu. I tej atrakcji, gniazdo wychodu. Jak walka spacji, co tu zostawi. Dostyc atrakcji, tak się zabawi. I tak wychodzi, co ponaglenie. I wyswobodzi, to pocieszenie. Gwiazdy tu rodzi, jakie zwyczajne. Było i będzie, mnie się wydaje. I się spiera, gniazdo ciszy. I premiera, jakiej kliszy. I afera, co podała. Poniewiera, i się zdała. Co wychodzi, i zostało. Co swobodzi, na wydało. I rozchodzi, tanim bytem. Taniec jeden, skoroszytem. Na zasadę, i te męki. Na ogładę, gdzie te dźwięki. I wypadem, jedna zgraja. Tak to mi się tu podwaja. Znależiska, i wytwory. Na pastwiska, takie wzory. I klepiska, taka rada. W życiu ważna jest przesada.

Wiersz wody z wiaderka

Temat zgrozy
I zwyczajne

Te powozy
Mi się zdaje

I kotchozy

Naznaczenie

Lubić siebie

Swe sumienie

Nabranie dziewiąte (Aron)

Co wytrąci, i sprawuje. Co tak trąci, porządkuje. I wymowa, krew powszednia. I przemowa, może brednia. Wychodzenia, co się liczy. Przewodzenia, może w dziczy. Na nakładzie, i odstępie. Jeden wiwat, i następne. Zachowania, co bajdurzy. Przechadzania, i się chmurzy. Rokowania, co następne. Może dalej żal, przestępne. Te zasady, i zbrojenia. Te przesady, ułożenia. I osady, które liczy. Jak te zwady, zakotwiczy. Co stronnictwo, na lekarze. Pośrednictwo, dalej zmaże. I wyroby, krew polować. Jak dochody, można schować. Notowania, i styl rzeczy. Sprzedawania, nie zaprzeczy. I dobrania, co próbuje. Jak przebrania, porządkuje. Wypierania, i się dziczy. Przystawiania, zakotwiczy. I dogrania, co sposobem. Jak wiadomość, jednym miodem. Na pospólstwo, polowanie. I to twórstwo, rzut szampanem. Na gadulstwo, co jest rada. I widoczna, tu przesada. Na przepędzić, i przeźrocza. Tak rozpędzić, jak w tych oczach. Notowania, ale spore. Przedabrzania, rzuć humorem. Co ta strata, na rozkazy. Co kudłata, i te zmazy. Obligować, rzut do piekła. Jak zachować, forma wściekła. Na witryny, co się czubi. Popeliny, kogo lubi. I dziewczyny, jak rodzajem. Wszystko dalej, się przydaje. Na strącenia, jakie licho. Pomówienia, i chłopicho. Jak zachcenia, co też rada. Sprawowana, ta przesada. I się wierci, na rodzaje. I ten sterczy, się przydaje. Na widoku, i rozpuku. Środowisko, szkoda drutu. Na wywody, co tu przyjąć. I powody, można minąć. Jak zachody, i siekierka. Sprawowana, dalej męka. Na wyroby, co przestawia. I powody, rzut żurawia. Jakie kłody, rokowanie. I to skrzętne, tu sprawdzanie. I się Aron, tak rozchmurzy. I koszmarom, sprzęt do burzy. Zawijania, i ta droga. Ta do rzeki, to swoboda. I kolejka, dalej stoi. Poniewierka, nie biadoli. I przecierka, jak sprawienie. Oczekiwać, na zbawienie. Komu żyto, i dopadło. Należyto, czemu spadło. I skręcenia, jaka wola. Może niesprawdzona dola. I ten facet, co przestawia. I do czego, znów zamawia. Tam tu dalej, jest butelka. Nalej z niej, i poniewierka. A nie wodę, tu z tej rzeki. Ta jest moja, z akt bezpieki. Ale Aron, nie przejmuje. Nabiera wodę, nie oszukuje. I tak wraca, bez uwagi. Taka praca, moc przewagi. I naznacza, jak sposobem. Obkładanie, zimnym lodem. I ten dom, ta ostoja. Jaki człon, w dalszych bojach. Objawienia, i ostatnia. I zbliżenia, moc wydatnia. I nalewa, tak do misy. I te kubki, jak te cisy. Do kolejnego, spróbowania. Do przezornego, tu poznania. Woda smak ma sprawozdaniem. Mówi ojciec, tu z uznaniem. Aron łyka, i próbuje. Po sprawozdaniu, lepiej się czuje. I zagadki, dnia pewnego. I te zdatki, następnego. Jak wydatki, co się tyczy. Same statki, wiadro dziczy. Co odrobi, jak w tym stanie. Co przerobi, poczekanie. I zachowy, dnia pewnego. I podkowy, następnego. Co surowy, i dosmaża. Jak połowy, dźwięk cmentarza. Tu na głowy, setki przyczyn. Na namowy, zostać z niczym. Wybierania, co dosadne. Przesadzania, ale ładne. I struktury, siłą rzeczy. Jak postury, z tej niecieczy. Zachowania, i tu stylu. Przedawniania, na badyłu. I tu skłonu, na zasadę. Traktowania, tak na zwadę. Co wilgotni, i styl życia. Co kłopotni, na co zlicza. Jak wyborne, zachowanie. I przezorne,

poprawianie. Co i sporne, tak zostaje. I dostojne, czym się staje. Łagodzenie, akty zbytu. Przewodzenie, chwil zachwytu. Co tak szurać, do przesady. Co postura, czas na zwady. I wichura, jaką przejdzie. W tych niebiosach, się obejdzie. Tu trawienia, setki przyczyn. I mnożenia, zostać z niczym. Zawodzenia, jak po schyłku. I widoku, daleko w tyłku. Co zawadza, jak strumienie. Jaka władza, uniesienie. Doprowadza, co tak ująć. Może dalej, mocniej kłują. Na to żyto, co przesadza. Należyto, jaka władza. I wykryto, co pokroić. W imię zbrodni, tak biadolić. Na zestawy, to dobranie. I naprawy, przekazanie. Na poprawy, się wydaje. Okazanie, się przydaje. Co wątroby, jaka przystań. Co swobody, może wystać. I wygody, jak się zdjęło. Może w okolicy mięło. Się zasadza, i w witrynach. I przesadza, w cudzych synach. Natłoczenie, jakie ziarno. Nadrobienie, ale parno. I pszenżyto, co ostatnia. Należyto, i wydatnia. Ogrodzenia, tu i kliwie. Nachodzenia, na wątpliwe. Przerodzenia, co się rodzi. I utkania, wyswobodzi. Jak zabrania, jakim cudem. Sprawozdania, prosto z ludem. I wysterczy, co próbuje. I ten bierczy, porządkuje. Na co sterczy, i sposoby. Dalej traktowane lody. Na iniekcje, i stosować. Na projekcje, można chować. I zadania, stylem życia. Podebrania, tak z ukrycia. I zdawania, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak łagodnie, się zachować. Jak swobodnie, tak próbować. Na zawały, dalej niesie. I przewały, w interesie. Co łagoda, jakie smutki. I pogoda, morze wódki. Gromadzenia, co na stanie. I wiwatów, aż przestanie. Na kosmatych, imię bierki. I sprawdzone, kaloryferki. Co się zdaje, jak przestało. Co wybranie, tu sprawdzało. Okazanie, jak wytrąbi. I wydatki, jeden mądry. Na przydatki, i tej rzeczy. Jeden stan, w tej niecieczy. Oczekiwać, co się zdarzy. Naigrywać, dźwięk cmentarzy. I to żyto, naskładane. Należyto, tu ubrane. Na te spady, siłą rzeczy. Wodospady, w tej Niecieczy. Jak i spór, na to dogranie. Jaki dwór, na okazanie. Co ten stwór, z nami zostanie. Jeden bór, takie wyznanie. I się spłaszczają, do odwyku. I rubaszna, szkoda syku. Zaciągliwość, akty sporu. Przewodzenia, i dozoru. Co się kłębi, tak zostanie. Co następny, okazanie. I witryny, dnia pewnego. I dziewczyny, następnego. Co poruszy, i tak szczeka. Co tu suszy, tak z daleka. I wątpliwość, jaka sprawa. Gadatliwość, w tych rozstawach. Co zaliczy, i próbuje. Zakotwiczy, jak się czuje. Imię dziczy, jak próbować. Ton logiczny, można schować. I witryny, co się spada. Popeliny, na roszadach. I te kpiny, jak wyjęcie. To dopiero, jest zajęcie. I się mnoży, na dodanie. I przetworzy, grzybobranie. I przysporzy, jedno lico. Tak mierzone poziomicą. W imię straty, i rozwoju. Ten garbaty, akt zastoju. Ten parchaty, jaka rada. Obieżyświat, nie przepada. Co się młóci, tak zostanie. Co ukróci, przekonanie. I zawróci, jaka rada. W życiu liczy się przesada. I zostanie, na stornienia. I przestanie, uniesienia. Co nastanie, jaka zwrotka. A to koniec, i wywrotka. Sprawowania, na dozory. Obcowania, jakie wzory. I tak łkania, na legendę. Wymawiania, tu przybłądę. I się tyczy, co pozorem. Zakotwiczy, jakim wzorem. I tej dziczy, tu upadłe. Jakie skoki, dalej spadłem. Co wyniki, jak próbować. I paniki, można schować. Na dzienniki. Co stosuje. I dlaczego, porównuje. Dalej spory, i przyczyna. Te pozory, kogo wina. I te twory, akt wyciągnąć. To pozory, można ściągnąć. Na melinę, i te buty. Na tę kpinę, akt zatruty. Polowanie, no i troski. Zamiatanie, czyje wioski. I dogranie, co się tyczy. Jak warunki, imię dziczy. Jak meldunki, co próbować. Na okazje, można schować. I te tryby, na nadzieję. I te grzyby, co niedzielę. Na te tryby, czego szuka. Trza wypatrzeć, jedna sztuka. I zachodzi, co się wzięło. I powodzi, tak ujęło. Na co smrodzi, na sukienkę. Wyswobodzi, jednym dźwiękiem. Co swobodzi, jak mu było. Co nałoży, i spełniło. Jedno lato, popełnione. Czas tu zmienić, na drugą stronę. I zostanie, w akcie bytu. I

dogranie, w tym nieżytu. Doigranie, co jest zgłoska. To właściwie, sama troska. I tak było, co się stało. I dążyło, co umiało. Jak zakpiło, jaka rada. W życiu liczy się przesada.

Wiersz wody z wiaderka

Termin zgody
Co zasępi

I pogody
Ten następny

Jak podkowy
I tej rady

Nie odmawiaj
Mi przesady

Nabranie dziesiąte (Sara)

Na przychylność, i rozkazy. Ta dziecinność, na te zmazy. Odbierania, i gatunki. Przedzierania, poczęstunki. Co gotowe, i wyrwane. Co stołowe, poskładane. I obroty, ciał niebieskich. I przewroty, jednej kreski. Naciężanie, jaka zwada. I sprawianie, to rosza. Ponaglanie, co zrozumie. Moje zdanie, tutaj umie. Dołowanie, co przewróci. Może dalej, tak zawróci. Z przysięgami, jakich miara. Dewocjonaliami, jaka para. Na stosunki, tu rodzaju. Opatrunki, na zwyczaj. I meldunki, z wywodami. Może dalej, tu stronami. Co zahaczy, i próbuje. Co tu znaczy, porządkuje. I wybory, dnia pewnego. I pozory, następnego. Co te spory, jak zasadzi. I utraci, tak tu wadzi. Z humorami, jaka spółka. Poglądami, może szkółka. Zasadami, co zawiści. Nie przygarniaj, więcej liści. I sposoby, zachowania. I wywody, na wybrania. Co powody, jaka sztuka. Może dalej, to nauka. Może żale, przewracane. Będą dalej, tak uznane. Co wytrwale, w sumie liści. I niedbale, tak się ziści. Na wspaniale, pogłębione. I te żale, ususzone. Co wytrwale, jak i sprawa. Jak niedbale, wciąż zabawa. Zachodzenia, i kłopoty. Przedobrzenia, na kłopoty. Co tych ludzi, jaka wina. Co ostudzi, ta dziewczyna. I marudzi, jakim końcem. Weź nie przejmuj się tu słońcem. Na chodzenia, jaka strona. I brodzenia, w zabobonach. Na zechcenia, co maruda. Może dalej, się tu uda. I ta Sara, z zwyczajami. Jak podnózek, tu bobrami. I te tchórze, co zostaje. Jedno zdanie, się wydaje. I ta droga, tu do rzeki. I w pogodach, akt безпеki. Zaczynania, tej radości. I spotkania, same ości. Na wydania, co w rozumie. Może więcej, tutaj umie. Na sukience, malowane. W tej podzięce, przekazane. A tu kolej, już przy rzece. Więcej polej, tej bezpiece. Co na stole, wyskładane. Będzie dalej, tu uznane. I wątroby, jaki przestał. I sposoby, pan tu nie stał. I łagody, jakim tonem. Będzie dalej, obłożone. Nagle facet, jakiś klaska. I tak mówi, tu w potrzaskach. Na co zmówi, i przyczynę. Idź gdzie indziej, szukać winę. To jest woda, nie dla Ciebie. To w powodach, na

pogrzebie. Innych zwodach, autorytet. A ty tylko, ten komitet. Dziewczyna tu, jednak nie słucha. Wina stu, idzie kostucha. Tylko wodę tą nabiera. Tym powodem, poniewiera. I tak idzie, w swoją stronę. I w przewidzie, zabobonem. Co tak wraca, tu stornami. Co zawraca, zabobonami. Taka praca, i ujmuje. Ubogaca, nie stresuje. I przekracza, jak się wiedzie. Może dalej, ją zawiedzie. Ale spacja, i morały. Poczęstunek, wodą cały. Tu w tym domu, Sara wiedzie. I tej wody, przy obiedzie. Ojciec krzyczy, o smaku gwałtu. Tu ta woda, blisko autu. W tych powodach, jaka klika. Gdzie ten gwałt, to panika. Sara nie wie, co się stało. Się normalnie, nalewało. A tu teraz, gwałtem smakuje. Cała woda, porządkuje. W tych powodach, co się stało. I rozwodach, okazało. Jakie skwerki, na dawanie. I butelki, podebranie. I te szelki, co zostało. Może dalej, oniemiało. Jak warunki, na te stawy. Poczęstunki, na rozstawy. Z złoceniami, dalej począc. I próbami, tak napocząc. Statystami, co nie miara. I wydumać, dźwięk jak czara. Pochowania, po obiedzie. I stromizna, dokąd wiedzie. Na pańszczyzna, wychowanie. W elementach, to doznanie. Na sposoby, się dowiedzieć. I powody, można wiedzieć. Jakie schody, i otarcia. Ekwipunki, manie starcia. Dochodzenia, co w przyczynie. Wywodzenia, na tej winie. I zachcenia, co poruszy. Przewodzenia, dalej w głuszy. Na sposoby, co minerał. I powody, dalej ścierał. Jak wywody, jakie spięcie. Porządkowe to ujęcie. Zawodowe, aż się tyczy. Poglądowe, może z dziczy. I zachowy, jaka rada. Wielkogłowy, to przesada. Na morowy, i to zgięcie. Może będzie to zajęcie. Co i spady, z zasadami. Co roszady, tu głowami. Poptuczyny, jaki zajął. I wywiercił, inny pajak. Co wiraże, i ta grdyka. Co nakaże, ta panika. Na łagodność, odrodzenie. I pozorność, to marzenie. Nagły spływ, i ten stan rzeczy. Jakich piw, z tej niecieczy. I ten zryw, co zaniedbanie. Może dalej, to uznanie. I te żale, jaki zmyka. I wytrwale, botanika. Jak niedbale, alt zazdrości. Weż wymontuj trochę kości. Mineralem, i dostawia. Jak annalem, taka sprawa. Przedobrzona, i styl rzeczy. Przystawione, w tej niecieczy. I się zgina, co dostawne. I przyczyna, może ładne. Popelina, jak przestawić. Może można, się zabawić. Co ta trwożna, dalej leci. I łagodna, styl niecieczy. Opatrunek, daje palto. Poczęstunek, dalej spal to. Na witryny, i muzykę. Czas polować, nową grdykę. I zachować, co z zazdrości. Z dawka rachowane kości. I muzyka, co przestawia. Botanika, jaka sprawa. I w panikach, czy da radę. Może pora, na przesadę. Notowania, jakie spięcie. I sprawdzania, co zajęcie. Dochowania, jakim cudem. Oblężania, tu marudę. I tak schronu, nie przytoczy. Zabobonu, otwórz oczy. I balkonu, jak wydarza. Akty zgonu, dźwięk cmentarza. Tu nikomu, jakie troski. I wyniki, traktat boski. Na przeniki, wydarzenie. Może dalej, ujarzmienie. I te żale, co wychodzi. Jak ospale, po co rodzi. Tu z gracjami, i przesada. Winowajcami, jaka zdrada. Tu na schyłku, i się darzy. Jak napitek, dźwięk cmentarzy. I przeżyte, jakie racje. Może dalej, to atrakcje. Z wywodami, co na skwerku. Poglądami, w uniwerku. Rozstawami, jakie lico. Może zmierzyć poziomicą. Co rozstaje, co się boi. Co wspaniale, tak biadoli. I wychować, się nie warto. I spróbować, nową kartą. Zachowania, i przestawne. Podglądania, ale sprawne. I zachodu, dnia pewnego. I pochodu, uczczonego. Co też głodu, na przestawne. Ważne dalej, czy są ładne. Zachowania, tu i szyki. Przeglądania, botaniki. I sprawdzania, co się wiedzie. Może dziura, po obiedzie. I postura, jakim sensem. Tonąć w chmurach, tym nonsensem. Na wichura, jaka rada. I wiadomość, co się skrada. Na jegomość, i te wkręty. Może dalej, te ustępy. Z zachodzeniem, co się bierze. Przewodzeniem, na żołnierze. I wywodem, jakie troski. I powodem, te pogłoski. Jakim lodem, uchwycenie. I ekstazy, to twierdzenie. I rozkazy, jakie czótno. Zawodzenie, znaczy nudno. Tego stylu, i uniku. Na badyłu, i w tym krzyku. Zachowania, i postawne.

Ograbiania, raczej ładne. Z wychodami, na przyczynę. Z pastuchami, czyją winę. Tu stronami, nagrzmoczone. Poglądami, wyoblone. Co też sprawa, dla zasady. Co postawa, czas na zwady. I ustawa, samobierność. W życiu liczy się bezczelność. Na sposoby, jaka spóła. I warunki, ta bibuła. Poczęstunki, jakie stracić. I meldunki, tak dwuznaczyć. Poczęstunki, jakie rzeki. Jakie wiadro, tej bezpieki. I odwieczne, notowanie. I skuteczne, to pobranie. Obosieczne, i się zdarza. Może dalej, dźwięk cmentarza. Na pozorne, wychodzenie. To odporne, ułożenie. Co odporne, dalej leci. I te zbrojne, nie zaprzeczy. Jaki szyk, się tu stosować. Jeden mig, lepiej się chować. I wyczyścić, dla zasady. I tych liści, czas na zwady. Przeźroczyści, co próbować. Zamaszyście, ten świat schować. I wątroby, tak do szyku. I zawody, w pantałyku. I wywody, jakie skrada, może dalej, ta zasada. Z zwolnieniami, jaka szkoda. Z powodami, na rozwodach. Z zaszłościami, w uniwerku. Nigdy więcej, wojny świerków.

Wiersz wody z wiaderka

I przydaje
Uwierzone

I rozstaje
Tak spełnione

Jedna rola
Akt zasady

W tych powojach
Widmo zwady

Nabranie jedenaste (Hersz)

Wybawienie, co się sprawdza. I istnienie, ten podawca. Założenie, jakich przyciąć. Wyłożenie, może tysiąc. I zbawienie, co zachodzi. Opozycja, co się rodzi. I wątpliwe, dogrywanie. I życzliwe, to poznanie. Na atrakcje, jakie spady. Na narracje, te roszady. Ostateczność, sunie worka. I stateczność, w tych otworkach. Jak świdruje, dalej niesie. Popukuje, w interesie. Jak zagony, ten przestawny. I te człony, akt wydawny. Co zarobi, na czym przyczyn. Co przerobi, wyjdzie z niczym. Zakładania, łoż ostatni. Pogłębiania, na wydatni. I tu sporów, z nagrodami. I pozorów, tu stronami. Na otworów, otworzenie. Może dalsze, to marzenie. Jakie tryby, i się spiera. Jakie grzyby, konesera. I na niby, jak ujęcie. Kultywować, nowe spięcie. I inności, jak zasada. W przezorności, można zdradzać. I obcości, co sumienie. Takie jest to pokuszenie. Co witryna, i sztytuje. Co przyczyna, porządkuje. I dziedzina, jak odjęcie. Kompozycja, drugie zdjęcie. Na wyniki, w tych dziedzinach. Botaniki, w odleżynach. I przeniki, jak odpada. Suma własna, się zasada. Co do ciasta, i ujmuje. Co chmurzysta, porządkuje. Wygibasta, jak

należy. Odpowiedzialność tej macierzy. Co na prosto, i to zdanie. Co zarosło, poczekanie. I wątpliwość, jaka śmiałka. Gadatliwość, ale miałka. Z wynikami, na posturze. Pozycjami, jak w naturze. Zbliżeniami, co się tyczy. Wywodami, jak to z dzicy. Poglądami, na eterze. Zawrzałosciami, w jonosferze. Co odtrąci, i jednaczy. Wodę mąci, wiele znaczy. Na legendę, odtrącenia. I przybłądę, ułożenia. Jak gatunki, jakich przyczyn. Poczęstunki, zostać z niczym. I powolne, gromadzenie. I odporne, to twierdzenie. Obejrzenie, jakich jakości. I zwątlenie, już nie skaczą. Co i chcenie, na zasadę. Przemierzenie, krok na zwadę. I obcenie, co rozpuści. Może dalej, wór kapusty. Z zawodami, jaki spadek. Z powodami, tym rozkładem. Wywodami, jaki puści. Może dalej, się rozpuści. A ten Hersz, na tu zawody. Okolice nowej kłody. I wszechnice, jak popiera. Może będzie ta afera. A teraz ła, i pod górę. Tu do rzeki, tam z pazurem. Tu niestety, siebie sprzedać. Może wiano, się odniedać. Wylizano, i tej puszczy. Hersz jest coraz bardziej tłusty. I kolejka, w jakiej staje. I butelka, te rozstaje. Mania wielka, obeznanie. Co te cykle, i uznanie. Wyrobienie, i w naturze. Przeciążenie, dziura w murze. I zostaje, ten jegomość. I dodaje, tą wiadomość. Wody dzisiaj nie dostaniesz. Moja rzeka, ręce zabierz. Bo kaleka, tak zaznaczę. Poobcinam, wiele znaczę. Ale Hersz odpycha gościa. Ma już dosyć, w tych starościach. I nabiera, tak tu wody. I nie pyta, o powody. I tak wraca już do domu. Znów pod górę, nie mów nikomu. I się zdaje, poniewierka. I przydaje, ta przecierka. Rozgraniczenia, jakie cuda. Może dalej być maruda. A tak w domu, wody próbują. I tak wcale, nie oszukują. Ojciec mówi, śmierdzi sprawą. I tak sprasowaną zabawą. Ale zapach wyczuwalny. Tej tu sprawy, niebanalny. I ten smak, co to potwierdza. Jeden znak, na większa twierdza. Tak sposoby, się roznosi. Mimochody, o co prosi. I zawody, utrapienie. Jak powody, na życzenie. Co te kłody, i sprawuje. Mimochody, abstrahuje. Co powody, jak się zdjęło. Jaki język, tu wyjęło. Hersz już sprosta, tu zasady. Jaka chłosta, na ogłady. Tak radosna, suma rzeczy. W tych tu chłostach, akt niecieczy. Co zostaje, i dobicie. Co się staje, na przeszycie. I zostaje, jakie dane. Będzie dalej, wyczekane. Co rodzaje, dalej stęka. Co przydaje, się udręka. Sprasowania, i przyczyny. Na wymogi, czyje winy. I powody, jak ujęcie. Mimochody, będzie wzięcie. I pozycje, do poprawy. I tradycje, bocznej nawy. Kompozycje, jak się sprzedać. I policje, jak się nie dać. Na wytłoku, też obdarty. I prorokuj, nie na żarty. Co zawite, na co stronie. Co tu żywe, w tym betonie. Algorytmy, i przeprawa. Jakie sitwy, na zabawa. Co i osioł, nie przystoi. Co donoszą, akty woli. Grzechoczenie, akty wielkie. Wywodenie, na pokrętne. I się sprzedać, nie przystoi. I odniedać, co się boi. Wybroszyny, krew przestawna. Oberżyny, znać od dawna. I przyczyny, co się skróci. Jak wiadomość, która młóci. Na zasadę, i przeboje. Tą ogładę, twardo stoję. Na przewagę, wyrobione. I te akty, tu wyśnione. Na kontrakty, przyczyn rzeczy. Bo tak dalej, nie zaprzeczy. Co te żale, jak próbować. I niedbale, można chować. Co wspaniale, miarą rzeczy. Widok jeden, z tej niecieczy. Co zostaje, i ta próba. Na zwyczaj, nowa zguba. I zostaje, co się wzięło. Może dalej się ujęło. Jaki sęk, i te zakąsy. Jaki dźwięk, na dalsze dąsy. I znajomych, pogłębianie. I podkowy, te uznanie. Na zachowy, jak się zjadło. Może nie przypadek sadło. Okrążenia, i uniku. Założenia, na tym dziku. I spełnienia, co ukróci. Jak wiadomość, która zwróci. I świadomość, moc przestawna. Znana tutaj z dawien dawna. Co sposoby, dalej bierze. I pochody, ci żołnierze. Co te spody, na tradycję. I widoki, większą fikcję. Zachodzenia, co na spodzie. Przewodzenia, na rozchodzie. I trawienia, w jakiej sprawie. Nie uchylać się zabawie. Co i troska, na zwyczaj. Co beztroska, tak się staje. I podniosła, co przyczyna. Ale dalej, kogo wina. Na rozstaje, co próbować. Się wydaje, można schować. I przestaje, co się młóci. Może dalej się obróci. Na

wymachy, dalej strzela. I rozmachy, bohatera. I pod pachy, jakie szkodzić. Na te szachy, tak rozchodzić. Mianowania, i w tej męce. Sprawowania, na udręce. I skręcania, miarą dziczy. Może już nie zakotwicz. Co zasady, dla ogłady. Co te sprawy, na roszy. Opatrunku, i powoju. Poczęstunku, w tym rozstroju. Co uchwyci, i sposoby. Co w tej dziczy, większe lody. Obeznania, dnia pewnego. I wyznania, następnego. Co się gracją, tak sterować. Co narracją, można chować. I libacją, jak ją ruszy. Tak pogrążyć się po uszy. Na te draki, i rodzaje. Niepoznaki, się przyznaje. I jednaki, jaki wyjąć. Może można się przewinąć. Na sposobie, co się dłuży. Mimochodzie, widmo burzy. Zaległości, ale przeciąg. Przeworności, można przeciąć. Co się słyca, jakie akty. Ta kotwica, artefakty. W tych przyłbicach, co zasada. Dalej mianowana zwada. Co i stroje, na przyczynę. Co powoje, łąpać kpinę. I rozstroje, jak sztytuje. Kogo dalej oszukuje. Co sukienka, i próbować. Co ta męka, można schować. I w podziękach, jaka rada. Dalej miękka, ta przesada. Wyrobiska, i ten przeciąg. Na śmietniska, inną rzeczą. Gretowiska, jak to spaja. Ewidencja, i rozdzwaja. Co na szambie, i szalecie. Co pozory w tym bidecie. Jak roztwory, komu ufać. Może niezależna mucha. Obrodzenia, tu i faktu. Przewodzenia, na kontaktów. I stronienia, co się niesie. Może swąd to w interesie. I sztytuje, na zasadę. Porównuje, czas na zwadę. I kontrakty, podpisane. Artefakty tu uznane. Na zasadę, i te byty. Na przesadę, należyty. Co odkryty, jak i spawa. Jak przeszyty, nos żurawia. I konkrety, odebrane. I bidety, tu uznane. Jak podniety, po co spadać. Można zawsze tak przesadzać. I się niesie, z wyjątkami. W interesie, uznaniem. I w tym dresie, nie żałować. Zawsze można się tak schować. Nie wychodzi, efekt bierny. I nie szkodzi, ten mizerny. Nie powodzi, po co usiąść. Może można, dalej wnusią. Ogrodzenia, i rozstępy. Gromadzenia, na ustępy. Wywodzenia, efekt prawny. Jak przemiły, i dostawny. Co się tyczy, jednym kęsem. Dalej w dziczy, tym nonsensem. Zakotwicz, to ustawa. Ale to już inna sprawa.

Wiersz wody z wiaderka

Należytość
Ogrodzona
I współżytość
Na ramiona

Jak i litość
Co zostaje

Elementy
Się udaje

Nabranie dwunaste (Miriam)

Co diamenty, na przysparza. I przeklęty, jęć cmentarza. Co zachowy, na rodzinę. I traktować gorzej kpinę. W tej obcości, co zachodzi. W przeciągłości, co się rodzi. Na zabawę, i butelki. Odmienianie, ceregielki. I spawanie, z akt zazdrości. Wytwór jeden, weź dorośnij. Obiegane, i na szczycie. Wyczekane, tak w zeszybie. I obrane, co się spawa. Jak widziane, jedna sprawa. Nakładane, tej zazdrości. Efekt jeden, weź dorośnij. Styli siedem, obleganie. Jak nie jeden, to uznanie. Zachodzenie, te i grochy. Przerobienie, na macochy. I te względy, jak je ująć. I następny, już próbują. Jakie względy, uciszenie. Ten posepny, tam pragnienie. Na wygnaniu, jakie szaty. Elementy, i parchaty. Sentymenty, jak rodzina. I widziana dalej kpina. Co uwierzy, i wystarczy. Co młodzieży, nienażarci. Jak macierzy, co jest grane. To powolne przesłuchanie. Jak i spód, tej ceregieli. Jaki lód, w tej tu pościeli. Jaki smród, na uwolnienie. To powolne, jest kluczenie. Co zawarcia, jak i zwykło. Na otarcia, co przywykło. Nakłębienia, i rodzaju. Elementarz, na rozstaju. Co się spina, tak upadło. Co dziewczyna, czyje sadło. Zachowania, styl bez buta. I ubrania, to pokuta. Na te zdania, co się niesie. I wydania, w interesie. Zachowania, jakie zjadło. I ten efekt, tak dosiadło. Z widokami, co na chmurze. Poglądami, dalej burzę. Widokami, co zaszłości. Może dalej, z przeciągłości. Co te żale, tak próbować. Co wytrwale, można chować. I wspaniale, na przyczynę. Miarowanie, nową winę. I pociągłe, zależności. I wyciągłe, wszystkie kości. Na wspaniałe, objawienie. Te to sprawne, już ruszenie. I dosadne, jak to było. Sprawy sprawne, się skończyło. I zabawne, jak się nuci. Może dalej, tak zawróci. Jak wiadomość, szkoda morza. Jak świadomość, w tych obrożach. Wymawianie, no i skutki. Na naręcza, sprawa wódki. I podręczna, na dostawy. I koślawe, te zestawy. Wiarygodne, co niedzielę. I swobodne, tak się śmieję. No i ona, Miriam droga. No i żona, czy swoboda. To po wodę, maszerowanie. To powodem, to uznanie. I zachęty, pełne łaski. I przekrety, na podpaski. Wywodzenie, armia droga. Przewodzenie, czyja kłoda. Upuszczenie, co styl rzeczy. Jak wędrówka, z tej niecieczy. Takie słówka, uproszczenie. To wymówka, zawsze w cenie. I kolejka, tak zastawna. I morderca, mina ładna. Dzisiaj wody nie należesz. Brak swobody, a ty się śmiejesz. I wygody, na co buty. Z niepogody, akt zatruty. I te zwody, co ujęcie. Na dowody, będzie wzięcie. I dziewczyna wiadro nurzy. I wariacje, na naturzy. I atrakcje, jaka spina. Jak to Miriam, jak dziewczyna. I już powrót ten do domu. Po kolejce, nie mów nikomu. Po podzięce, jaka rada. Widok ten to nie przesada. I wychodzi, jak strącone. I swobodzi, umówione. Jak na łodzi, odebranie. I rodzinie, to polanie. Smak to fałszu, ojciec mówi. Nie ma rauszu, już nie lubi. I wypluwa, wodę słodką. I zamówa, na tą płótkę. Miriam nie wie, co się dzieje. A morderca, gdzie się śmieje. Co to rzeka, że tak woda. Okazuje, w smaku kłoda. I te fałsze, rozwodnione. Jakie rausze, tu utłone. Jakie zawsze, co to było. Co właściwie się zdarzyło. I te precle, na zasadę. Nie chce więcej, co przesadę. Wyrobiecie, i te zdania. To sumienie, poczekania. Jak tlenienie, co się niesie. Może dziura, w interesie. Tu na chmurach, odłożenie. Może dalej, to sumienie. Co te żale, i zasada. Co wytrwale, i czym włada. Na sposoby, i uniki. Mimochody, i paniki. Na tłoczenie, jak się wzięło. Umówienie, tak utknęło. I żłobienie, jaka rada. Może dalej, jest przesada. Co te żale, wolna ręka. I wytrwale, ta udręka. Jak wspaniale, i się nosi. Elementarz, o co prosi. I zachodzi, na to branie. I rozwodzi, poczekanie. Jak melodie, do tu brania. Alegoria, poczekania. Na wątrobę, i te nerki. Jak swobodę, i te szelki. Wymiarowo, jednym gajem. Poglądowo, tak rozstajem. I miarowo, co tak leci. Na legendy, znaczy śmieci. Na przybłądy, darowane. Taki sposób, na uznane. Co

wiklina, jak próbuje. Co dziewczyna, oszukuje. I w malinach, jaka troska. Odmierzenie, sprawa boska. I łakomstwo, tak do cudu. I wszechdomstwo, dla tu ludu. Poczekanie, i arterie. Wycieranie, klimakterie. Co zostawić, i się tyczy. Co nastawić, ilość zniczy. Poczekania, tu i troski. Namnażania, na te wnioski. I odstania, jak w niedzielę. Co wymogi, kto się śmieje. I swobody, jak wybuczy. Jakie kłody, się nauczy. Wybierania, co się ziści. Namnażania, szkoda liści. I poznania, co pozorem. Może będą, nowym tworem. Jak legendą, co się uczy. Może dalej, szkoda kluczy. Co te żale, objawienie. Jak wytrwale, zawsze w cenie. Co i stale, jak ta sprawa. Co dostaje, na zabawach. Jak odstaje, panowanie. Może dalej, to uznanie. Na te fiołki, szkoda przyjąć. I niziołki, tak dziedziną. Zakręcania, tu i spodu. Przekazania, dla wychodu. Jakie żłobić, i przeskoczyć. Jak wątpliwie, pianę toczyć. Spolegliwie, na uznanie. Za wyjątkiem, poczekanie. Co i niższe, niesie spory. Co powyższe, są pozory. Jak łapczywie, i nauka. Spolegliwie, jak strzał z łuka. Co i wątroba, na spełnienie. Co porządność, uniesienie. Jak wytworność, się przysparza. Za wyjątkiem, na cmentarzach. Otoczenie, to i troska. Wymierzenie, na spółgłoskach. Wyleczenie, jakie kpiny. To co dalej, to przyczyny. Jakie żale, i wątlenie. Doskonale, uwolnienie. I wytrwale, na te stany. Stan już cały, ulizany. Co i spód, jakie butelki. Co ten głód, na poniewierki. Jak łapczywie, i trójzębem. Spolegliwie, widzę trąbę. Jak stan rzeczy, przekonania. Jak z niecieczy, te uznania. Wypadowo, i podbojem. Poglądowo, tym rozstrojem. I monety, na uznanie. I te bzdety, przekonanie. Jak kobiety, co stosować. Można dalej, tak się chować. Obce żale, i podniety. Na wariacje, i winiety. Te atrakcje, nakładanie. Może dalej, to uznanie. Jakie żale, co je lubić. I wątroba, tak się czubić. Na sposobach, uniż, ręka. I wiadoma, ta udręka. Wybierania, co się tyczy. Zajmowania, jeden z dziczy. I strącania, co niedzielę. Jakie smaki, czym się dzielę. Nieboraki, i przestawia. Wizerunek, i ponawia. Na sposoby, jakie kości. Może dosyć, porządności. Na witrynę, i te czuby. Na przyczynę, jeden luby. I zachowy, tak do końca. I sposoby, bliżej słońca. Zachowania, atrybuty. I odstania, zew zasnuty. Wybierania, co się śmieje. Wydawania, co niedzielę. Jakie chować, i przechwycić. Jak próbować, kwestia dziczy. I stosować, na uznanie. Prorokować, przekonanie. Co i spody, na to zgranie. Co dowody, jakie branie. Na te głowy, co jednakie. Akt końcowy, odebranie. I się tyczy, jak udręka. I kotwicz, jak ta ręka. Na skrobanie, co tym sosem. Obdarzanie, się bigosem. Na odstanie, jakie chwyt. Poczekanie, te zachwyty. Odebranie, co stworzone. Zakańczanie, czyje dłonie. I zostanie, co ujęło. I po stanie, tak rzeknęło. Odebranie, jakie wnioski. Koniec to nie są pogłoski. I rzekome, co ta strata. I łakome, tonąc w gratach. Na sprawdzone, co niedzielę. Uwidocznione, ceregiele. Jak obczyzna i jej buty. Ta bielizna, sęk zatruty. Wywiadowania, na tą mękę. Koniec jeden, łamać szczękę. I tych siedem, które wejdzie. I pozycja, się obejdzie. Odebranie, jaka strata. Już tak lepiej, grać wariata. Z wywodami, co na skórze. Powodami, w tej posturze. Zakładami, co się wzięło. Ale za mną, się ujęło. I zostanie, jak ta męka. Odebranie, i udręka. Wyczekanie, jak zespołem. Może dalej, nowym dołem. I zostanie, co jest wzięcie. I wariacje, widać wszędzie. Obligacje, co przestawia. Tak się koniec, zastanawia.

Wiersz wody z wiaderka

Co i spina

Się zajęło

Co przyczyna
I jęknęło

Jak zdradliwa
Na te spawy

Spolegliwa
Dzicz zabawy

Nabranie trzynaste (Jehuda)

Wyrobienie, co się sprawdza. I sprawdzenie, ten wydawca. Ochocenie, jak w roztworze. Powtarzanie, mój ty Boże. Na czekanie, dalej leci. I warunki, tej zamieci. Poczęstunki, jak otworzy. Może dalej, nie zuboży. Czego życzy, i wiaruje. Jak w tym syczy, oszukuje. Co na dziczy, jakie pętłą. Nie wyrabia, ruszać ręką. Znakowania, i z doskoku. Miarowania, sprawa boku. I uznania, jak zasada. Przedstawiana, dalej władza. I rozstępy, jak je umieć. Ten następny, tak zrozumieć. Ochoczenia, się i łaski. Wymówienia, na te trzaski. Co zostaje, autorytet. Co przydaje, jak jest zszyte. I zostaje, uporczywe. Jak zagranie, ciągle żywe. Poczekanie, co się zwróci. I inności, tak zawróci. Na wsteczności, jaka rada. W życiu liczy się przesada. Co do życia, i próbować. Co przepicia, można chować. Jak łagodne, sterowanie. Jak obcęgi, i wyznanie. Które kłębi, na co liczyć. Jak następny, idzie zliczyć. Wychowania, tu i troski. Sprawowania, na pogłoski. I indukcji, w sensie stałym. Jak Jakucji, w doskonałym. Obrachunku, te i prawa. Poczęstunku, ta zabawa. Co rychtunku, dalej przeciąć. I zależność, przed niecieczą. I ta zbieżność, dane słowo. Krótkowzrocność, zawodowo. Co ukróci, jak steruje. Co obróci, porządkuje. I wyznania, chleb powszedni. Podebrania, na te względny. Obrachować, się należy. I sterować, z tej macierzy. Jak dochować, winobranie. Kanoniczne, to uznanie. Na wytrychy, dalej łajba. I przeniki, ale skradła. Na wątłości, co w rodzaju. Ostateczności, dalej w gaju. Co się złości, na rozkazy. Co radości, jakie zmayı. Obojętności, jak zakłęta. Wynurzenia, i te święta. Na rodzenia, co przechwyci. I ten język, stado dziczy. I zwycięży, co rodzajem. Krótkowzrocny, tak zostaje. Co potoczny, na co ująć. Obligacje, procentują. Na atrakcje, taka rada. Przemyślności, to rosza. Uchwycenia, co na sporze. Majaczenia, dobry Boże. I strącenia, jak zostało. Co się dalej, okazało. I niedbale, jak się tyczy. Doskonale, źródło dziczy. Na zaspale, i wyjątki. To Jehuda, i porządki. Sprawowania, co się patrzy. Strajkowania, tak tu na trzy. I widziania, jakim cudem. Okrążania, masz psa budę. I wyprawa, ta do rzeki. Tu Jehuda, i przecieki. Że kolejka, tam daleka. Że nie dotrwa, bo kaleka. Ale idzie, tak po wodę. W tym przewidzie, wciąż dowodem. Poczekania, i tej łaski. I kolejka, słycać trzaski. Jak butelka, poczekane. I w serdelkach, tak uznane. I te słowa, tego jednego. Nie namowa, niepoznanego. Co tu będziesz sterczał mały. I wytrzeszczał swoje gały. Idź tak lepiej, już do sklepu. A nie więcej, tutaj bzdetów. Nie ma miejsca, dla kaleki. Idź wykupić lepiej leki. Lecz Jehuda, nie poddaje. Tak tu czuwa, na zwyczaje. I nabiera, tak do wiadra.

Jego kolej, nie ukradła. Woda wspólna, przyłożenie. Tak z tej rzeki, na życzenie. I już wraca, tak do domu. Taka praca, nie mów nikomu. I zawraca, jakie źdźbło. To wyrzekać, może tło. Zostawienia, co tam było. I zgubienia, się zrodziło. Ale trudno, taka draka. Znalezienie, niepoznaka. I wrócenie, tak dla sprawy. Tu do domu, nie zabawy. I nalanie, wody trochę. Ojciec pije, rzuca grochem. Bo ta woda, smak zagwozdki. Z dawna sprawowane wnioski. I te chmury, odtrącenia. Skąd ten smak, na życzenia. Jaki brak, i te zawody. Jaki chwyt, i te powody. Wytrącania, co na sporze. Przydarzania, na pozorze. Co i tyczy, i planuje. Co kotwiczy, oszukuje. Jak łagodnie, i sukienka. Takie spodnie, znaczy męka. Wyrobnictwa, tu i fachu. Ziołolecznictwa, kot na dachu. Sprawowania, i te klątwy. Miarowania, może mątwy. Co zastania, tak się tyczy. I zbierania, wiadro dziczy. Oberwania, jak rozstrojem. I postoju, tak się boję. Co zawię, i tak spadłe. Co podwójne, i osiadłe. Obcowizny, i te sprawy. Na zgnilizny, dla zabawy. Co odręczne, dalej szczeka. I to wewnątrz, tak ucieka. Zaciekania, i rozchmurzy. Przedabrzania, jak się burzy. I wytłoku, łez powabne. I potoku, takie ładne. Zaciekania, jak jedyna. Sprawowana, nowa kpina. Na czekania, co się tyczy. Środowisko, nowych zniczy. Na śmietnisko, taka rada. W życiu ważna jest przesada. Odbierania, co wagonem. Przystawiania, nowym tonem. I zagrania, jaka łaska. Wyważenia, i podpaska. Co się liczy, na stresuje. Wiadro dziczy, porządkuje. I tych klinczy, jak stosować. Obrotowo, można schować. Na wydania, i intencje. Sprawozdania, na pretensje. I uznania, co się liczy. Jak świadomość poziomicy. Co zostawić, i te zgiełki. Się nabawić, na te gierki. Zachodzenia, łez ostatni. Przewodzenia, tak wydatni. Na te schyłki, rozczulenia. I osiłki, tak z brodzenia. Na te spinki, co da radę. I dziewczynki, na przesadę. Publikować, może szczerze. Widokować, na żołnierze. I rachunki, łez poprawny. Poczęstunki, ale sprawny. I wymowy, ten styl rzeczy. I przemowy, tak zaprzeczy. Donoszenie, jakie gesty. Wywodzenie, na podesty. I łakomy, jaka sztuka. To poziomy, i nauka. Zawierania, co zwyczajem. Przedabrzania, się wydaje. I stronnictwo, co zrozumie. Pośrednictwo, liczyć umie. I zagwozdki, tu rodzaju. Jakie wnioski, urodzaju. Na pogłoski, co się styka. I ten wnioski, matematyka. Jak strojone, się popuści. Czemu wszyscy ludzie tłuści. Na rodzaje, i ta sztuka. Na wydaje, to nauka. Zapędzenia, te i dłonie. Wyliczenia, na jabłonie. I tu styku, z zawodami. I dotyku, tu plonami. Wychodzenia, jaka zgłoska. To co dalej, to pogłoska. Na stracenia, i zachowa. Ułożenia, czyja głowa. Wypędzenia, czyja sztuka. To co dalej, to nauka. Na te zgłoski, polowanie. I pogłoski, układanie. Jakie wnioski, i zwyczaje. Kto zwyczajnie się poddaje. Dochodzenia, to i sztuka. Zawodzenia, na nauka. Przetworzenia, co rodzajem. Co na końcu tu zostaje. I się kłębi, jak ta czara. I wyględni, to ofiara. Jakie względy, pochowanie. Kto następny, na uznanie. Logotypów, dalsza jatka. I zachwyków, to zagadka. Obnoszenia, się tu sensem. Wiadomości, tym nonsensem. Zawiadywać, i ta draka. Powoływać, niepoznaka. I zdradliwa, jaka troska. Niewątpliwa, to pogłoska. Na strącenie, które liczy. Uwierzenie, jakiej dziczy. I strącenie, co zostawia. Uwierzenie, w tego pawia. Co wciąż liczy, nie głoduje. Co z tej dziczy, oszukuje. I się liczy, nie przestawiać. Zawsze może się wydawać. Odtrącenia, co łagody. Powrócenia, na te kłody. Wątpliwości, co ostatni. Naniósłoci, ten wydatni. Co tak szumem, i rozkoszem. Co rozumem, o co proszę. Zawiadywać, się należy. Pojękiwać, z tej macierzy. Jakie tryby, i witryny. Co te grzyby, ostre kpiny. Zależności, i banały. Przemysłności, tak zostały. Co wątroby, nie ukróci. Co te żłoby, tak zawróci. I te kłody, morałami. I rozchody, tu stronami. Co też spody, jak wywarło. Co wiadomość, na co wsparło. I tendencja, tu do środka. I szukanie, tu ośrodka. Na gderanie, akt tej rzeczy. Jak zbieranie, nie zaprzeczy. Dochowanie, co jest było. Co właściwie,

się zdarzyło. I tak ćwicz, co zostało. I z tej dziczy, przekazało. Jak i śliczny, te morały. Świat jest całkiem okazały. I rozwolni, się drogami. I ponowni, tu szosami. Na co zdolni, jak witryna. I pytanie, kogo wina. Na sposoby, i przekreśli. Na wymogi, i te chęci. Jaki żłobi, i ostatnie. Sprawy ważne te wydatnie. Dochodzenia, tu i faktu. Przerobienia, zew kontaktów. Pomówienia, co rosołem. Wymówienia, tu za stołem. I przywódcy, na co przepaść. Jacy mówcy, i w tych rzekach. Jacy głupcy, tak zostało. Tak się właśnie okazało. I szturmuje, na rejony. Wiwatuje, tu oclony. I główkuje, jakie piętno. Na początku, już tu zmięto. I wyniki, z nagrodami. I uniki, tu stronami. Należytość, jakie spięcie. To dopiero jest ujęcie. Co zasady, i szturmuje. Co ogłady, oszukuje. I pokłady, jakie wzięcie. To dopiero jest ujęcie. I się ćwicz, co zostało. I tej dziczy, pokazało. Zakotwiczy, jaka rada. To ujęcia jest przesada. I wyniki, na strącone. I paniki, ułożone. Jak dzienniki, się otwiera. To gatunek konesera. I tak kłąby, co ostatnio. Jakie głąby, na wydatnio. Strajkowanie, jakie życie. W tym ujęciu, znakomicie. I zostanie, tak się bierze. I pobranie, ci żołnierze. Rokowanie, na co przyszło. I ujęcie, to jest przyszłość. Z znaczeniami, jaka pora. I z porami, w tych roztworach. Możliwościami, jakie zbiera. To znów sprawa konesera. I łagodnie, idzie dalej. I swobodnie, jak wytrwale. Ponowienie, to nie troska. To wariacja, i spółgłoska. Tak zostanie, i tak było. Przykazanie, się ziściło. I wybranie, jaka droga. Bo to cała jest przestroga.

Wiersz wody z wiaderka

Tak zostało
Na co leni

Tak się zdało
Żdźbło jeleni

I wydało
Jakie sprawy

Całkiem nowe
To ustawy

Nabranie czternaste (Debora)

Wydarzenie, co odpada. I stronienie, tak przepada. Wyniesienie, jakie jadło. Ono też tu, już odpadło. Jak strącenia, które lecą. Parytety, nie doleczą. I wątlności, które świecą. Przedobrzenia, przeczą wiecom. Co odpada, jak szturmuje. To rosza, oszukuje. I biesiada, będzie prędko. Wykonanie, jak ruch ręką. Przedabrzenie, co na kpinie. Wydawanie, na jedyne. Przekreślenie, dalej leci. I nie złapie, lecą dzieci. Co przyczłapie, próbowało. Na tej mapie, się zachciało. I dołapie, ceregiele. W którym tylko tak kościele. I wytrąbi, cała

przestrzeń. I postronni, wina zleceń. Wydawania, i odwyku. Podawania, narkotyku. Co wątrobi, jak umiało. Co przeszkodzi, się zbierało. I poziome, wytłoczenie. I stronione, te jelenie. Na pogardę, jaka przestrzeń. I tą wzgardę, liczba zleceń. Wykonania, i pasierba. Przekonania, była jedna. Wykonania, dalej leci. I ten tłok, tu przy niecieczy. Dokonania, jak w naturze. I sprawdzania, na posturze. Dalej wschód, i w imię rzeczy. Jak wiadomość, co tak skrzeczy. Miarowana, i gatunki. Te podłużne, opatrunki. Na wiklinę, dalej było. I przyczynę, tak jak śniło. Na dodane, i mielone. Przekonanie, że nie one. Jak wątpliwość, suma troski. Gadatliwość, na pogłoski. Odtrącenie, dalej w sumie. Wyważenie, w tym rozumie. Co pogardzi, jak biegało. Co ten czarci, czar spalało. Odbiegania, na rozumie. I sprawdzania, w tej zadumie. Jakie chłosty, teleranki. Ten radosny, i zachcianki. Należytość, odmierzona. I tak dalej, w zabobonach. Jak te żale, które będzie. Doskonale, w tym urzędzie. I mierzenie, kontratypem. I chłodzenie, tym zachwytem. Co uchwycić, przy niedzieli. Zakotwiczyć, tak jak chcieli. I przeliczyć, utrącenie. Jaka wąłość, na życzenie. Dalej chłosta, tak jak trzeba. Ta radosna, suma chleba. I po kosztach, otrzymała. Tylko tyle, czy widziała. Zaniedbania, odłożone. I wytrwania, moją żone. Przekazania, co na bucie. Będzie dalej, mocne kucie. I wyniki, tak przestało. I paniki, się zbierało. Okazyjne, na roztworze. Przeniesienie, tak na dworze. I zrobienie, co się tyczy. Umówienie, jeden z dziczy. I zachcenie, w tej naturze. Będą dalej, w tej posturze. Jak wyprawa, tej Debory. Są uchwyt, i pozory. I to wiadro, co udarło. I się skradło, całe sadło. Wymówienia, jak wagary. I ta rzeka, oniemiały. I narzeka, dalej wlecze. I się rzeka, nie uciecze. Tak tu sprawa, sprawozdanie. I poprawa, na czekanie. W jakich sprawach, odłożenie. Będzie dalej, to zachcenie. I kolejka, taka sroga. I te ręce, akt do Boga. W tej udręce, jakie sito. Wynaturzyć, należyto. Jak zebranie, co zasada. Podebranie, taka władza. I czekanie, jakie ręce. Jak dziękować tu udręce. I ten człowiek, sumą rzeczy. I podkowiec, nie zaprzeczy. Zawodowiec, odbieranie. Na to lepsze, sprawowanie. Nie dostaniesz, dzisiaj wody. Inne toczą się zawody. Odejdź prędko, ponowiona. Z tą udręką, twoja żona. Lecz dziewczyna tak nie słucha. Nie ma patrzenia, od ucha do ucha. Jego twierdzenia, jego to sprawa. Do nachylenia, lepsza zabawa. Ma już tą wodę, do domu wraca. Piękna Debora, która popłaca. I to wybranie, na którą rękę. I poczekanie, zdeptać udrękę. Jakie zawody, się oniemiało. Jakie powody, i się wystąpiło. I to domowe, zacisze piękne. I zawodowe, może sam jęknę. Już tak nalewa, ojcu kawałek. Już dalej śpiewa, widać to całe. Ojciec próbuje, to do niczego. Woda smakuje, łaską kolego. Więc tak wypluwa, i będzie grane. Na wielkich czubach, tak odbiera. Dalej rozsuwa, materiał ranę. Taka obsuwa, z tym co władane. I setki zbrojeń, Debora siedzi. Setki urojeń, w dalszej gawiedzi. I natrącanie, co dalej igrzyska. I to sprawdzanie, od pyska do pyska. Na to skracanie, do dalej było. I pomawianie, tak się ziściło. Na dodawanie, jakie to cuda. Wytłok tych praw, jeden maruda. I ta wykwinna, kuchnie w niedzielę. I tak przekwitła, ale się śmieje. Na rokowanie, co dalej było. I sprawowanie, tak się ziściło. I poczekanie, jakie to trudy. Na odkrywanie, początek złudy. I dodawanie, jak wynik walki. Jakie posiłki, i umywalki. Co się odjęło, i dalej skrzeczy. Co się zaczęło, materiał z niecieczy. Na zaniedbanie, jak dalej urosło. I przerastanie, nie moje to wiosło. Co tak i dalej, sobie stroniło. Co jakie żale, i się ułożyło. Widać niedbale, to ułożenie. Jakie to żale, na wytrącenie. Co dalej wioska, i wynik żałosna. Co tu poniosła, i stancja doniosła. Na umówienie, dalej zakazy. Na potrącenie, widoczne zmały. Co umówienie, jak dalej leci. I wytrącenie, materiał dla dzieci. Na pomówienie, jak dalej zachciało. I spadek wielki, wcześniej się zdarzało. Jak sęki butelki, i wybita rada. Jak umysł

wielki, i mała przesada. Na obręcz środki, i autorytet. Jakie to młotki, jak razem zszyte. Na umówienie, dalej mi dało. I sprostowanie, co ode mnie chciało. Na umówienie, jakie batalie. I wyłożenie, będzie astralnie. Co też i wątlność, jak ta jagoda. Cała przezorność, w jednych swobodach. I wybieżenie, które tak leci. I wyłowienie, tu z tej niecieczy. Jak założenie, które tu dało. I umówienie, takim zostało. Jak trąba spraw, i algorytmy. Panie mnie zbaw, na przekór sitwy. Odrobienie, co się udało. I zachcenie, jak się przydało. Wydarzenie, jakie podkowy. I tłoczenie, osobno te rowy. Co na warunki, i dalej skrzeczy. Jak opatrunki, wiadro niecieczy. Na głosowania, dalej odpada. Jak spora racja, albo i zdrada. Dochowania, co rozchmurzy. Sprzedawania, widmo burzy. I rozstania, co niedzielę. Dokowania, ja się śmieję. I ambicji, jaki podział. I tradycji, ten to rozdział. Wyjątkowość, i przysparza. Porządkowość, się zabawia. Na warunki, jakie lecą. I meldunki, tak tu śmieć. Obeznanie, i gotowe. Przekazania, mi na głowę. I warunki, jaka przestrzeń. Poczęstunki, znowu wskrzeszeń. Na meldunki, co się świeci. I dlaczego pałą dzieci. Tego stanu, i abchazji. Barbakanu, dalej w Azji. I tu klanu, na niedzielę. Strach pomyśleć, co się dzieje. Wydawania, i dysputy. Przydarzania, na te buty. I wyroku, dnia pewnego. I powrotu, następnego. Co łagodnie, tak sztymuje. Co pogodnie, oszukuje. I swobodnie, jakie lico. Już mierzone, poziomica. Jak w tej zgodzie, i zostało. Jak w swobodzie, ciągle mało. I wybite, dalej skutki. I przepite, morze wódki. Na ukryte, co rodzaje. Co się czym tu dalej staje. I wątpliwość, nanoszona. Nie ma jak tu, lepsze ramiona. Na ten zawór, i legendę. Sprawowaną, widzę wszędzie. Darowaną, ale rada. Tak, to chyba jest przesada. I obróci, regułami. I się smuci, poziomami. I zawróci, jak marzenie. Tak zasmuci, ułożenie. I powróci, co się skradło. I zawróci, tak upadło. I wymłóci, takie sprawy. Tak, początek to zabawy.

Wiersz wody z wiaderka

Na wspomniane
Alegorie

I witane
Te teorie

Na oblecze
I przeskoczy

Co tu pianę
Ciągle toczy

Nabranie piętnaste (Beniamin)

Wydarzenie, co się zbiera. I te cienie, ta afera. Aferować, się należy. To zależy, w co kto wierzy. Obrachunek, i mediacje. Wybieranie, wciąż wakacje. Odechciane, i obłoki. To

tworzywa, większe tłoki. Na iniekcje, zostawione. Na prelekcje, uniżone. I baterie, rozpostarte. Możliwości, dalej wsparte. I iniekcje, następnego. I prelekcje, do dobrego. Umówienia, jakie skutki. Zawrzałości, picie wódki. Na sposoby, te jedyne. I połowy, jaką kpinę. Na donosy, tak otwarte. Butlonosy, ale wsparte. I zawrzałość, następnego. I ponętność, zdobytego. Co nadzieję, zawsze kusi. Co się śmieje, no i zmusi. Na obręcze, rokowane. I to wnętrze, tak uznane. Jakie jeszcze, i zostawi. Może dalej, kogoś zbawi. Na te żale, ustalone. I niedbale, moją żonę. Tak ospale, wytermosi. Na tej chwale, i się zgłosi. Dalej sznyt, i ta nadzieja. Jaki znikł, w tych pradziejach. I kradzione, wszystkie akta. I wyśnione, w tych kontaktach. Zanurzone, jak to leci. I wyśnione, te wszystkie dzieci. Wynurzone, co zostało. Ale dlaczego, tak ich mało. Z donosami, co ukruszy. Z pornosami, w mojej duszy. Żałościami, przy niedzieli. Na ten chochlik, niech wciąż ścieli. To mrowisko, co wypada. I śmietnisko, cień sąsiada. Kretowisko, jakie zbiegło. W możliwościach, tak ostrzegło. Co się liczy, na bajery. Co kotwiczny, jestem szczery. Co na dziczy, planowanie. Ostateczne, to uznanie. I wątroby, jaki przestrzał. I swobody, pan tu nie stał. Obrachunki, te w niedziele. I meldunki, widać ciele. Co rachunki, jakie sprzeda. Ekwipunki, więcej chleba. I zależność, co tak młaska. Szybkobieżność, szkoda ciasta. Na mroczenia, tej legendy. I zdumienia, tu przybłądy. Rokowania, co sposobem. Będą moim dalszym chodem. Na iniekcje, tak stosuje. I prelekcje, porządkuje. Na zależność, jaka sprawa. Szybkobieżność, i ustawa. Alegorie, jakie przeciąć. I teorie, idzie wieczność. Na pokornie, przestawienie. I mozolne, ułożenie. Jaki tryb, jest na te spady. I ten grzyb, na te rosady. Beniamina, jaka troska. Ta wyprawa, to pogłoska. A więc poszedł, dalej idzie. Tu po wodę, w tym przewidzie. Tu na stronę, objawiony. Będzie dalej, obłożony. I kolejka, dalej leci. I czekanie, to nie śmieci. Swoja kolej, wyczekana. Będzie dalej, większa rana. Bo wyskoczył, chłop znienacka. Przekonuje, że to schadzka. I to wiadro, mu zabiera. I tak krzyczy, to afera. Dawaj wiadro, rozbójniku. Zaraz dwója, tu w dzienniku. Wydarzenie, no i chłosta. Będzie mniej tutaj radosna. Odłożenie, no i spory. Nabieranie, i opory. Ale woda, cała w wiadrze. Nie wiadomo, z kim tu zadrze. Ale spokój, i waluty. I sprawdzone, obwoluty. I wrócone, tak dosadnie. Będzie wina tutaj na dnie. I rozlewa, i częstuje. Tu w swym domu, porównuje. Tak Beniamin, tu rozlewa. Widać że się dobrze miewa. Ale ojciec, wielkie oczy. Widok wtrąceń, tu przeskoczy. Bo ta woda, to z udręki. Słysząc jazgot, i te męki. Woda tak, udręką smakuje. I z innymi porównuje. Ojciec skacze, się nie boi. Ale spokojnie nie ustoi. Takie warunki, i zagwozdki. I podarunki, spełnione troski. Takie nadzieje, i ceregiele. Na tym kościele, widać niedzielę. I sprane buty, które zwyciężyć. I ten zapruty, może jest mężny. Na znane nuty, jak ukojenie. Widoki praw, w nich przyrodzenie. Na panie mnie zbaw, i się doigrał. Jakich tych napraw, sprawdzony sygnał. I umówienie, jak dnia pewnego. I pokorzenie, to następnego. Jaka rodzina, i alokacja. Jaka przyczyna, w tych dalszych nacjach. I te zarosty, do następnego. I ten podrosty, widzi drugiego. Jakie to sosny, co się zebrało. Jak dzień radosny, tak się zachciało. I wina wiosny, co obrodzenie. Jaki to sznyt, na ułożenie. Co się zawija, tu dalej dało. Co się przewija, na okazało. I marne trupy, na zawłaszczenie. Dodać do zupy, to ułożenie. Energii bram, i sprane dania. Jestem tu sam, na poczekania. I jaki chłam, który zwyciężyć. Pograć kram, i orszak mężny. Na przeciążenie, jakie to było. Na ułożenie, tak się zrodziło. I to wyśnienie, jakie radości. Pazerny kram, orszak godności. Na ułożenie, które się stało. I wybieżenie, jakim zostało. Na setki znaków, jaka moneta. Dla niepoznaki, taka podnieta. Tego zagwozdki, i dalej leży. Jakie drobnostki, w źródle macierzy. I sprostowanie, kogo dogoni. I doganianie, tego co

stroni. Na tą legendę, i sprane buty. Na tą przybłądę, i mózg ten zakuty. Ofiarowywać, i własne zdanie. Siebie nazywać, na poczekanie. Co tak odrośnie, i kiedyś to było. Co źródło na sośnie, i się zrodziło. Co widać radośnie, jakie wyznanie. Było i będzie, to poczekanie. Jakie łabędzie, i to dalej dłuto. Jak widać wszędzie, dalsza nauką. Na rokowanie, komu to dało. I sprzedawanie, tak się to stało. Na poczekanie, co dalej jest rada. I umawianie, taka przesada. Na dostarczanie, które to spory. I uniżanie, widać opory. Co w pierwszym stanie, które to zaszło. I odbieganie, nowe to ciasto. Na zaznaczanie, co dalej było. I odkrywanie, tak się ziściło. Jakie to spraw, i wina gatunków. Bocznych tych naw, i poczęstunków. Na starych traw, wypal zostanie. Jest jeden strach, to poczekanie. Jakie warunki, tu dalej stawia. I poczęstunki, uśmiech żurawia. Na te meldunki, co dalej męka. Wiwat i będzie, nowa sukienka. Na odłożenie, co dalej było. I przyłożenie, tak się ziściło. Na dodawanie, jak alegorie. I odkrywanie, swoje historie. Co znów wymusi, którą sukienkę. Co znów przymusi, stosować mękę. Na odbierania, dalej i spawy. Na przedabrzania, tak dla zabawy. I te chuchania, co dalej robi. Jak sprawozdania, może odrobi. I dociekania, która to była. Jakie sprawiania, i się napiła. Co odebrania, dalej i stęka. Jakie mniemania, dalej udręka. I sprostowania, co dalej było. Jak parias praw, się ułożyło. Co znów wychodne, jakie sztylety. Co dalej modne, na kastaniety. I to wygodne, jak odrobienie. Myśli swobodne, na ułożenie. Co się przechyli, dalej się stało. Co lot jest motyli, i się udało. Na dalej spyli, jakie zaszłości. Może i zmyli, w pożądlności. Tego etapu, i słone głowy. Magia stygmatów, i większe namowy. Na wystarczanie, może łagodnie. I spraw tych sprawdzane, jak lepsze spodnie. Na rokowanie, co się udało. I wydawanie, tak się wydało. I sprawozdanie, jakie inności. Masz obrachowanie, z pożądlności. Co dalej sztyk, i za słońca zupa. Jaki to blichtr, i taniec po pupach. Na rokowania, dalej i spory. Są obce wzorce, łapać pozory. Taniec na stoncy, i dalej leci. Miłość w biedronce, i gniazdo niecieczy. Na rokowania, dalej wydało. Taniec ten jeden, tak mi zostało. I wieści siedem, co podebrane. I tańczy nie jeden, na to uznane. I wyrobione, co dalej stęka. I przeniesione, dalej udręka. I zostawione, jak dalej było. I wydarzone, może się tliło. I podpalone, jakie wymogi. A wszystko to, to cena podłogi. Dalej się stara, i takie wygody. Jest co nie miara, jakie to spody. I znana kreflara, jak się dobyło. Łez co nie miara, znaczy że się tańczyło.

Wiersz wody z wiaderka

I promień zakuty
Jak wiano racji

I nie moje buty
Wina narracji

Jak słycać chlupy
Co mi zostało

W dziurawe buty
Chlupać wciąż mało

Nabranie szesnaste (Tova)

Wydarzenie, co się zbiegło. I twierdzenie, tak uciekło. Zaznaczenie, jaka paja. I dlaczego, się rozdwa. Na ochoty, pełny przygód. I te psoty, tych niewygód. Natrącenie, jakie spodki. To właściwie, są ośrodki. Rozpoznania, co się niesie. Wydarzania, w interesie. I łagody, co przysporzyć. Może można się otworzyć. Tego zgiełku, na banały. W nosidełku, ten odstały. I te zbiegi, ku jedności. I rozbiegi, szkoda kości. Naznaczenia, co tak będzie. I brodzenia, te łabędzie. Wynikowość, jaka miara. Poglądowość, się rozdwa. Jaka paja, zaznaczyła. I rozdwa, się ziszcila. Namnożenia, tu i faktu. Gromadzenia, zew kontaktów. I tu spodu, monetami. I rozchodu, tak stronami. Więcej miodu, oczekiwać. Może można, tak zdobywać. Co się zejdzie, dalej leci. Co obejdzie, z tej niecieczy. Zaniedbania, jaka troska. Wydawania, w tych pogłoskach. I zbliżania, jak się stało. Obiektowość, się udało. I miarowość, jaką stronę. Może nazwać zabobonem. Tak się zdaje, i upiekło. Tak wydaje, że uciekło. Naznaczenie, jakie trudy. I piekielne, tutaj zguby. Na czytelne, rozpoznanie. I wiadomość, na uznanie. Ten jegomość, akt godności. Mówisz dalej, chłopie rośnij. Na zgrywania, mówisz szczerze. Przemierzania, Ci żołnierze. I odstania, co się rości. Może dosyć wspaniałości. Co odbiera, dalej stronę. Co premiera, zabobonem. I rozciera, jak łagodnie. Wycierane dalej spodnie. Co się tyczy, i zastawia. Jeden z dzicy, postanawia. I kotwicz, jakie jęki. Te tu dalej, to udręki. Na te żale, co zostawi. I niedbale, jak się jawi. Doskonale, co jest piekło. I dlatego, tu uciekło. Jak zadania, pełne sprawy. I przegrania, bocznej nawy. Poczekania, co zazdrości. Może dalej, w porządności. Co zestawy, tak się tuczy. Co te nawy, i nauczy. Zaleganie, i pospołu. Podleganie, śnieg tu z dołu. I się gracja, tak rozsadza. I narracja, taka władza. Obligacja, co próbować. I atrakcja, można chować. Na zeznanie, się nauczy. Dobieranie, ale kluczy. I uznanie, co próbować. Obeznanie, można chować. Na czekanie, dalej weszło. I gderanie, się obeszło. Poczekanie, jak te dwory. Może sprawdzić te otwory. Zabierania, co na stronie. Wymierzania, na ogonie. I odpływy, co ucieczy. Jak zagrywy, linia mieczy. Dokąsania, i zależy. Pobierania, z tej macierzy. I uznania, jakie sprawy. Może dalej, to ustawy. I się zjawia, co dodane. I objawia, poczekane. Co sposoby, na dołować. Co powody, tak się chować. I wędrowka, tu nie jaka. I pocztówka, ta wszelaka. Tova szczyt, i obeznanie. To kolejne jest uznanie. I wędrować, wiadro w dłoni. I próbować, nie dogoni. Tak się chować, na legendę. I próbować, tą przybłądę. Obeznanie, no i pokaz. Przerabiania, nie na pokaz. Wyczekania, co w lekturze. I kolejka, dziura w murze. Na tych stękach, i zazdrości. Jak na rękach, wspaniałości. I udręka, jaka rada. Ta przemowa, to przesada. Bo ten facet, naskakuje. I niczego, nie żałuje. Won mi stąd, wstrętna dziewczyna. I próbuje, jaka kpina. Nie próżnuje, co za pokaz. Mnie nerwuje, tak w doskokach. Wynocha stąd, nie twoja sprawa. Moja rzeka i zabawa. Dziewczyna jednak nie zrażona. Jak wykwintnie ułożona. Jak przeniknie, co zasada. I dwojakość, jaka rada. Tak tu wodę, tą nabiera. I tak wraca, to kariera. Tak popłaca, nie żałować. Nie ma przed czym tu się chować. Wyrobienia, też wydatnia. Przerobienia, nie ostatnia. I nalania, nie zawody. I krzyk ojca, bo powody. Woda o smaku zniechęcenia. Ojca oczy tutaj zmienia. Nigdy gorszej nie piłem, mówi. Ale się tu zrobiłem, czubi. Na wyroki, i dostawy. Te powłoki, dla zabawy. I obłoki, jakie sprzedać. Tova wie jak tu się nie bać. Nie jej wina, taka sprawa. Że dziewczyna, w tych zabawach. Smaku zen, i ujawnienie. Jaki tlen, na to życzenie. Co zawory, jakie sprzedać. Co pozory, i się nie dać. Na wytwory, co zrobione. Jedno czóno, ułożone. Co powtórno, trzymać deseń. I tak brudno, pod sedesem. Otoczenia, tu i

zgiełki. Zabarwienia, nosidełki. Odfruwienia, jak zapada. Nałożenia, jaka zdrada. Kto te smaki, tak dodaje. I wymiesza, się udaje. Worek staje, narkotyki. I dodaje, tu te styki. Na przyznaje, co jedności. Czas rachować wszystkie kości. Na dodaniu, jaka szkoda. I uznaniu, w tych dowodach. Poczekaniu, jakie troski. To co dalej, to pogłoski. Jakie żale, spylić trzeba. I niedbale, obraz nieba. Na wspaniale, co ukróci. Może bobon, za – zawróci. Tego zgiełku, i morału. W nosidełku, jeden paluch. I stwierdzenie, jak się nie bać. I mrowienie, to potrzeba. Nastręczenie, co pokusi. Wydarzenie, że przymusi. I sprawienie, co się zdało. Może wszystkich oszukało. Co te stęki, i morały. Co udręki, i świat cały. Jakie męki, mi darować. Albo można się tak schować. Na żłobienia, czyje buty. Ułożenia, mąż zatruty. Przytwierdzenia, na jedności. I mierzenie odległości. Co się tyczy, jak próbować. Co w tej dziczy, można chować. I odrębne, te zakały. I posępne, jak świat cały. Na broczenie, czyje krzyki. Umówienie, botaniki. I zrobienie, tej zazdrości. To są dalsze, odległości. Okazalsze, jak na szumie. I wytrwalsze, w tym rozumie. Obejdzenie, jaki przekaz. Wytrąbienie, tu nie czekasz. Na te zgrywki, i banały. Na te dziwki, świat jest cały. Okazały, jak ramiona. I sprawdzenie, to nie ona. Co brodzenie, jak ubrudzi. I mówienie, które cuci. Na stworzenie, jak zostało. Okazyjność, się wydało. I pozycje, jakie sprzedać. I tradycje, jak się nie dać. Tova, kosmos ujarzmiony. Total, będzie tu sprawdzony. Co zawile, dalej stawia. I przemiłe, rzut żurawia. Jakie zgniłe, te radości. I wyniki, przemysłności. Co składniki, jak darować. Botaniki, można chować. I składniki, jaka rada. To co dalej, to przesada. Z wynikami, tu naprędce. Z możliwościami, jakiej wędce. Próżnościami, co posłucha. To sentyment, od ucha do ucha. Co przysporzy, i się boi. Podkomorzy, może stoi. I wiadomość, następnego. I jegomość, do dobrego. Jakie wiano, i pokruszy. Tak sprawdzano, w tej to głuszy. Wybierano, co otworzy. Na dodano, przycyндorzy. Jakie sprawy, w tym bidecie. I wyprawy, w kastaniecie. Jak dostawy, co próbować. I smak wody, można chować. Na dowody, jaki przekaz. I wywody, tak nie czekasz. Poczekanie, się tu stawia. I dodanie, dźwięk żurawia. Jakie zdanie, tak wymusi. I pobranie, ale kusi. Rozpoznanie, co moneta. I ten taniec, w kastanietach. Na wybranie, co zostało. Okazanie, jak się stało. I wybranie, co opuści. Nazbieranie, może puści. Na tym zgranie, dalej było. Otwieranie, się skończyło. I te tryby, co się zdawa. I na niby, dźwięk żurawia. Takie tryby, się zostało. I te gryby, okazało. Jak dotkliwy, się przymusi. Gadatliwy, się udusi. Jak sprawienia, co na spodzie. Winowajce, w tym dowodzie. I słuźalcze, co próbować. Okazyjnie, można schować. Na iniekcje, stosowanie. I prelekcje, te uznanie. Widokować, jakie leży. I proroki, się należy. Obeznania, jakie tryby. I wyznania, te na niby. Zaznaczania, co godności. Obeznania, kolor kości. W tym uznania, co się zwiódło. Wynik praw, co uwiodło. Wartość gracji co niedzielę. Alokacji, w tym kościele. I tych nacji, co zostawi. Alokacji, może zbawi. Większych racji, zostawienie. Akty spraw, to zbawienie. I zostawi, co się tuczy. I zabawi, jaki muczy. I dostawi, co jedyne. Ordynacja, łapać kpinę. I zawierci, jak zwyczajem. I po piersi, się przydaje. I ten pierwszy, który sporzy. Jak warunek się otworzy. Poczęstunek, dalej leci. I żałości, z tej niecieczy. Zależności, jak odpada. Wątlność bram, to zagłada. Jaki kram, i nastawienie. Jestem sam, na to zbawienie. Jaki chłam, i linia prosta. Oto droga jest radosna.

Wiersz wody z wiaderka

Poczekanie

Co się śmieci

I wartości
Jakie dzieci

Przemysłności
Co próbować

Głowa jedna
Można schować

Nabranie siedemnaste (Josef)

Wybawienie, co się skrada. I skradanie, co zakłada. Kompozycję, można przysiąc. Na wymowy, jest ich tysiąc. Zaniedbania, jaka szkoda. Polowania, na rozwodach. I zbierania, co macierzy. Może dalej, akt żołnierzy. Jakie zdanie, się unosi. I wybranie, kogo prosi. Na zbieranie, jak dosiadło. Obejrzanie, dalej spadło. Unoszenia, co zawrotem. Może dalej, kołowrotem. Na sposoby, tej swawoli. I pogody, co nie boli. Wyznaczania, jaka troska. I sprawdzania, to spółgłoska. Donoszenia, jakie cudy. Uwidocznić, te marudy. Jakie zgięcie, na wyznania. Pierdolnięcie, dokonania. I rzewnięcie, co sposoby. To łamane, bliżej lody. Jak łagody, co się spina. I swobody, jaka kpina. Na dochody, co uznało. Co się dalej, okazało. Na te żale, jak zjawione. I niedbale, unoszone. Co zawalę, jaki przekaz. Może dalej już nie czekasz. To wynosić, tak na schrony. I podnosić, zabobony. Jak ogłosić, kompozycję. Cenić wyżej, niż tradycję. Zaniedbania, jaka rzeka. I sprawdzania, nic nie czeka. Odebrania, co w strukturze. Poszukania, tutaj w sznurze. Co uznania, dalej było. Wybierania, się ziściło. I poznania, co sposobem. Będą dalej, tu powodem. Na łagodne, to ujęcie. I swobodne, takie zgięcie. Na pogodne, autorytet. Wymierzenie, i zeszyte. Co zabiłe, na przyczynę. I wypite, jaką kpinę. Zależności, jaki przeciąg. Porządności, i kaleczą. Co na sygnet, nie przedstawia. Co solidne, tu się sprawia. Na zagwozdky, dowodnione. I drobnostki, zostaw żonę. Te pogłoski, które sprzedać. I te nioski, można nie dać. Tak wyniosły, dalej leci. Jak warunki, toną dzieci. Opatrunki, jak się spawać. Jak w ogóle, tu uznawać. I w szczególne, miarą rzeczy. Widocznego, nie zaprzeczy. Co zdrobnienia, na tą paję. I spolszczenia, tak odstają. Wyoblenia, jaka łaska. Możliwości, dalej trzaska. Na skropienia, jakim cudem. Uwidocznić, już nie lubię. I tak stoczyć, się przysparza. Na świadomość, marynarza. Co i skutki, jakie spięcia. Morze wódki, to ujęcia. Stanowiska, i rozchodu. Na pastwiska, więcej miodu. Grzęzawiska, co zostało. Co się dalej, okazało. I wątroby, ujawnione. I sposoby, moim domem. Na te głody, co zostało. I wywody, okazało. Jak sposoby, jaka męka. Stanowiska, w moich rękach. Notowania, co przysporzy. Sprzedawania, i otworzy. Na sposoby, jak jawnione. I dowody, moją żonę. Ponaglenie, jakie spięcia. I wyjątki, te zajęcia. Jakie Prządki, i rodzaje. Tak właściwie, się wydaje. A tu Josef, z marnym tonem. Wybierany, zabobonem. I odstany, na co czeka. Może dalej, nie kaleka. Wyrobienia, i rozchodu. To porządki, są tu miodu. Na te prządki, i rozstaje.

Te porządki, się wydaje. I ta podróż, do tej rzeki. I kolejka, jakie fleki. I ta męka, co rozstaje. Dalej komuś się wydaje. Co krytykę, tutaj rości. Co panikę, z akt zazdrości. Tu nie przejdiesz, moja woda. A ta moja, jest swoboda. Tak to zdania, wymienili. Poganiania, i sprawili. I tak Josef, już nabiera. Całe wiadro, i kariera. I tak wraca, już do domu. I nawraca, po kryjomu. Jaka praca, jak stosować. Jak wywraca, można chować. Odrabiania, no i skutki. Polewania, morze wódki. I ogrania, co sposoby. Może dalej, nowe lody. I te żale, to ujęcie. I niedbale, jakie spięcie. I wytrwale, nalewanie. Tu do kubka, to skaranie. Bo to smak jest, zadręczenia. Bo męczenie, to sumienia. Ojciec pije i wypluwa. Zadręczenie, jak grochówka. Gazy po tym, i ujęcie. Samolotem, jakie wzięcie. I kłopotem, tak zostaje. Dziurą w płótem, się wydaje. Josef nie wie, skąd te smaki. Myśli siedem, ten jednaki. Wyrównywać, i w nadziei. Spolegliwie, i się klei. Acz uczciwie, jakie wzięcie. Gadatliwie, na zajęcie. Wyrok ckliwie, jakim ruchem. Może dostać tu obuchem. Uwolnienia, na sposoby. I sprawdzenia, nowe groby. Poniżenia, jak przestawia. Może dalej, pióro pawia. Na te żale, co objawi. Doskonale, sobie sprawi. I wytrwale, jak się zdaje. Widok dalej się wydaje. Co zagrywki, jaki przekaz. Co te dziwki, już nie czekasz. I wątpliwość, na kuszenie. Spolegliwość, unoszenie. Na tą ckliwość, co opuści. Założenie, może puści. I stracenie, co nie miara. Uwydatnić, taka fala. Na to sprawdzić, i legendę. Traktowaną tu przybłądę. I wyroków, co nie miara. I proroków, jaka fala. Na doskoku, i się niesie. Solą w oku, w interesie. Jak łagodnie, to próbować. Jak swobodnie, się tu chować. Na zajrzyska, jaki przekaz. I pastwiska, już nie czekasz. Opozycji, łeb bandyty. Koalicji, jakie chwytły. Zaciężania, co na sprawie. I wiadomość, w bocznej nawie. Jak świadomość, co opuści. Sprawowanie, i ci tłuści. Na dodanie, jaka rzeka. Wymiarowo, acz ucieka. Zawodowo, co jest branie. Co kolejne uczesanie. Jak świadomość, treści garba. I jegomość, jego farba. Na wdrożenia, jaki przekaz. Uzupelnienia, już nie czekasz. Na oclenia, co się puści. Uwierzenia, wszyscy tłuści. I zachcenia, jak tym schronem. Będą dalej, zabobonem. Co te żale, radość wielka. I wytrwale, ta butelka. Okazale, jak to leci. Może dalej, z tej zamieci. Co te żale, jak je łapać. I wytrwale, można człapać. Okazane, jak sumienie. Może dalej, pocieszenie. Co i stale, się wynosi. Na regale, o co prosi. Stanowiska, tu i odjąć. Na pastwiska, można objąć. Zachodowo, i szum rzeczy. Poglądowo, w tej niecieczy. I zwidowo, jaka rada. Będzie dalej ta przesada. Co odroczy, jak sumienie. Co strzał w oczy, pokuszenie. Na wędrowkę, dusz tych ładnych. Poczęstunkiem, tak dosadnych. Uwielbienia, i do śmieci. Akt tworzenia, tych niecieczy. Zaoblenia, jaka jazda. I strącenia, może mazda. Uwolnienia, jak to chciało. I widoki, tak musiało. Obiboki, jaka przestrzeń. Na wytłoki, skutki zleceń. Wymawiania, jak i trwało. Co właściwie, się zmieniało. I utarte, kompozycje. I tak wsparte, na policję. Obligato, i wytrwałe. Jedną szmatą, doskonałe. Na garbato, jak się cucić. Może można się obudzić. Gdzie tu zgiełki, i monety. Gdzie ugrzęzły, kastaniety. I wybory, te do złego. I pozory, na dobrego. Co też wzory, się pokusi. Co wiadomość, dalej zmusi. I wytrwałość, naleźnego. I wspaniałość, dla dobrego. Okazyjność, jak w tej woli. I grabieże, kto się boi. Na żołnierze, co jest czótno. Zawodowo, i też wół no. Odbieranie, dalej krzyczy. Na widoki, w większej dzicy. I proroki, co zostało. Co się dalej, okazało. Na te żale, i przestajne. Wyrobiecie, może fajne. I strącenie, co pokusi. Ujarmienie, jak na rusi. I sprawdzenie, co się wzięło. Co właściwie, tak spłoneęło. Na wątpliwe, takie branie. Gadatliwe, poczekanie. I wątpliwe, aż się kusi. Jak to było, na tej rusi. I zdarzyło, co na radę. Stosowane, na przesadę. I przewróci, jak sprawiało. I obróci, co też chciało. I się kłóci, minerały. Efekt całkiem już zastały. I zdrobnienia, jaka norma. Pomówienia, jaka forma. Wytworzenia, i maliny. To

kolejne podwaliny. Co odgarnie, i skaranie. Co tak skradnie, poczekanie. I dosadnie, jak zawróci. Całkiem ładnie, tu obróci. Z ideami, jaki przekaz. Możliwościami, już nie czekasz. Ideami, jak się spyla. Wynikami, cień motyla. Dograniami, dalej sosem. Ewidencje, tu bigosem. I pretensje, jakie branie. Będzie dalej, poczekanie. Co też rości, i próbuje. Co zazdrości, jak się czuje. I litości, jaki przekaz. Powiedz dalej, nie narzekasz. I te żale, co ujęte. I wytrwale, będzie spięte. Doskonale, co się czubi. Może potakiwać lubi. W tym przeżycie, próbowało. I dożycie, jak żyć chciało. Mordobicie, jak te zgłoski. I przepicie, to pogłoski. Z wynikami, może szczerze. Poglądami, na żołnierze. I wnioskami, jak waluty. To sprawdzone, obwoluty. Zaognione, co się leje. I spłaszczone, na złodzieje. Wydatnione, jaka klika. Może trzeba botanika. I te zorze, tak ujęcie. I daj Boże, takie spięcie. Na otworzę, jaki przekaz. Może i Ty, już nie czekasz.

Wiersz wody z wiaderka

Wyrobnictwa

Jakie stany

I sprawdzone

Barbakany

Wyoblone

Jaka sztuka

To prawdziwa

Jest nauka

Nabranie osiemnaste (Golda)

Wybawienie, co się zdarza. I dążenie, do cmentarza. Jaka nuta, i zachodzi. I klej z buta, wyswobodzi. Jaka draka, się nadaje. Niepoznaka, tak się staje. Wybawienie następnego. I brodzenie, do dobrego. Ujarzmienie, jaka z płatka. Wynik praw, w tych dodatkach. I obcowość, jaka strona. Przemierzona, w zabobonach. Co atrakcja, i się tuczy. Co narracja, kogo tuczy. Obligacja, jak próbować. Można na niej się wychować. Jakie zgranie, i aluzje. Odbieganie, i te fuzje. Przemierzanie, jakim strojem. Mogą być tu nowym ustrojem. Nasterczania, jaka rzeka. I widoków, jak ucieka. Obiboków, jaka zgraja. Co się tu tak wciąż rozdwa. Dochodzenie, no i obce. Przemierzenie, na manowce. Wytręczenie, jaka rada. Ekwipunek, znowu zdrada. Na meldunek, jakie bierze. Uniżenie i żołnierze. Sprawowanie, jednym fartem. Wszystkie drzwi, już otwarte. Na waluty, jakie trzeba. Przechodzenie, bliżej

nieba. I otwarcie, jak straganem. Nienażarcie, moim panem. Na jałowe, i przydane. Prorokowe, obeznane. I łagodność, strona końca. I swobodność, tu do końca. Zawierania, atrybuty. Otwierania, aż zasnuty. Wymądrzania, co się bierze. I dzwonięcia, w tym nieszczercze. Otwierania, na sposoby. Umawiania, na wygody. Dostarczania, jakie plemię. Może dalej się nie zmienię. Tu wygodne, odkrywanie. I swobodne, to nagranie. Jakie głodne, atrybuty. I swobodne, mąż zasnuty. Na wygody, odniechcienia. Na pogody, tu jelenia. Jak swobody, co mi dane. Będą dalej, wykazane. Co i głody, jak próbować. Co wygody, można chować. Na swobody, jakie wzięcie. Może dalej to ujęcie. I się skraca, jak zostało. Taka praca, się wydało. Przeinacza, jak rejonem. Będą dalej, wyoblone. Co te żale, dalej spięcie. Doskonale, na ujęcie. I te tryby, beznadziei. I te gryzby, kto je skleci. Wychodzenia, akt ostatni. Ubrudzenia, a wydatki. I zachcenia, jakim tonem. Będą dalej, zabobonem. Co to stale, się unosi. Co nad miarę, kogo prosi. I wytrwale, oblodzenie. Będzie dalej, to sumienie. Na te żale, szkoda było. I wyjątki, się skończyło. Na porządki, jaka draka. I widziana, niepoznaka. A ta Golda, tak próbuje. I nikogo, oszukuje. W tym swobodom, i ujęcie. Będzie rzeczne, to zajęcie. I tak idzie, po tą wodę. I w przewidzie, dalej mogę. I niewidzie, jak została. Ta kolejka, oniemiała. I czekanie, co na tronie. I zmienianie, w tym poziomie. Doczekanie, jakie szelki. I sprawdzone te butelki. I te facet, co miaruje. I tą Goldę oszukuje. Że to woda jest zatruta. Że zepsuta tak z niej zupa. Szkoda czekać, niech odejdzie. I nie zwlekać, na urzędzie. Dochodzenia, te i spadki. Na warunki, i kontakty. Lecz ta Golda ją nabiera. I siermiężnie, tak dociera. Do tu domu, tak swojego. Do poziomu, wybranego. I nalewa, tak tu ojcu. I pobrzmiwa, w drugim kojcu. Ojca to wnet, narzekanie. Że ta woda, oszukanie. No ma smak, tak tu uznania. Wątpliwego poczekania. Że uznania, nie planuje. Ale w wodzie tak je czuje. Odchylenia, i przestawne. Namaszczenia, ale ładne. Obwieszczenia, co waluty. I sprawdzone obwoluty. Co oclone, i się zeszło. Umówione, mnie obeszło. I dodane, jakie spory. Przeleciane, jak pozory. Co wynika, i dworuje. Co panika, oszukuje. Łez przestawnych, jaka zgraja. Wielobarwnych, się rozdzwaja. I uznania, na te spady. Wielobrania, na roszydy. I starania, co uweźmie. Może dalej, razem sześcinnie. Na pretensje, parytety. Na konwenty, i winiety. Abstrahując, nie dodając. Przekonując, przeklinając. Na te trendy, dalej było. I przybłądy, się skończyło. Na te względy, odnowione. Idę spytać, dalej żonę. Co następne, jak się zwiedło. Co oględne, i to ścięgnio. Nanoszenie, i przestawne. Pomówienie, dalej skradnę. Wytlóczenie, jak prorokiem. Fakty spraw, obibokiem. I dworować, co należy. I promować, z ust macierzy. Jakie dranie, obeznanie. I staranie, na ekranie. Wymówienie, co się spina. I droczenie, co przyczyna. Zaniedbania, może puści. I etapy, się rozpuści. Te gderania, na nagrodę. I widoki, na swobodę. Co tu dalej, nie przestawia. Jakie żale, z ust żurawia. I wytrwale, jak się puści. Na zależność, może ruscy. I wyniki, do obrania. Botaniki, i wezbrania. Na śmietniki, co dochować. Jak obręcze, można schować. Na naręcze, dalej klepie. I tak zręcznie, w większym sklepie. Zachowania, i przestawne. Odebrania, ciul że ładne. Na dogrania, co rozpuści. I wymiary, wszyscy tłuści. Zachowanie, co przysparza. I sprawdzenie, marynarza. Uwypuklenie, jak zawały. I ten termin, doskonały. Na sposoby, co nauczy. I wywody, może kluczy. Na sposoby, ceregieli. I ten wywód, tej niedzieli. Zachowania, tu i spadku. Ewidencji, na tym statku. Zachodzenia, co na chmurze. I widzenia, w tej posturze. Umówienia, jakim końcem. Jak spłaszczenia, widać rzońcę. Wyrobienia, co gotówki. Utrącenia, jednej główki. I postępy, tak do zgrania. I następny, dokonania. Jak łagodny, i świruje. Co swobodny, oszukuje. I te głodny, akt następny. Wiarygodny, ale chętny. Na

donosie, z prawdami. Jak po ciosie, norzycami. I podnoszę, jaka rada. I wyniosę, to przesada. Obrachunku, no i społem. Na meldunku, tym rosołem. Poczekanie, ten i przekaz. Naznaczanie, aż uciekasz. Takie zdanie, na wychodne. Obleganie, moje spodnie. I zdawanie, co się tyczy. Co tu w zamian, obraz dziczy. Na podboje, co wytarło. Dalej stoję, się podparto. I poruszyć, się nie umie. I ukruszyć, w tym rozumie. Obeznania, styl i faktu. Przekonania, do kontaktu. Zakładania, jakim sporem. I widzenia się pozorem. Co oclenia, dalej puści. Pogłębienia, ludzie tłuści. I zbawienia, jak zasada. Umówienia, czyja władza. I spalenia, jak ogonem. Co jest dalej, moim tonem. I pokrętne, akt zastawne. I następne, ale sprawne. Na monety, i wezbrania. Kastaniety, i gderania. Jakie spraw, że tu zwyczajność. Boże zbaw, na każdą skrajność. Wychodzenia, i waluty. Przemierzenia, i zasnuty. Założenia, na te sprawy. Nigdy dosyć, tej zabawy. Na skrajności, i przechwyci. Z pożycz-kości, ludzie zbici. Namacalność, ta jedyna. I frekwencja, co się spina. Obejrzenie, jak rzecz sławna. I wyrznięcie tak zabawna. Na tej nuty, kompaniery. I zasnuty, jak nos szczery. Kogo buty, komponować. I jak wizję, tę budować. Odległości, zabobony. Przezorności, na to ony. Co wypada, dalej szczerze. I sąsiada, swąd nie wierzę. Obejrliwość, jakie spadki. Gadatliwość, na kontakty. Jakie chełpić się należy. I butelki, tej młodzieży. Jak anieli, i rozsądzi. Na widzieli, drugi błądzi. Co być szczery, komponować. Co anieli, dokąd chować. Na wiedzieli, tak rozsnuty. Może brzuch ten tu wyzuty. Obligacje, i zależność. Alokacje, na tą zbieżność. I wakacje, ukrojone. Alokacje, moim domem. Na sprawione, co podparcie. Wymyślone, lipne wsparcie. Oburzone, co się stało. Może wytrysk przypomniało. Tego zgietk, i darowanie. Temu witryna i uznanie. Jakie sosy, i zwycięży. Te bigosy, akt oręży. Naciążania, tym zachwytem. Namnażania, tu są zbite. Alegorie, i przystanki. Na mierzenie, tej firanki. Z donosami, co jedyne. Z pornosami, jednym gminem. Alokacji, i zachodu. Sprawowania, więcej głodu. I uznania, na radości. Są wyniki, jak ktoś pości. I przeniki, nie żałować. Zawsze można się gdzieś schować.

Wiersz wody z wiaderka

I świadome
Utrącenia

I widoki
Na zbawienia

Jednooki
Jak zwycięża

Pewnie sprawa
To oręża

Nabranie dziewiętnaste (Meir)

Wybawienie, co się zdarza. I lecenie, do cmentarza. Jakie nuty, gromowładne. I pokuty, tak dosadne. Obejrzenie, co się tyczy. I lecenie, wiadro zniczy. Uniżenie, jakich podjął. I właściwie, tak ubodło. Jaka sztuka, na zakałę. I pokuta, tutaj stałem. Obwoluta, i spełnienie. Jak kot w butach, uniesienie. I zostanie, nić dosadna. I błaganie, czego spadła. Obniżanie, jakie loty. To co dalej, niedoloty. I niedbale, tak się dłuży. Ewidencja, w tej kałuży. I pretensja, na spełnione. Będą dalej, uniesione. Co te żale, i rozpusta. Co niedbale, i kapusta. Wychodzenie, gdzie tułowiem. Zostawienie, dalej głowę. Ekwiwalent, i waluty. Jakie żale, obwoluty. I wspaniale, tak się rości. Tych wywiadów, nie zazdrości. Jakich spadów, ceregieli. I wykładów, tych co chcieli. Obieżyświat, i poluje. To oclenie, to co czuje. Wygrabienie, po co zaszło. I twierdzenie, jakie ciasto. Wypuklenie, co sposobem. Trza odebrać, tą nagrodę. Umówienia, na rozstaje. Przemówienia, mnie się zdaje. I wychodu, tak do środka. I powodów, jaka płotka. Wychodzenia, ten że szczerze. I brodzenia, jak żołnierze. Spoufalenia, jaka praca. I tu kogo, ubogaca. Takie żale, i następne. Jak wytrwale, kogo ręce. I niedbale, jak zrobione. Będzie dalej, ułożone. Co straganem, dalej leci. Barbakanem, tej niecieczy. Zaniedbanie, jakie słowa. I to nowa, jest rozmowa. Na tej głowy, tu zażarcie. I połowy, takie wsparcie. Rudogłowy, co rozleci. Może środek, to zamieci. Dogadywać, mówię szczerze. I przeżywać, w tym się bierze. Dogorywać, jakie nuty. To zasady, i zepsuty. Jakie miewać, się pozwole. I rozbrzmiewać, z tej niedoli. Rokowania, jakie przecie. Pokazania, już nie wiecie. Jak strącania, co rozpuści. Umawiania, ludzie tłusci. Zaniedbania, jaką troskę. Sprawowania, na pogłoskę. I tu szczytów, nie dopada. I zakwitów, zięć sąsiada. Porównywać, jaki bierze. Dogorywać, na żołnierze. Co odwróci, próbowało. Co obróci, tak się stało. I wymowy, dnia pewnego. I rozmowy, następnego. A tu Meir, już się gotuje. Na wyprawę, przygotowuje. Tu po wodę, tak strącone. Tam powodem, ujawnione. I tak idzie, wiadro, szpada. I w przewidzie, cień sąsiada. Niedowidzę, jakie wnioski. Kolorowe, te pogłoski. I kolejka, jakie rzeczy. I trza czekać, w tej zamieci. Dochowanie, rzeka, strona. I widziane, w zabobonach. Co odstane, jak się tłuszczy. Przedabrzane, nie rozpuści. I dodane, co się wiecie. Znowu wina, w tym sąsiedzie. I ten koleś, wymachuje. I podboje, chyba czuje. Mówi woda, niedostępna. To jedynie jest przynęta. Żeby ludzie przychodzili. Żeby się tak, odwrócili. I wrócili, tak do domu. Idź i Ty, po kryjomu. Ale Meir, się przekonać nie da. Ale trawi, że kolega. I się zbawi, tym nabranie. Wiadro wody, okazaniem. I tak wraca, zadowolony. Meir cały, tak oclony. Na banały, jakie nuty. I annały, tak zakuty. W domu piękne przywitanie. I za wodę, podziękowanie. I nalanie, zębami szczeka. Ojciec, co już czuje z daleka. Że ta woda, jest zepsuta. Śmierdzi kłoda, i zakuta. Tą pokusą, odebranie. Cały ten smród, na wezwanie. Ojciec pyta, czy nie czułeś. Tej pokusy, jak się snułeś. Że ta woda, takie straty. Teraz nadszedł dzień garbaty. I załogi, co się wezmą. I ostrogi, się uwezmą. Zaniedbania, jakie straty. I pokusa, na garbaty. Tego zgietku, i próbować. W nosidelku, można chować. I rozstaje, dnia pewnego. Się poznaje, następnego. I te zgraje, co popuści. I wydaje, jak psy spuści. Na rozstaje, i te zgony. Smaki wody, zabobony. Co ostrogi, i to wzięcie. Co wywody, na ujęcie. Stosowanie, i zastawy. Porównanie, do ustawy. Jakie zdanie, się unosi. Grzybobrańie, o co prosi. Sprostowanie, jak wyjęcie. Będzie dalej, pierdolnięcie. Co zastawy, i tak szczeka. Co ustawy, wdzięk z daleka. Na wystawy, jakim tonem. Sprawowane, zabobonem. I się kluczy, dla zasady. I pouczy, pełne zwady. Na nauczy, jakie zgięcie. To dopiero jest zajęcie. Które tworzy, z poziomami. I

przetworzy, tak plagami. I otworzy, jakim końcem. Widać sedno, jednym jójcem . Odebrania, następnego. I skrawania, na dobrego. Notowania, co się puści. Zależności, się rozpuści. Z widokami, mówić szczerze. Poglądami, na żołnierze. Obcęgami, jaka strata. Wada w smaku jest bogata. Na obejrzeń, i zostawić. Na okrężne, można zbawić. I pocieszne, jak żartuje. Kogo tutaj oszukuje. Co głowami, się roznosi. Co sprawami, o co prosi. Notowaniami, jaka spółka. To dopiero jest bibułka. Na stracenia, dalej leci. Umówienia, w tej niecieczy. I spłaszczenia, w którą stronę. Na zajrzenia, zabobonem. I wyroki, jak zostawia. I obłoki, krew to pawia. Na proroki, jakie wzięcie. Jednooki, to ujęcie. Co zostało, dalej stara. Co poznało, i kreplara. Na zostało, jakie wnioski. To dopiero, są pogłoski. Na zbawieniu, co mu było. Utraceniu, i się zmyło. Przedawnieniu, jak te sprawy. Okolice, tej zabawy. Na wszechnice, i rozpada. Łap dziewicę, taka zdrada. I ukosy, łeb przestawny. I pornosy, z dawien dawny. Oszukanie, co rozprute. Wybieranie, ciul że strute. Odebrane, na zwyczaj. I tak cud, że się wydaje. Co wartości, jakie sprzedać. Z porządności, się odniedać. I ukosy, nastawione. I pornosy, moim domem. Na stracenie, dalej przednie. Powątpienie, znaczy brednie. I zawały, następnego. I podwały, do dobrego. Jakie ciuchy, tu stosować. Obdarciuchy, można chować. I zadania, jakie zgraje. Poczekania, na te kraje. Co wariacja, jak próbuje. Co atrakcja, oszukuje. Jakie kłęby, z wariacjami. I rozstępy, tu stornami. Na następny, jak się ruszy. I oględny, umyj uszy. I następny, jaka rada. Może dalej, to przesada. Na te żale, co wyważy. I wytrwale, rybę smaży. Zawiadywać, jaka racja. I podrywać, ta atrakcja. Tu z drozdami, i wywody. Szkalowanie, tej podłogi. Obcowanie, co jak skończy. Nie ma dalej, bez tu rzońcy. Z wynikami, co na sporze. Pornosami, w tej komorze. I żeńcami, jaka rada. Wiwatować, na przesadach. Co wytwórstwo, jakie daje. I obskórstwo, tak zwyczaj. Obejrzenia, jaki przekaz. Wytrwałości, już nie czekasz. Na zbawienie, co zespołem. Na trawienie, ciężkim dołem. Umówienie, jak zasady. Przedawnienie, jakie rady. Na spłylenie, co zostanie. Odmówienie, przekonanie. I styl dupy, tu dosadny. I zakuty, ciul że ładny. Na iniekcję, trza stosować. I prelekcje, można chować. Z łagodami, na ból dupy. Z przeglądami, że zasnuty. Co dodaje, jaka bieda. CO przydaje, się w rozbiegach. Wychowanie, tak do końca. I sprawianie, że ten rzońca. Poczekanie, tak w obiedzie. I skrawanie, w większej biedzie. Wydawanie, na te stroje. Sprawowanie, na podboje. Co ukruszy, i się spawa. Co poruszy, rzut żurawia. I osuszy, prób to wiele. I zagłuszy, w tym kościele. Na wariacje, Meir próbuje. Alokacje, i stosuje. Te narracje, zostawione. Alokacje, moim domem. Na te tryby, tak zostało. I te grzyby, okazało. Jak te tryby, dalej wzięło. To na grzyby, się uwzięło. Zachowania, dalej troski. I miewania, na pogłoski. Osuszania, co jest rada. Stonowana, ta przesada. Dalej głód, i się miele. Jaki cud, jest ich wiele. Jaki miód, to stosowanie. To właściwe jest wybranie. I osuszy, jaki przekaz. I ci głusi, już nie czekasz. I piórusi, zew dodany. I ten ogląd, przekazany. Tak uciekać, co się bierze. I nie zwlekać, na macierze. I przewlekać, łez wydatnia. Spółka, pomysł, to ostatnia. Notowania, mówić szczerze. Koślawienia, na żołnierze. Zamówienia, tak zostało. Tak się właśnie, dokonało. I te spory, na intencje. I pozory, czyje ręce. I roztwory, obwoluty. Jaki zastrzyk, na zakuty. I odręby, jakie spawa. I przynęty, rzut żurawia. I zachęty, co się zdjęło. I następny, tak zaczęło.

Wiersz wody z wiaderka

Zaniedbanie
No i przekaz

Przeczekanie
Już nie czekasz

Odebranie
Jakie spięcie

To świadome
Jest ujęcie

Nabranie dwudzieste (Rebeka)

Co się składa, zubożeje. To rozkłada, na nadzieję. Pokrewieństwa, no i stany. Stan już cały, rozruszany. Na te spady, alegorie. I roszady, te teorie. Na wymowy, jaka gracia. Jaka będzie, ta atrakcja. Wychodzenia, w pełnym pędzie. I brodzenia, na urzędzie. Jak jagody, obeznane. I nazwanie, syfa panem. Tego zgiełku, co tak przetrwał. W nosidełku, i nie deptał. Natłoczenia, na tej chmurze. I istnienia, ja się burzę. Co zrobienia, na co patrzy. Umówienia, po dwa że trzy. I sprawienia, jaka rada. Wynik praw, i kanonada. Jak zwątpienia, jakie uszy. Nadepczenia, się wysuszy. Okiełznana, jaka rada. W swych wymowach, że przesada. I tych trybów, na mizerię. I tych grzybów, klimakterię. Założenia, jakie troski. To dopiero, efekt Boski. Z naznaczeniem, jak zostanie. To kolejne, przekonanie. I misterie, jaka rada. To dopiero jest przesada. Tu z wnioskami, co wysuszy. Pornoskami, wszyscy głusi. I zdawkami, jaka bierze. Na poglądach, i żołnierze. Obcowania, amunicji. Wydawania, tej policji. I tu zgrozy, do rodzaju. I powozy, na tym skraju. Jak kołchozy, dalej młóci. I wybory, tak przewróci. Na pozory, co zostaje. Co tu dalej, się wydaje. Odegrania, no i przestrzeń. I wystania, efekt wskrzeszeń. Podebrania, co za rada. To dopiero jest przesada. Na wykroku, dalej bierze. I prorokuj, mówię szczerze. I oczekuj, jaka rada. To dopiero jest przesada. Na wymowne, w jednym graniu. I dostojne, w okazaniu. Na te strojne, co zechciały. Bogobojne, że się bały. I stracenia, tej waluty. I ten misz-masz obwoluty. Jak zaskrawać, i nadziei. Może dalej, onieśmieli. Co intencje, jakie dane. Co pretensje, przekreślane. I wystroje, tak do taktu. Dalej stoję, w myśl kontaktu. Nachodzenia, ceregiele. I spotkania, w tym kościele. Nabieżenia, co jest żale. I efektu, widać stale. Wartość dóbr, i dobra praca. Co koślawym, tak popłaca. Namacanie, i abluzje. Przestrzeganie, widać fuzję. I skrawanie, co się rzecze. Może dalej, się upiecze. Może żale, odtrącone. Naznaczone, nowym domem. Co ekipa, jak się stawia. Co przykryta, rzut żurawia. Jaka zbyta, ceregiele. I wyświetlić, tak w kościele. Co załoga, jaka dana. Co pogoda, już wybrana. Okazyjność, jaka szczeka. To ten wytwór, i kaleka. Donosicielstwa, na żołnierze. I szalbierza, mówić szczerze. Na żołnierzach, jaka praca. Co ten świat, tu ubogaca. Jaka zazdrość, błogość droga. I służalczość, na załogach. Jaki spad, i atrybuty. Taki zwiad, że już zaszczuty. I iniekcje, na złodzieje. I prelekcje, co się dzieje. Na

iniekcje, jaka rada. To świadoma jest przesada. I się skrawa, drobnostkami. I poprawa, tu dronami. Jakich sprawa, co odhaczy. Na zabawach, wiele znaczy. Z czynnościami, za macierzy. Powinnościami, aż się szczyrzy. Wolnościami, jaka doła. Może dalej, w tych niedolach. Ale jest, i sen zaprawny. Jaki stan, od dawien dawny. I ten tran, co będzie dane. I Rebeka, wyczekane. Nie ucieka, kroki stawia. Tak z daleka, jęk żurawia. Jak apteka, dochowanie. Po tą wodę, się wybranie. Wiadro niesie, co to będzie. W interesie, na łabędzie. Sprawowanie, jaki przekaz. Poczekanie, już uciekasz. A tu kolej, i spraw wiele. Jak na dole, w tym kościele. A tu polej, jaka draka. To czekanie, niepoznaka. I ten gość, co tak wywija. Tu rękami, wizja kija. I tak krzyczy, już do domu. Nie dam wody, tu nikomu. A Tobie, to na jednej ręce. Jak w żłobie, firmowanej sukience. Powodzie, co dalej wystraja. Rozwodzie, czyja jest ta paja. Na zwodzie, co dalej uwierzy. Podłodzie, co wie gdzie bieży. I zwodzie, jaka wytarła. Dowodzie, że podłogę wsparła. Lecz dziewczyna, tu nie ufa. Idzie na przód, zawierucha. I napętnia, wiadro drogie. Pełne wody, w tej swobodzie. I tak wraca, już do domu. Nie popłaca, nie mów nikomu. Ale praca, rozpoznanie. I tej wody, tu uznanie. I jest dom, i dochowanie. I tej wody, tak nalanie. I ten ojciec, co ucieka. Spoufalenie, na niego szczeka. Bo woda, taki smak przybrała. Spoufalenia, i nim się stała. Wydarzenia, co łagodna. Woda całkiem, tu swobodna. Na drążenia, jaka sztuka. Dla Rebeki, to nauka. Tylko jaka, i kto uczy. Może woda, która kluczy. Na sposoby, wybawienie. I odroby, na życzenie. Jak swobody, co zawróci. Może dalej, mnie pouczy. Na te żale, odgarnienie. I niedbale, to sumienie. Na sprawienie, jaka rada. Unoszenie, w tych sąsiadach. Jaka draka, na wyznanie. I kolejne, dokonanie. Na niespełne, jak zaczęło. Co to wiadro, tutaj wzięło. I odręby, pełne stany. I następny, przekazany. Jak odstępy, co się rości. Może sprawa porządności. Co zahaczy, jak próbuje. Co też gra czy, nie żałuje. Ostateczność, tu do końca. I wymogi, w stronę słońca. Tak w zanadrzu, i przestawia. Jaki ma brzuch, na żurawia. Ochocenia, i występy. Założenia, plan następny. Na ochoty, które sprawia. I te psoty, rzut żurawia. Odnalezienia, jaka sfera. I widzenie, w tych pozorach. Na natlenie, i się styka. Umówienie, dostać bzika. Założenie, jakie skutki. To wizyty prostytutki. Co zakłada, co się wzięło. Co układa, się ujęło. W wodospadach, jaka sztuka. Tu dopiero jest nauka. Na zawrzałość, dalej stroi. Opieszałość, się nie boi. I zawrzałość, jaka stęka. To dopiero jest udręka. Z sposobami, co nie miara. Z wywodami, jaka para. Zaszłościami, błogostawi. I stronami, jak zostawi. Co oszukać, nie żałować. Co strzał z buta, można schować. Wątpliwości, do jednego. I sprawdzenia, następnego. Zaiskrzenia, co go czeka. I wymogów, tak z daleka. Okazania, jaka strzała. I wydania, w tych banałach. Poczekania, jaka łaska. I głaskania, może trzaska. Na wydania, jak próbować. Może można się tu schować. Na czekania, jak proroki. I sprawiania, obiboki. Na czekania, jaka rada. Ewidencja, to przesada. Na pretensjach, kogo szuka. I poznanie, może sztuka. Wydawanie, na te głoski. I skrawanie, na pogłoski. Jak wyrobić, i się dzieje. Na podrobić, tą nadzieję. Zachowania, tu i rzuty. Przydarzania, brzuch rozpruty. Na wydania, jaka szkoda. I pozycje, to ośłoda. Dochowania, co rodzajem. Wierność spraw, w niej zostają. Opozycji, na strącenia. Wydawania, na życzenie. Przydarzania, jaka draka. To dopiero, niepoznaka. Na żałości, dalej sprzeda. W przeciągłości, krok do nieba. W założeniu, jak te stany. Na materiał, tak dodany. Jakich preria, i zostanie. Jaki zwół, i poczekanie. Taki krój, i fanaberie. To dopiero, widać wszędzie. I symbiozy, tak dodane. I kołchozy, znów wybrane. I to czucie, moc i racja.. I poczucie, w tych atrakcjach. Wyrobienie, jaka szkoda. Wymówienie, w tych rozwodach. I wymrzenie, jaka sprawka. To dopiero jest ustawka. Na te tryby, akt swawoli. I te grzyby, się

biadoli. Na znów iby, znów zostało. Co na niby, okazało. I te tryby, czysta ręka. I wiadomość, to udręka. Dochodzenia, jaka draka. I brodzenia, niepoznaka. Co wytwory, jak się kusi. Co pozory, kogo zmusi. Na roztwory, ułożenie. To dopiero jest zachcenie. I się niesie, jak zostało. W interesie, dalej mało. I kretesie, rozstawione. Może dalej, ułożone. Co pretensje, jakie ująć. Co intencje, tu sprawują. Na pretensje, naznaczone. Oby dalej, moim domem. Czego żale, i się skrawa. Co niedbale, i zostawia. Jakie smale, kawał zupy. Może życie jest do dupy. Utrącenia, i rozstroju. Zabarwienia, dalej w boju. I stracenia, jak rozsadzić. Zabarwienia, można zdradzić. Co wyroki, tak zostawia. Co obłoki, zew cmentarza. Na proroki, to ujęcie. To co dalej, to jest wzięcie. I zostawi, co tu skryte. I zabawi, na przeszyte. I wystawi, jaka rada. To dopiero jest przesada. I wykruszy, jak ujęcie. I wydusi, jakie wzięcie. I wysuszy, jaka rada. Bo to właśnie, jest przesada.

Wiersz wody z wiaderka

Z synodami
Ceregieli

Czekać aż się
Rozpierzdzieli

I ładunki
Tu przeszyte

I meldunki
Dalej zszyte

Nabranie dwudzieste pierwsze (Eliezer)

Wybawienie, co smak składa. Ułożenie, co nogi rozkłada. Nachodzenie, jedno ujmie. Natracenie, widok dumnie. I sprostczenie, co rodzaje. Jak wykwiłtne, bokiem staje. I przekwitłe, jak rodzaje. Którym niewiele się udaje. Tego zgiełku, barytonu. W nosidełku, dalej w domu. W wędzidełku, co uznanie. Będzie dalej, nosił panie. Algorytmy, nie przeszkadza. Na wytłoki, jaka władza. Na potoki, ujawnione. Będą dalej, w nowym tonie. Jakie żale, i ostatnie. Sprowadzenie, na wydatnie. Odniechcenie, jakie raje. Co się żywić, tu przestaje. Na wytłoki, jaka droga. I proroki, ta swoboda. Oczekania, są i chłystki. Nabierania, na te blizny. Co czekania, nie poruszy. Co wiwatu, i na uszy. Zagłębiania, nić przestajna. I skrawania, taka fajna. Co uznania, dalej czeka. Na widoki, te z daleka. I obłoki, poczekanie. Może dalej, to uznanie. Jakie zgrozy, na dobiecie. I powrozy, takie tycie. Jak łagodne, gronostaje. Może dalej, się udaje. Co rozchodzi, jak rozumie. Co tu płodzi, w jakiej dumie. I zawodzi, co rodzajem.

Może dalej, się uznaje. I wygody, pełne zgietku. I swobody, w nosidełku. Jak dowody, jaki przekaz. Pokaż dalej, już nie czekasz. Oczekanie, mówię spora. I wiwaty, w tych wyborach. Na stygmaty, jakie rzeczy. Okaczekanie, w tej niecieczy. Co zabranie, dalej draka. I uznanie, niepoznaka. Dołowanie, jakich sumień. Dalej powiem, że nie umiem. Zakładania, na posturze. I wiwatów, dalej w murze. Na stygmatów, jaka leci. Może dalej, szuka dzieci. Co te żale, już ujęło. Co niedbale, się zaczęło. I zawrotne, kołowanie. I kłopotne, to uznanie. Na wątroby, jakie szyki. I powody, tej paniki. Na te zwody, co próbować. I dowody, można chować. Co zerknie, i się sprawi. Co stęknie, i zabawi. Jak zdrowie, doprowadzi. Podkowie, na co sady. Stanowe, i dalej uznane. Gotowe, i tak oblegane. Po słowie, i jaka butelka. Widoki, i dalsza ta męka. Stanowiska, na uznanie. Kretowiska, na wybranie. I pastwiska, jakich objął. Może dalej, nie wyciągnął. Na sprawy, i tej nadziei. Poprawy, i może się skleci. Na spawy, i takie waluty. Odmierzone, obwoluty. A Elizer, już się chwieje. I tą bliznę, co się dzieje. I to wiadro, już dograne. Na wyprawę, przygotowane. Tak nad rzekę, tu próbować. I podniętę, można chować. Na człowiekiem, co się staje. Opozycja, i rozstaje. Na umowy, co dochować. I rozmowy, jaka głowa. Porachunki, i człapanie. Poczęstunki, to dogranie. Na pozycje, którą zajmie. Opozycje, dalej na mnie. Surfowanie, jakie gładkie. Na pozycje, i te statkiem. I kolejka, ta do nieba. I wiadomość, co ją trzeba. Trzeba czekać, okazanie. Tak po plecach, to wyznanie. I te koleś, co próbuje. Co przegania, nie żałuje. Mówi, dosyć już tu tego. Tu napętnia, sedno złego. A nie taki Elizer mały. A nie dalsze, te szpargały. Okazalsze, formy umień. I wątplenia, w tej zadumie. Więc wynocha, na czekanie. I w tych śpiochach, okazanie. Na powłoki, moc dosadna. Elizera, ale spadła. Ale ten nic sobie nie robi. Tak tu wodę, wyswobodzi. I nabiera, wiadro cało. I kariera, okazało. Tak już wraca, tu do domu. Taka praca, nie mów nikomu. I wywraca, jakie czółna. Wywrotowo, jak kolumna. I ten dom, tak nalewa. Tej tu wody, co dojrzewa. Tej niezgody, jakie czółno. Może dalej, będzie pół mno. I ten ojciec, to wypluwa. Wykręcona, już żarówa. Że ten smak pogłoską gości. Że no jak, w takiej zazdrości. Jak woda może pogłoską smakować. Jak przygoda, co można ją chować. Ojciec pogłoski pił nie będzie. Jakie wnioski, w tym urzędzie. I posporne, notowanie. I pozorne, to uznanie. Na wydojne, krowy lico. Odmierzone, poziomicą. Co zostanie, jak próbować. Oczekanie, można schować. I gderanie, jaka rzeka. Jaki smak, niesie z daleka. Co niemiara, i wydanie. Co w koszmarach, oczekanie. I wiadomość, dnia pewnego. I jegomość, następnego. Co poruszy, jak żałuje. Co ukruszy, porządkuje. I wydmuszek, pełna sfora. I widoki, w tych pozorach. Na te tłoki, rzecz dostawna. I obłoki, całkiem sprawna. Jednooki, jak to grane. Będzie dalej, przepisane. Jak wiadomość, która sprawa. I jegomość, w tych rozstawach. Umówienie, co za rzeka. I zechcenie, nikt nie czeka. Na bieżenie, jaka głoska. Uchwycenie, i pogłoska. Nanoszenie, jaki przekaz. Pokazanie, już nie czekasz. Ale chwyt, marketingowy. Ale ból głowy, już gotowy. Na to wezbranie, i czego szuka. Na pokazanie, jaka nauka. I zaniedbanie, co dalej rości. I wykazanie, z oczu jedności. Na wyrabiania, co jest rozumem. I zestawianie, spraw dalej umiem. Co dogrywanie, dalej obeszło. I zamiarowość, może mi przeszło. Na poglądowość, jakie wyznania. Może i dalej, te oczekania. Co się zespoli, dalej to było. Co tu pozwoli, i się ziściło. Jakiej niedoli, i sprane buty. Widok to jeden, na obwoluty. Jak magii siedem, co się tu zdaje. I ewidencja, tu wciąż udaje. Jaka pretensja, na naznaczone. Widoki większe, łap moją żonę. I te pretensje, co dalej puści. I te intencje, w czym tu rozpuści. Na rokowanie, dalej przestawna. I polowanie, to z dawien dawna. Jakie uznanie, i atrybuty. Takie czekanie, na te waluty. I poznawanie, co dalej sprzedać. I

sprzedawanie, jak się odniedać. Na spraw skracanie, w której sukience. I obejrzenie, na wielkiej męce. I nadarzanie, jaka jest szkoda. W jednej wymowie, setki w powodach. Co dalej sztuka, i tak próbuje. Co ta nauka, tak porządkuje. I zaniedbanie, które się weźmie. I te poglądy, że się uweźmie. Na grzybobranie, co dalej było. I ponawianie, tak się skończyło. Na dogadzanie, jak minerały. I ochładzanie, może nie stały. Jak ekwipunki, jaka to rada. I te meldunki, w większych przesadach. Na stosowanie, co się uchwyci. I ponawianie, jasne że zżyci. Jak to łapanie, dalej się wzięło. I setki spraw, co się ujęło. Na zakładanie, dalsze morały. Poglądy wielkie, i że zechciały. Co obrotowość, dalej i rada. Co poglądowność, w jakich przesadach. I setki rzeczy, jak tu próbować. I w tej niecieczy, nie można się chować. Co odrąbanie, i dalej spawa. Co przekraczanie, w jakich rozstawach. I winobranie, co mnie nauczy. Jak spraw zdawanie, ostatni to kluczy. Na odebranie, jak moral stary. I przysparzanie, jakie banały. I odraczenie, zgłoska do piekła. Na wydawanie, tak to uciekła. Jak się zakłada, co mi zrobiło. W jakich pokładach, się tu stroiło. Na wyrok wszelki, takie to sprawy. Imię butelki, taki to nawyk. Co i zakłada, dalej to było. Co jaka sprawa, i się ziściło. Na tych poprawach, co widok sztuka. Widać że dalej, poprawna nauka. Na obce żale, i się zechciało. Na tak to trwale, i dalej brało. Jakie to skraje, i wojny obcych. Takie dodaje, wynik wybory. Co znów się staje, jakie ubodło. Co za rozstaje, i hop na siodło. Jakie zagaje, i dalej leci. Takie rozwałę, z aktów niecieczy. I uniżenie, co się pozwala. I przekręcenie, jaka jest fala. I zarobienie, co za monety. I sygnety jeden, dowód podniety. Na większe zgraje, co tu próbować. I te rozstaje, tak poziomować. Na te tu staje, jaka moneta. Wydana raz, już tak nie czeka. I zaniedbanie, na jakie rady. I poczekanie, wizja przesady. I odebranie, jakie kondomy. Było i będzie, jak nie my, to ony.

Wiersz wody z wiaderka

Trygonometria
Cóż że się zgadza

W dalszych to nie ta
I się rozsądza

Na polowanie
Co widzieć sztuka

To oszukanie
Jedna nauka

Dochodzenie

Wybawienie, co się składa. I twierdzenie, podupada. Jakie skutki, rezolucje. Picie wódki, na te uncje. Co zostaje, i wybrane. Co zostaje, przykazane. I wywody, do jednego. I sprawdzenie, nieskazitelnego. Jak jedzenie, co się uda. Może dalej, ten maruda. Jakie żale, i te wnioski. Może wina, konia, nioski. Opatrunek, i przejęcie. Jak meldunek, na to wzięcie. I sprawunek, minerały. Oczekiwać, na ten stały. Łez zakuty, odrobienie. I Boruty, to twierdzenie. Na te buty, zastanawia. I rysunek, dalej pawia. Na meldunek, takie wzięcie. To co dalej, to ujęcie. Jakie żale, zostawione. Tak niedbale, poranione. Co zestawy, i się tyczy. Co nastawy, bliżej dziczy. Zostawienie, łez podparcie. I brodzenie, będzie zwarcie. Pokuszenie, jak zostało. I wątpliwe, tak zmieniało. Gadatliwe, na spłaszczenie. Takie nowe, pokuszenie. Co namowę, dalej przekaz. I połowę, już nie czekasz. Zaniedbania, jakie dranie. Przeczekania, na wezbrane. I tu ruchu, już do mety. Kocmołuchu, tu niestety. I wyżarte, to gdakanie. I podparte, grzybobranie. Co skazanie, i się tyczy. Miarowanie, liczbą dziczy. I skracanie, jakie w wnioskach. To co dalej, kura nioska. Na te żale, tak zostanie. I wyniki, co gdakanie. Okazyjność, strona rzeki. Ponaglanie, i ucieki. Co witryny, dalej spawa. Co dziedziny, dźwięk żurawia. Popeliny, jak zostawić. Może można, się tu zbawić. Na pogłoska, trochę siana. I ta nioska, rozebrana. Co po cios, tan, i przyrzeczy. Może środek to niecieczy. Oczekiwać, ile bierze. Ponagliwać, i żołnierze. Jak popychać, dalsze stany. Na obręcze, podwieszany. Co naręczne, dalej szkoda. I pazerne, w tych wywodach. Założenie, jakie wnioski. I liczenie, kury nioski. Co marzenie, jak się skraca. Ułożenie, taka praca. Zaognienie, jakie dramy. Więcej to my, obiecamy. I wątpliwość, w tym zagonie. I sprawdzanie, kto tu tonie. Na ekranie, pełna przyczyn. Już nie wyjdiesz, tutaj z niczym. Zaognianie, jaka sprawa. Przemierzanie, na żurawia. I odstanie, jakie smuty. Może czas wymienić buty. Na łagody, jakie spawy. I powody, dla zabawy. Ograniczeń, jaka troska. To co dalej, to pogłoska. Jakie żale, objawienia. I wspaniale, uniesienia. Na wytrwale, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak łagodne, dalej sprzedać. I to płodne, tak się nie dać. Na wygodne, otoczenie. To swobodne, uniesienie. Co tu zgodne, i zostaje. Co przeżycie, się udaje. I niezbiecie, jaki morał. Może lepszy będzie chorał. Na stracenia, co się niesie. Zaognienia, w interesie. I zagony, do pewnego. I wygody, ostatecznego. Jak zawiści, co się skraca. I tych liści, taka praca. Zawierzenia, pełne męki. I stwierdzenia, skąd te jęki. Uwierzenia, co zespoli. I wartości, tej niedoli. Zawistości, jaki przekaz. To co dalej, już nie czekasz. Jakie żale, objawione. I wytrwale, powtórzone. Na wspaniale, jakim ciosem. Może będą tu bigosem. Wyczekania, armia wielka. I odstania, ta butelka. Na składania, jakim cudem. Może dalej będą z ludem. Co te żale, ceregieli. I wytrwale, przy niedzieli. Doskonale, co się niesie. Może dalej, to poniesie. Jakie żale, skutecznić. I wspaniale, liczba przecznic. I wytrwale, co strącone. Zespół praw, i ujawnione. I zebranie, ojców stado. I dogranie, na ogładą. Dykcja jedna, stosowana. Niewybredna, odkładana. Skąd ten smak w wodzie z rzeki. Jakich zwad, dalsze kaleki. Dlaczego smakuje, a nie bez smaku. Woda jedna, dla nieboraków. I tak się ojce, zastanawiają. Na tym zebraniu, i ponawiają. Skąd te smaki, tak się tu biorą. Termin jednaki, z różną tą sforą. Aż jeden teoria, i dowód sprawczy. Że to zatrucie, okręg badawczy. Że to zadupie, i otruc próbują. Jak widmo trupie, tak oszukują. Drugi teoria, że to są testy. Ile strzymamy, na te podesty. Trzeci że to sprawa pogody. I przyciąganie, i chlup do wody. Czwarty o bioprądach gada. Jaka wariacja, jaka przesada. A szósty, że dzieci na złość robią. Co za wątpliwość, dalej powiodą. Siódmy

jednak zagadkę rozwikłał. I uderzenie, jakby tu wygrał. Że to to wiadro, od niego zależy. Jaki smak wody, i tej macierzy. Każde wiadro smaku nadaje. W tym co nosimy, co się przydaje. Więc najpierw wyczyść wiadro kolego. Bo inaczej nic nie będzie z tego. Żeby woda była bez smaku. Żeby uśmiech był tu rodaków. Bo tak wiadro smak wody zmienia. I nie doszukamy się własnego imienia. Reszta mądrze głową kiwa. Tu tych ojców, komitywa. Odtąd czystości wiadra pilnują. I nikogo nie oszukują. Tylko czysta wiecznie woda. Taką piją, gdy jest pogoda. Taką żyją, gdy niepogoda. I w wiosce zapanowała smaku zgoda.

Co ten smak
I ułożenie
Jaki brak
Na to skinienie

Jeden skład
Naleciałości
W tym co nosimy
Czas wynosić kości

W tym co robimy
Jaka waluta
Jaki jest smak
I obwoluta

I został drab
Jedno zwycięstwo
Taki to chwyt
Kultywować męstwo

Na umówienia
Co dalej da radę
Na powtórzenia
Winić przesadę

I wyręczenia
Jaka zasadna
Ta, umówienia
W czystości swej zgrabna



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Duszki z zamiarem ewentualnym 10. *Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Zgrzyt.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Tak się próbuje, nie dla zasady. I porównuje, ale nie zwady. Autor dziewięciu 14-częściowych cykli. Dziewiąty nosi tytuł „Przyszłość która się nie narzuca”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Dziewiąty cykl to cztery opowieści mistyczne. W tym „Botanika, tej zazdrości” i „Przemiana w ćmę”. Mocnymi są też sztuki teatralne. Osadzone na Bali „W kolejce do błogosławieństwa” i „W domu Ketuta Liyera”;

szokujący „Śpiew skowronka”; oraz uspokajający „Górnika ze skrzydłami”. Mamy też humor w postaci dialogów krasnali, oraz dawkę dobrego wierszowania przy dwóch łączonych tomikach wierszy. Więcej nie trzeba, aby poczuć się człowiekiem.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Smak rzeki” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Smaku” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Smak” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Smaku”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Smak rzeki”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Smak rzeki” był w całości dostępny za darmo w internecie. Kopiujcie go z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Smaku”. Udostępniajcie go bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

